

**prenumerata
wspólnoty**
zapisy do **20 marca**
na pocztę i u listonosza



**I LO dyr. Beaty Trynieckiej
z „brązową tarczą”
w rankingu „Perspektyw”**

strona 2

**Wójt podpisał
umowę na
2 miliony.
W planie
budowa
kanalizacji
i studni**

strona 23



**Milionowa
inwestycja Milanowa**



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

9 - 15 marca 2021 r. ■ nr 10 (678) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ■ DĘBOWA KŁODA ■ JABŁOŃ ■ MILANÓW ■ PODEDWÓRZE ■ SIEMIEŃ ■ SOSNOWICA

Po wybuchu gazu dzieci w ciężkim stanie, dom do wyburzenia

Przyczyny eksplozji wyjaśniają śledczy. Budynek zostanie rozebrany



Na wniosek wójta gminy Podedwórze, wojewoda Lech Sprawka udzielił gminie wsparcia - to zasiłek dla poszkodowanej rodziny w wysokości 10 tys. zł

Agnieszka Strzępka,
rzecznik wojewody

**Trwa zbiórka pieniędzy
dla poszkodowanej
rodziny z Podedwórza.**

**Pomagają mieszkańcy,
gmina i wojewoda.**

**Na odbudowę domu
potrzeba jeszcze
270 tys. zł.**

STR.
3

Czytelnik: Z naprawą czekali do poniedziałku, zostawili nas bez wody

„Awaryje sieci
występują okresowo
i nie jesteśmy w stanie
tego wyeliminować”

STRONA 5

Nie żyje Zbigniew Gogłuska



Był wieloletnim konserwatorem w Urzędzie Gminy w Dębowej Kłodzie. Miał 62 lata.

STRONA 22

Ranking 10 najbardziej wpływowych kobiet z powiatu parczewskiego

STR. 24

**Nasze Panie
dają radę!
Działają
społecznie,
trzymają
stery biznesu
i świetnie
radzą sobie
w samorządach.**



**Grażyna
Lamczyk**
wójt gminy Dębowa Kłoda



**Monika
Mackiewicz-
Drąg**
wójt gminy Podedwórze



**Beata
Grześ**
skarbnik Parczewa

Są zmiany w budżecie Parczewa

**0 440 tys. zł większe wydatki
i o 250 tys. zł większe dochody.**

STRONA 5

Sosnowica zbuduje cztery boiska. Będą gotowe za pół roku

STRONA 22

Sprawa księdza oskarżonego o znęcanie się nad uczniem utknęła w sądzie

STRONA R1

R E K L A M A

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

KASACJA POJAZDÓW

☎ **500 644 661**

SKUP SAMOCHODÓW

APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

S T O P K A
WYODNIK LOKALNY
wspólnota**NOWY ADRES REDAKCJI**ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń

e-mail: parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela

Tel. 516 019 186

Dziennikarze:
Jacek Dejneka
jacek.dejneka@24wspolnota.pl
tel. 690 563 247Grzegorz Rekiel
Tel. 695 546 629Mateusz Polynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184Dyrektor ds. marketingu
i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plSpecjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład - Jarosław Pałysz

Wydawca
Wydawnictwo WspólnotaRedaktor naczelny
Mateusz OrzechowskiDruk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź,
ul. Skorupki 17/19Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.**TU NADASZ
OGŁOSZENIE****POWIAT PARCZEWSKI****PARCZEW**

- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramczyk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

DYŻURY APTEK**06.03. - 12.03.**Apteka Esculap
ul. Kościelna 19
13.03. - 19.03.
Apteka Arnika
ul. Spółdzielcza 9A**NEKROLOGI**Adam Wróblewski, 49 lat
zm. 24 lutego, Parczew
Tadeusz Szymaniak, 43 lata
zm. 26 lutego, Orzechów Nowy
Zbigniew Gogłuska, 62 lata
zm. 1 marca, Dębowa Kłoda
Lucyna Szczepaniuk, 87 lat
zm. 2 marca, Milanów
Zofia Bołbot, 82 lata
zm. 2 marca, KolanoUsługi Pogrzebowe
Paweł Lipka
Tel. 604 28 22 48

Ranking „Perspektyw”: I LO w Parczewie z „brązową tarczą”

Nasze szkoły trzymają poziom

I Liceum Ogólnokształcące w Parczewie zajęło w swojej kategorii 40. miejsce w województwie lubelskim, zdobywając „brązową tarczę”, a technikum wchodzące w skład Zespołu Szkół im. Stanisława Staszica w Parczewie uplasowało się na 56. pozycji.

Licea i technika zostały uwzględnione w oddzielnych zestawieniach. Autorzy rankingu brali pod uwagę np. zdawalność matury czegzaminów zawodowych.

Najważniejsze kryteria są podobne - w rankingu odnotowano szkoły dla młodzieży (bez szkół specjalnych i szkół dla dorosłych), gdzie w czerwcu 2020 roku maturę zdawało co najmniej 12 osób przystępujących do egzaminu po raz pierwszy. Średnie wyniki z obowiązkowych egzaminów z języka polskiego i matematyki nie mogły być niższe niż 75 proc. średniej krajowej. Samo uwzględnienie w rankingu jest już zatem pewną formą wyróżnienia.

I Liceum Ogólnokształcące

W najnowszym zestawieniu uwzględnione zostało I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Parczewie, które w skali całego kraju zajęło 774. miejsce (w 2020 roku - 523.), a w województwie lubelskim uplasowało się na 40. pozycji.

Szkoła została wyróżniona tzw. brązową tarczą. - Cieszę się, że pomimo pandemii i nauki zdalnej, jaka została wprowadzona w marcu ubiegłego roku niedługo przed maturą, udało nam się utrzymać

dobre miejsce, choć w ubiegłym roku byliśmy wyżej. Mieliliśmy wówczas laureata olimpiady, co automatycznie zwiększyło liczbę punktów - mówi Beata Tryniecka, dyrektor szkoły, gdzie zazwyczaj maturę zdaje ponad 90 proc. uczniów. - Nie możemy konkurować z najlepszymi szkołami w regionie, gdzie chodzą wyłącznie wybitni uczniowie, ale staramy się trzymać poziom - zapewnia pani dyrektor.

Technikum

W wojewódzkim rankingu techników uwzględnione zostało technikum wchodzące w skład Zespołu Szkół im. Stanisława Staszica w Parczewie, które kształci przyszłych informatyków, fryzjerów, elektryków, mechaników samochodowych czy kucharzy. Placówka zajęła 56. miejsce w województwie lubelskim (w ubiegłym roku szkoła uplasowała się na 52. pozycji).

Mirosław Kowalski, dyrektor ZS im. Stanisława Staszica w Parczewie uważa, że w przypadku kierowanej przez niego placówki ranking nie jest do końca miarodajny.

- Rankingi trzeba czytać, wyciągać wnioski, ale nie powinniśmy całej pracy podporządkowywać zestawieniom. Ranking „Perspektyw” uwzględnia takie rzeczy, na które nie mamy zbyt dużego wpływu np. bardzo dużo punktów jest przyznawanych za maturę zdawaną na poziomie rozszerzonym. Kształcimy bardzo dobrych fachowców, ale wielu z nich nie przywiązuje zbyt dużej wagi do rozszerzonego egzaminu. Część osób od razu po szkole idzie do pracy - tłumaczy Mirosław Kowalski i dodaje, że część osób z matury rozszerzonej

**Beata Tryniecka**

dyrektor I LO w Parczewie

- Cieszę się, że pomimo pandemii i nauki zdalnej, udało nam się utrzymać dobre miejsce, choć rok temu byliśmy wyżej. Mieliliśmy wówczas laureata olimpiady, co automatycznie zwiększyło liczbę punktów

**Mirosław Kowalski**

dyrektor ZS im. Stanisława Staszica w Parczewie

- Rankingi trzeba czytać, wyciągać wnioski, ale nie powinniśmy całej pracy podporządkowywać zestawieniom. Kształcimy bardzo dobrych fachowców, choć wielu z nich nie przywiązuje zbyt dużej wagi np. do rozszerzonego egzaminu maturalnego

**5 najlepszych techników
w województwie
lubelskim w rankingu
„Perspektyw”:**

1. Technikum Elektroniczne im. Obrońców Lublina 1939 r. w Lublinie
2. Technikum Ochrony Środowiska w Zwierzyńcu
3. Technikum Budowlano-Geodezyjne (PSBiG) w Lublinie
4. Technikum Ekonomiczne im. Vetterów w Lublinie
5. Technikum Ekonomiczne - Handlowe (ZS nr 1) w Lublinie

**5 najlepszych liceów
w województwie
lubelskim w rankingu
„Perspektyw”:**

1. I LO im. Stanisława Staszica w Lublinie
2. Prywatne LO im. Królowej Jadwigi w Lublinie
3. I Społeczne LO im. Unii Europejskiej w Zamościu
4. III LO im. Unii Lubelskiej w Lublinie
5. II LO im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie

uzyskała jednak bardzo dobre wyniki.

- W ubiegłym roku mieliśmy uczniów, którzy z fizyki, chemii i biologii zdali rozszerzoną maturę, zdobywając ponad 80 proc. punktów. Jeśli do tego dołożymy kilku

uczniów, którzy uzyskają tylko kilkanaście procent, to średnia nie jest zbyt wysoka - wyjaśnia Kowalski i przypomina, że w 2019 roku jeden z uczniów szkoły został Mistrzem Świata we fryzjerstwie.

Grzegorz Rekiel

Pamięci Żołnierzy Wyklętych



Symboliczne znicze zapalił 1 marca pod parczewskim murem burmistrz Paweł Kędracki. Uczcił w ten sposób Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Towarzyszył mu Jerzy Szwał, przewodniczący Sejmiku Województwa Lubelskiego

WAŻNE TELEFONY**✚ ZAKŁ. POGRZEBOWE**Usługi Pogrzebowe Paweł Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48

Piotr Kochanowski 509 412 470

💰 USŁUGI**UBEZPIECZENIA:**Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.comTomasz Ignatowicz
ul. Zabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.plAgencja Pośrednictwa
Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421ul. Rynek 52
21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com**SZAMBO-WYWÓZ:**

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:Przeglądy stanu technicznego
budynków: kominiarskie,
gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954**KRAWCOWA:**

Guzik & Pętka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Ospicz 660 435 057

🔧 NAPRAWY**AGD:**

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

🚚 TRANSPORT**TAXI:**

6 osób 513 550 976

🏠 BUDOWLANE**REMONTY:**

517 936 819

💰 FINANSOWE**KANTOR:**

Kantor Mirek 604 427 603

🏥 ZDROWIE**DENTYSTA:**Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452**APTEKA:**Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16**WETERYNARZ**Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

Trwa zbiórka dla poszkodowanej rodziny z Podedwórze

Dzieci w ciężkim stanie, dom zostanie wyburzony

W ciężkim stanie przebywają w łęczyńskim centrum leczenia oparzeń dzieci poszkodowane w wybuchu gazu w Podedwórze. Dom, w którym mieszkali ze swoją matką, zostanie wyburzony. Trwa zbiórka pieniędzy na rzecz poszkodowanej rodziny.

Do zdarzenia doszło pod koniec lutego w Podedwórze. Wybuchł propan-butan, którym był zasilany budynek. W eksplozji i pożarze ucierpiały trzy osoby. Kobieta oraz jej dwoje dzieci w wieku 10 i 13 lat z poważnymi obrażeniami trafili do szpitala.

Dzieci przebywają w łęczyńskim centrum leczenia oparzeń. Ich stan jest ciężki, ale stabilny. Dziewczynka ma poparzone 64 proc. ciała, chłopiec ponad 50 proc. W lepszym stanie jest ich mama.

Budynek nie daje się do remontu

– Siła wybuchu bardzo mocno uszkodziła budynek – relacjonował starszy aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji



Przyczyny eksplozji wyjaśniają śledczy. Budynek zostanie rozebrany

w Parzewie. Dom, w którym mieszkała rodzina, zostanie wyburzony. – Taką decyzję podjął inspektor nadzoru budowlanego, oceniając, że budynek nie nadaje się do remontu, ani do zamieszkania – mówi Monika Mackiewicz-Drag, wójt gminy Podedwórze.

Ruszyła pomoc dla pogorzalców

Mieszkańcy, przedstawiciele gminy i przypadkowi ludzie zaangażowali się w pomoc pogorzalców. Na portalu zrzutka.pl ruszyła

zbiórka pieniędzy na odbudowę domu.

Według stanu na piątek, 5 marca, udało się zebrać prawie 60 tysięcy złotych. Potrzeba jeszcze około 270 tysięcy (zbiórka ma potrwać około 3 tygodni).

Z kolei na Facebooku powstała grupa charytatywna „Pomoc Kasi i jej rodzinie”, gdzie na aukcje wystawiane są różne przedmioty, np. perfumy. Dochód z licytacji trafi do poszkodowanej rodziny.

– Rodzina dostała zasiłek z Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Sołtys wsi Podedwó-

rze wspólnie z Biblioteką Publiczną organizują zbiórki. W banku w Podedwórze zostało założone konto, gdzie można wpłacać pieniądze na rzecz pogorzalców. Robimy, co w naszej mocy, aby pomóc rodzinie – zapewnia wójt Monika Mackiewicz-Drag.

Wojewoda też pomaga

Wolontariusze zbierali pieniądze do puszek po niedzielnej mszy świętej. 10 tysięcy złotych przekazał z kolei poszkodowanej rodzinie Lubelski Urząd Wojewódzki.



Monika Mackiewicz-Drag
wójt gm. Podedwórze

- Rodzina dostała zasiłek z Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Sołtys wsi Podedwórze wspólnie z Biblioteką Publiczną organizują zbiórki. Robimy, co w naszej mocy, aby pomóc rodzinie



Agnieszka Strzępka
rzecznik LUW

- Na wniosek wójta gminy Podedwórze, wojewoda Lech Sprawka udzielił gminie wsparcia z przeznaczeniem na wypłatę zasiłku celowego dla poszkodowanej rodziny w wysokości 10 tys. zł

– Mając na uwadze niezwykle trudną sytuację życiową, w jakiej znalazła się rodzina, na wniosek wójta gminy Podedwórze, wojewoda Lech Sprawka udzielił gminie wsparcia z przeznaczeniem na wypłatę zasiłku celowego dla poszkodowanej rodziny w wysokości 10 tysięcy złotych – poinformował Lubelski Urząd Wojewódzki.

Zasiłek zostanie przeznaczony na „najpilniejsze potrzeby życiowe związane z codziennym funkcjonowaniem”. Pieniądze trafiły na rachunek gminy, która następnie przekaze je rodzinie.

Przyczyny eksplozji wyjaśniają śledczy.

Grzegorz Rekiel

Składamy podziękowania

Wszystkim, którzy uczestniczyli w uroczystości pogrzebowej

Ś.†P.

Karola Kania

oraz tym, którzy ze względu na obecną sytuację epidemiologiczną nie mogli wziąć w niej udziału i łączą się z nami w bólu.

Dziękujemy za okazane wsparcie, słowa otuchy,
licznie płynące kondolencje, wieńce i kwiaty
oraz Msze Święte w intencji Zmarłego.

Rodzina Kania

Nasz informator: Dyrekcji prawdopodobnie chodzi o wymianę radzyńskiego personelu na lubelski

W radzyńskim szpitalu źle się dzieje? Starosta: To insynuacje

Odeszło kilku lekarzy, kierownikowi działu technicznego zaproponowano pracę za najniższą krajową - dotarliśmy do osoby, która opowiedziała nam o skomplikowanej sytuacji, jaka rzekomo panuje w radzyńskim szpitalu. Jego dyrektor milczy, a za niego wypowiada się starosta Szczepan Niebrzegowski. – Bilans finansowy szpitala, spadek zadłużenia wskazują, że placówka zmierza w dobrą stronę – przekonuje starosta.

O skomplikowanej sytuacji w radzyńskim szpitalu i odejściach części lekarzy pisaliśmy już dwa tygodnie temu. Interpelację w tej sprawie napisał do starosty radny Jakub Jakubowski.

– Wiem, że są rezygnacje (wśród lekarzy i pracowników administracji – aut.) i nie są to pojedyncze przypadki. Ludzie niepokoją się bieżącą sytuacją w szpitalu, stabilnością swojego zatrudnienia. Z kolei mieszkańcy chcą mieć pewność, że będą mieli gdzie się leczyć – pisał radny w interpelacji do starosty.

Radny do starosty, starosta do radnego

Szczepan Niebrzegowski poprosił Jakubowskiego o uzupełnienie interpelacji. – Proszę o doprecyzowanie pytań i odniesienie się do konkre-

tów – stwierdził starosta i dodał, że przedstawiona przez radnego „uogólniona, subiektywna opinia, wykrzywia działania powiatu i jest nieuprawniona”.

Radny Jakubowski wysłał zatem kolejną interpelację. – Prowadzone przeze mnie rozmowy z pracownikami szpitala i wszystkie uzyskane przeze mnie informacje mają charakter poufny. Nie zostałem upoważniony do przekazywania żadnych szczegółów dotyczących prowadzonych rozmów – wyjaśnił Jakubowski.

Starosta ocenił, że „trudno traktować taki sposób budowania opinii za rzeczowy”.

– Odrzucam insynuacje i uogólnienia, jakie Pan stosuje, powołując się przy tym na jakieś poufne rozmowy – odpowiada Szczepan Niebrzegowski.

„W szpitalu panuje zła atmosfera”

Dotarliśmy do osoby, która opowiedziała nam o kiepskiej atmosferze, jaka rzekomo panuje w radzyńskim szpitalu.

– Polityka dyrekcji polega na działaniu „w białych rękawiczkach”: pracownicy są albo zwalniani, albo traktowani tak, żeby jak najszybciej sami zrezygnowali – uważa nasz informator.

Nieoficjalnie ustaliliśmy, że z placówki odchodzi dwóch reumatologów: ordynator i jego zastępca (są

Według naszego informatora zwolniony został ordynator oddziału neurologii i inspektor ochrony danych osobowych (inspektor odwołał się do sądu pracy, w tej sprawie odbyła się już jedna rozprawa)

jeszcze w okresie wypowiedzenia), którzy prawdopodobnie będą pracować w szpitalu w Międzyrzeczu Podlaskim.

Według naszego informatora zwolniony został ordynator oddziału neurologii i inspektor ochrony danych osobowych (inspektor odwołał się do sądu pracy, w tej sprawie odbyła się już jedna rozprawa).

Z radzyńskim szpitalem po kilkunastu latach pracy miał się też pożegnać jeden z informatyków. Z kolei byłej już kierownicze działu metodyczno-organizacyjnego dyrekcja szpitala miała proponować obniżenie wynagrodzenia do najniższej krajowej. Kobieta odeszła. Nasz informator dodaje, że najniższą krajową zaproponowano też kierownikowi działu technicznego, dlatego odszedł z pracy.

Starosta uspokaja

Starosta zapewnia, że w szpitalu nie dzieje się nic złego. – Za czasów nowego zarządu wręczono zostało jedno wypowiedzenie umowy o pracę oraz rozwiązany został jeden kontrakt z lekarzem. Żaden pracownik nie dostaje wypowiedzenia czy zmiany warunków pracy bez powodu. Kilka stanowisk zostało

zlikwidowanych, a kilka nowych powstało. Bilans tych działań jest w sensie finansowym neutralny – zapewnia Szczepan Niebrzegowski.

Nasz informator podejrzewa z kolei, że dyrekcji „chodzi o wymianę radzyńskiego personelu na lubelski”.

– Dyrektor będzie miał już wtedy wyłącznie swoich ludzi – dodaje nasze źródło, nawiązując do faktu, że Robert Lis, który kieruje radzyńską placówką, pochodzi z podlubelskiej miejscowości Niemce.

Starosta Szczepan Niebrzegowski nie zgadza się z zarzutami. – Bilans finansowy szpitala, spadek zadłużenia przeczą opinii, że placówka zmierza w złym kierunku – ripostuje.

Niebrzegowski odniósł się też do pojawiających się w Radzyniu plotek nt. planu likwidacji oddziału reumatologii.

– Obecnie nie ma planu likwidacji żadnego oddziału. Pomimo pandemii stale pracujemy nad podniesieniem jakości i dostępności opieki zdrowotnej – zapewnia starosta.

„Dyrektor jest zajęty”

Z dyrektorem Robertem Lisem mimo wielu prób nie udało nam



Jakub Jakubowski
Radny

Wiem, że są rezygnacje (wśród lekarzy i pracowników administracji) i nie są to pojedyncze przypadki. Ludzie niepokoją się bieżącą sytuacją w szpitalu, stabilnością swojego zatrudnienia. Z kolei mieszkańcy chcą mieć pewność, że będą mieli gdzie się leczyć

– Polityka dyrekcji polega na działaniu „w białych rękawiczkach”: pracownicy są albo zwalniani, albo traktowani tak, żeby jak najszybciej sami zrezygnowali – uważa nasz informator

się skontaktować. – „Dyrektor jest zajęty”, „dyrektora nie ma” – najczęściej słyszeliśmy w sekretariacie.



Szczepan Niebrzegowski
Starosta

Odrzucam insynuacje i uogólnienia, jakie Pan stosuje, powołując się przy tym na jakieś poufne rozmowy. Bilans finansowy szpitala i spadek zadłużenia wskazują, że placówka zmierza w dobrą stronę

Szpital w Radzyniu Podlaskim to jedna z najważniejszych placówek w tej części województwa lubelskiego. W jego skład wchodzi m.in. oddziały: chirurgiczny, urazowo-ortopedyczny, dziecięcy, psychiatryczny, neurologii z pododdziałem udarowym, chorób wewnętrznych czy kardiologii z pododdziałem pulmonologicznym

Grzegorz Rekiel

Koronawirus w urzędzie gminy

Ognisko koronawirusa w Milanowie. Covid-19 stwierdzono u dwóch pracowników urzędu gminy i dwóch pracowników Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Urząd cały czas pracuje jednak normalnie.

– Zakażonych jest dwóch pracowników urzędu gminy i dwóch pracowników Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej: kierownik i jeden z pracowników socjalnych – relacjonował 1 marca Paweł Krępski, wójt gminy Milanów.

Sytuacja w urzędzie powoli się jednak stabilizuje. – Na szczęście zakażonych nie przybyło, mamy już jednego ozdrowieńca, ta osoba wróciła do pracy – powiedział w piątek wójt.

Sanepid nie skierował żadnego z pozostałych pracowników na kwarantannę, trzy osoby zostały objęte tzw. nadzorem epidemio-

logicznym.

Urząd cały czas pracował i pracuje normalnie, ale wójt prosi o „ograniczenie osobistych wizyt w Urzędzie Gminy oraz w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej do niezbędnego minimum”.

– Obsługa jest prowadzona na bieżąco, bo urzędu nie da się zamknąć. Zachęcając do ograniczania wizyt, chcieliśmy chronić mieszkańców, bo nie wiedzieliśmy, czy będą nowe zakażenia. Jeśli ktoś może załatwić sprawę telefonicznie lub mailowo, to zachęcamy do takiej formy, ale jeśli musi załatwić w urzędzie, to normalnie wchodzi do budynku – tłumaczy wójt.

Przykładem sprawy, którą da się załatwić zdalnie, jest opłacenie podatku od nieruchomości – można to zrobić przelewem.

Wójt Krępski nie znalazł się w gronie osób zakażonych. – Jestem ozdrowieńcem i mam nadzieję, że drugi raz już nie zachoruję, choć słyszy się czasem

Przykładem sprawy, którą da się załatwić zdalnie, jest opłacenie podatku od nieruchomości – można to zrobić przelewem

o takich przypadkach – przyznaje.

Nie wiadomo, czy pracownicy zakazili się w urzędzie, czy też poza nim i „przyniesli wirusa” np. z domu. Jedną z osób zakażonych obsługiwała rolników ubiegających się o zwrot akcyzy (rolnikom przysługuje takie prawo, kiedy złożą w urzędzie faktury, będące dowodem zakupu ropy).

– Tych osób dziennie przewijało się czasem około 100. Środki bezpieczeństwa były zachowane, czyli maski i dezynfekcja rąk, ale zdarza się czasem, że interesanci bagatelizują wirusa – mówi wójt.

Grzegorz Rekiel



Paweł Krępski
wójt gminy Milanów

Obsługa jest prowadzona na bieżąco, bo urzędu nie da się zamknąć. Zachęcając do ograniczania wizyt, chcieliśmy chronić mieszkańców, bo nie wiedzieliśmy, czy będą nowe zakażenia. Jeśli ktoś może załatwić sprawę telefonicznie lub mailowo, to zachęcamy do takiej formy, ale jeśli musi załatwić w urzędzie, to normalnie wchodzi do budynku.

Okradła 91-letnią właścicielkę wynajmowanej stacji

Za kradzież pieniędzy oraz telefonu komórkowego odpowie 52-latką, która okradła kobietę wynajmującą stację w Białej Podlaskiej.

W połowie lutego dyżurny białskiej komendy powiadomiony został o kradzieży pieniędzy i telefonu komórkowego na szkodę 91-letniej mieszkanki miasta.

Z relacji pokrzywdzonej wynikało, że kilka miesięcy wcześniej wynajęła stację nieznaną kobiecie. Zajmowała ona sąsiedni budynek na posesji starszej pani. W dzień zdarzenia przyszła, by pożyczyć od niej pieniądze.

Dopiero kilka godzin później

91-latką sięgając do portfela, zobaczyła, że jest on pusty. Przypomniała sobie wówczas, że przez chwilę zostawiła swoją lokatorkę samą. Kilka dni później całą sprawę postanowiła zgłosić na policję. Znała jedynie imię lokatorki.

Sprawą zajęli się policjanci białskiej komendy, zwalczający przestępczość przeciwko mieniu.

Funkcjonariusze ustalili personalia kobiety podejrzewanej o dokonanie tego czynu. Okazało się, że jest to 52-latką bez stałego miejsca zamieszkania - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzeczniczka Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

Jak bezpiecznie wrócić ze szkoły

O zasadach bezpieczeństwa na drodze przypominali uczniom Szkoły Podstawowej w Milanowie parczewscy policjanci.

Mundurowi spotkali się z uczniami klas I oraz III. – Rozmawialiśmy z uczniami o bezpieczeństwie na drodze. Tłumaczyliśmy, jak bezpiecznie poruszać się w drodze do szkoły oraz w trakcie powrotu do domu. Przypominaliśmy o konieczności korzystania z chodnika oraz tam gdzie go brakuje, poruszania się właściwą stroną jezdni – wylicza starszy aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Spotkanie było też okazją do omówienia zasad jazdy na rolkach, hulajnodze czy deskorolce. Policjanci przypomnieli również o tym, jak ważna jest jazda w kasku. Spotkanie odbyło się z zachowaniem reżimu sanitarnego: uczniowie zachowywali między sobą odstęp, a policjanci byli w maseczkach.

GR

„Awarie sieci występują okresowo i nie jesteśmy w stanie tego wyeliminować”

Czytelnik: Z naprawą poczekali do poniedziałku, zostawili nas bez wody

Nie naprawili awarii w niedzielę, pozostawili nas bez wody, a kiedy zajęli się usterką, puścili zbyt duży strumień – nasz Czytelnik skarży się na działania parczewskiego ZUK-u w trakcie awarii wodociągowej przy ulicy Spółdzielczej. – Daliśmy mieszkańcom czas na ugotowanie niedzielnego obiadu, a ciśnienie nie było zbyt wysokie – odpowiada przedsiębiorstwo.

Do awarii wodociągowej przy ul. Spółdzielczej w Parczewie doszło w niedzielę rano (28 lutego). Woda płynęła po ulicy.

– Poinformowaliśmy mieszkańców, żeby w ciągu paru godzin zgromadzili pewną ilość wody na swoje potrzeby i dokonali przygotowywania posiłków. Taka informacja pojawiła się na drzwiach wejściowych do bloków – relacjonuje Marek Perliński, prezes Zakładu Usług Komunalnych.

300 osób bez wody

W niedzielę o godzinie 15 woda została odcięta i dostępu do niej nie miało około 300 osób mieszkających w czterech blokach.

– W poniedziałek rano pojechałem do pracy i wody jeszcze nie było. Niebawem zadzwoniła żona i powiedziała, że puścili tak duży strumień, że było bardzo dużo piachu i uszkodziła nam się spluczka. Musieliśmy wzywać fachowca, żeby to naprawił. W dodatku nikt nas nie uprzedził, że będzie puszczone tak silny strumień

Zdaniem mężczyzny, ZUK działał nieprofesjonalnie. – Myślałem, że tak poważne awarie naprawiają nawet w dni wolne, bo służby są od tego, żeby utrzymać ciągłość systemu, do tej pory robili to od razu. Trzeba było spuszczać pewną ilość wody, aby była czysta, ale nie dochodziło do awarii – dodaje nasz Czytelnik.

Dlaczego nie w niedzielę?

Marek Perliński, prezes Zakładu

Usług Komunalnych w Parczewie potwierdza, że awaria została usunięta w poniedziałek.

– Daliśmy mieszkańcom czas na ugotowanie obiadu w niedzielę i dopiero potem odcięliśmy wodę. Wyciek nie był ogromny, bo na ujęciu wody przepływ zwiększył nam się o 7-10 metrów sześciennych na godzinę – tłumaczy techniczne niuanse prezes, ale nie wyjaśnia, dlaczego awaria nie została usunięta choćby w niedzielę po południu (fachowcy mogli np. dać czas mieszkańcom na ugotowanie niedzielnego obiadu i przystąpić do pracy, aby woda była w kranach w poniedziałek rano).

Perliński odpiera zarzuty dotyczące zbyt silnego strumienia, jaki zdaniem naszego Czytelnika

puścił ZUK.

– Niemożliwe, żeby ten element uszkodził się przez wzrost ciśnienia. Monitoring ujęcia wody prowadzimy cały czas i ciśnienie nie było wyższe od zaprogramowanego. Może stało się to ze starości? – zastanawia się prezes.

Gdzie stara sieć, tam awarie

Do poprzedniej większej awarii wodociągowej doszło w Parczewie w styczniu przy ul. Warszawskiej. Z kranów poleciała wówczas mętna woda, na co skarżył się m.in. radny Łukasz Gołąb z Forum Samorządowego.

– Awarie sieci występują okresowo i nie jesteśmy w stanie tego



Marek Perliński
prezes ZUK

- Daliśmy mieszkańcom czas na ugotowanie obiadu w niedzielę i dopiero potem odcięliśmy wodę. Wyciek nie był ogromny, bo na ujęciu wody przepływ zwiększył nam się o 7-10 metrów sześciennych na godzinę

wyeliminować – odpowiedział wtedy prezes ZUK-u i tłumaczył, że usterki zdarzają się głównie w miejscach, gdzie sieć jest przestarzała (w przypadku al. Warszawskiej była wykonywana w latach 70. ubiegłego wieku).

Grzegorz Rekiel

Są zmiany w budżecie Parczewa

Większe dochody i większe wydatki miasta

O 440 tysięcy złotych większe wydatki i o 250 tysięcy złotych większe dochody – są poprawki w tegorocznym budżecie Parczewa. Radni zgodzili się m.in. na dołożenie 90 tysięcy złotych na przebudowę pomieszczeń starej kotłowni na młodzieżowy ośrodek kultury w SP nr 3. Dzięki temu udało się rozstrzygnąć przetarg i wybrać wykonawcę.



Radni zagłosowali jednomyślnie - oddano 14 głosów „za” (jedna osoba nie brała udziału w głosowaniu)

się, że planowane wpływy z podatku od nieruchomości będą o 220 tysięcy złotych wyższe, niż pierwotnie planowano. O 30 tysięcy złotych powinny wzrosnąć wpływy z podatku rolnego. Dzięki temu miasto będzie mogło pozwolić sobie na większe wydatki.

Radni zgodzili się na dołożenie 90 tysięcy złotych na przebudowę pomieszczeń starej kotłowni na młodzieżowy ośrodek kultury w Szkole Podstawowej numer 3. Dzięki temu udało się rozstrzygnąć przetarg i wybrać wykonawcę.

To nie jedyna korekta. Na przykład zimowe utrzymanie dróg okaże się w tym roku o 50 tysięcy złotych droższe, niż pierwotnie planowano. Dodatkowe 30 tysięcy złotych trafi na prace nad nowym planem zagospodarowania przestrzennego. O prawie 220 tysięcy

złotych wzrosną tzw. rezerwy ogólne, a dodatkowe 40 tysięcy złotych trafi na działalność placówek opiekuńczo-wychowawczych.

Rok ważnych inwestycji

2021 rok ma być dla Parczewa czasem ważnych inwestycji. W planie jest przebudowa prawie kilometrowego odcinka drogi wojewódzkiej numer 813 Międzyrzec Podlaski – Parczew – Ostrów Lubelski – Łęczna. Precyzując – chodzi o budowę chodnika i zatok autobusowych w Laskach. Całkowita wartość inwestycji wyniesie prawie 600 tysięcy złotych, ale połowa kwoty zostanie pokryta z budżetu województwa lubelskiego.

Parczew zamierza kupić solary - w budżecie znalazły się trzy punk-



Mirosław Naumiuk
przewodniczący Rady Miasta

- Dochody wzrosną o około 250 tysięcy złotych, a wydatki o 440 tysięcy złotych. Deficyt budżetowy wyniesie ponad 4,4 mln złotych

ty „czysta energia” na łączną kwotę ponad 4 milionów złotych. W planie jest też budowa parkingu przy szpitalu, która pochłonie ponad pół miliona złotych. Około 800 tysięcy złotych zaplanowano na „zagospodarowanie parku przy ulicy Ogrodowej i Kościelnej”.

W planie są również drobne wydatki – np. prawie 30 tysięcy złotych w ramach funduszu sołeckiego pochłonie wykonanie podłogi w świetlicy wiejskiej w Jasionce. W sumie na fundusz sołecki zaplanowano około 330 tysięcy złotych.

Grzegorz Rekiel

STRAŻACY W AKCJI

Wtorek, 2 marca

W Milanowie zalana została jedna z posesji. W działaniach brał udział zastęp z OSP Czeberaki.

W Rudnie dowożona była woda dla mieszkańców ze względu na skażenie wodociągu.

Interweniował zastęp z OSP Rudno.

Środa, 3 marca

Transport osób do punktu szczyptu w miejscowościach: Laski oraz Wierchowiny. W działaniach brał udział zastęp z OSP Kocerga oraz zastęp z OSP Siemień.

Kontrola stanu technicznego na-

miotu użyczonego parczewskiemu szpitalowi szpitala. Przyjmowani są w nim pacjenci z podejrzeniem Covid-19. W działaniach brał udział zastęp z JRG Parczew.

W Rudnie miejscowa OSP dowoziła wodę dla mieszkańców.

Czwartek, 4 marca:

Transport osób do punktu szczyptu w miejscowościach: Żminne i Łubka. Interweniował zastęp OSP Siemień.

Pożar kotłowni w domu w Miłkowie. W działaniach brały udział dwa zastępy z JRG Parczew oraz zastęp z OSP Siemień.

Zebrał GR

CENTRUM ROWEROWE
PIOTR KOCHANOWSKI
■ tel. 509 412 470 ■ ul. Kolejowa 242, Parczew
■ www.rowery.wparchewie.com

ROWERY NOWE I UŻYWANE

- polskie
- niemieckie
- holenderskie

**SPRZEDAŻ
NAPRAWA
WYPOŻYCZALNIA**

SKLEP OGRODNICZY
Podlasianka

**KONCESJONOWANA SPRZEDAŻ
ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN**

POLECAMY:

- krzewy owocowe i ozdobne
- iglaki w szerokim asortymencie
- meble ogrodowe, grille, akcesoria itp.
- kosiarki, węże, folie i inny sprzęt ogrodniczy

SZEROKI WYBÓR NASION

- nasiona traw, warzyw, kwiatów, pastewne

Parczew, ul. Bema 4
tel./fax 83 355 11 60

Burmistrz zakażony koronawirusem. Zaczęło się od drapania w gardle

Burmistrz Łukowa Piotr Płudowski poinformował na swoim oficjalnym profilu społecznościowym o tym, że przez kilkanaście dni będzie przebywał na pracy zdalnej.

Powód to pozytywny wynik zakażenia koronawirusem.

„No i mamy uziemienie na kilkanaście dni z wiadomego powodu. Zdrowie i kondycja w porządku, aczkolwiek w najbliższych dniach będę przebywał na pracy zdalnej. Nie dajmy się pandemii” - napisał na swoim oficjalnym profilu na Facebooku Płudowski.

Kaszel i teleporada

Wymaz od Piotra Płudowskiego został pobrany do badania pod kątem COVID-19 w piątek, 26 lutego. Tego dnia burmistrz był na służbowym wyjeździe w Lublinie.

W rozmowie ze „Współnotą” burmistrz mówi, że skorzystał z teleporady, ponieważ od jakiegoś czasu czuł drapanie w gardle. Lekarz uznał, że kaszel może mieć podłoże koronawirusowe i wysłał

go na test. Wynik przyszedł wieczorem ok. 22.

Jak mówi Płudowski, ku jego zaskoczeniu był pozytywny. Wcześniej burmistrz nie widział u siebie żadnych niepokojących objawów. Dzień przed wykonaniem testu Płudowski uczestniczył w posiedzeniu Rady Miasta, która trwała dobre kilka godzin. Odbывała się, rzecz jasna, z zachowaniem reżimu sanitarnego, dystansu, dezynfekcji i maseczek.

Praca zdalna

W związku z pozytywnym testem od 3 marca burmistrz Piotr Płudowski przebywa na pracy zdalnej. Jak nam mówi, czuje się dobrze.

- Mam problemy gardłowe i bóle głowy - wyznaje „Współnotcie”. Stara się nie forsować, ale też w miarę możliwości normalnie pracować. We wtorek np. wziął udział za pomocą łączy internetowych w uroczystości podpisania listu intencyjnego ws. utworzenie Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego i spotkaniu z mieszkańcami



Do 11 marca Piotr Płudowski przebywa na kwarantannie

ul. Podgórnej w Łukowie.

Odwołana została natomiast planowana na czwartek, 4 marca, konferencja prasowa dotycząca inwestycji w łukowskiej oczyszczalni ścieków.

Burmistrz zakończy kwarantan-

nę i wróci do stacjonarnej pracy w czwartek, 11 marca. Płudowski podkreśla, że dostał wiele oznak sympatii i życzeń szybkiego powrotu do zdrowia.

Łukasz Prusak

Uratowali mężczyznę przed samobójstwem



Sierż. szt. Krzysztof Bednarczyk oraz sierż. szt. Daniel Pawluczuk uratowali mężczyznę przed samobójstwem

Policjanci z komisariatu w Terespolu uratowali mężczyznę, który usiłował popełnić samobójstwo.

2 marca przed godziną 20.00 dyżurny komisariatu w Terespolu otrzymał zgłoszenie, z którego wynikało, że mieszkaniec gminy Piszczac chce popełnić samobójstwo. Zgłaszająca oświadczyła, że mężczyzna usiłował odebrać sobie życie, jednak kiedy mu to uniemożliwiła, wybiegł z domu, twierdząc, że i tak ze sobą skończy.

Na miejsce natychmiast skierowany został patrol policji. Sierż. szt. Krzysztof Bednarczyk oraz sierż. szt. Daniel Pawluczuk rozpoczęli poszuki-

wania mężczyzny. Sprawdzili zarówno teren posesji, jak też okolicę miejsca zamieszkania desperata, w tym kompleks leśny. Policjanci zauważyli mężczyznę na terenie rozlewisk. 39-latek był już po szyję zanurzony w wodzie.

Policjanci wyciągnęli go na brzeg i udzielili mu pierwszej pomocy przedmedycznej. Po tym mężczyzna trafił pod opiekę medyków.

- Gdyby nie właściwa i szybka reakcja mundurowych, mogłoby dojść do tragedii. W tym przypadku o życiu 39-lataka decydowały minuty - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z białskiej policji.

(McM)

Z ostatniej chwili: Wojewoda wzywa Radę Powiatu Radzyńskiego do wygaszenia mandatu radnego

Jeśli radni nie wygaszą mandatu Jarosławowi Ejsmontowi, robi to wojewoda

Po ośmiu miesiącach od oskarżenia Jarosława Ejsmonta, radnego oraz prezesa miejskiej spółki w jednej osobie, o złamanie ustawy o samorządzie powiatowym, wojewoda lubelski zajął stanowisko. Wezwał radnych do wygaszenia mandatu radnego. To reakcja na skargę lubelskiej Fundacji Wolności.

O tej sprawie pisaliśmy kilka razy, kiedy po skardze mieszkańca Radosława Grudnia, w sierpniu ub.r. Rada Powiatu Radzyńskiego nie wygaszała Ejsmontowi mandatu.

Zrobiła tak, choć dysponowała wykładnią prawną o konflikcie pomiędzy sprawowaniem mandatu radnego a funkcją prezesa Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych.

W uproszczeniu: chodziło o to, że radny Ejsmont, jako szef PUK robił interesy z powiatem. A tego zabrania prawo (patrz ramka).

Wojewoda dyscyplinuje radę

W poniedziałek, 8 marca 2021 r., Fundacja Wolności opubli-

kowała na swojej stronie internetowej stanowisko wojewody w kwestii zaniechania wygaszenia mandatu.

Wojewoda uznał, iż „radny Rady Powiatu w Radzynie Podlaskim Jarosław Ejsmont naruszył zakaz wynikający z art. 25b ust. 1 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym”.

Wojewoda podając wykładnię prawną pismem z 5 marca 2021 r. wezwał „Radę Powiatu w Radzynie Podlaskim do podjęcia uchwały w sprawie wygaśnięcia mandatu ww. radnego. W przypadku nie podjęcia przez Radę Powiatu uchwały w ustawowym terminie (30 dni od dnia doręczenia wezwania do podjęcia uchwały) zostanie wydane zarządzenie zastępcze”.

Burzliwa dyskusja

Przypomnijmy, że przed głosowaniem 8 sierpnia ub.r., doszło do ostrej wymiany zdań między radnymi. Nie zyskała np. aprobaty propozycja Tadeusza Sławackiego, żeby zając z porządku obrad tę uchwałę, a sprawę skierować do analizy prawnej do Centralnego Biura Antykorupcyjnego.



Radosław Grudzień
autor wniosku o wygaszenie mandatu

- Mogę tylko apelować do rady, by postąpiła zgodnie z prawem. Przepisy antykorupcyjne zakazują sytuacji, aby radny prowadził interesy z samorządem, z którego otrzymał mandat

Z kolei radny Stanisław Orłowski był gotów zdecydowanie bronić mandatu prezesa PUK-u. Stwierdził, że działalność wnioskodawcy Radosława Grudnia jest szkodliwa społecznie.

- Dobry gospodarz zawsze daje zlecenia swoim ludziom, żeby zarobili. To jest normalne. Tak samo jest w sprawie radnego Ejsmonta. Jeżeli PUK pełni usługi dla powiatu, dlaczego nie miałyby wykonywać pracy zleconej przez powiat? - uzasadniał swoje stanowisko.

Robert Mazurek, przewodni-



Krzysztof Jakubowski
prezes Fundacji Wolności

- W myśl art. 25b ust 1 ustawy o samorządzie powiatowym radni nie mogą prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami z wykorzystaniem mienia powiatu, w którym radny uzyskał mandat, a także zarządzać taką działalnością lub być przedstawicielem czy pełnomocnikiem w prowadzeniu takiej działalności

czący rady, ocenił wprost: - Podlegamy kontroli społecznej, każdy ma prawo złożyć taki wniosek, ale te zarzuty są absurdalne.

Do sprawy wrócimy. Przed zamknięciem tego numeru nie doczekaliśmy się odpowiedzi ze strony rzeczniczki wojewody, ani też od radnego Jarosława Ejsmonta.

Monika Mackiewicz



Zbigniew Smółko
wiceprzewodniczący Rady Powiatu Radzyńskiego

- Wydaje się, że wojewoda podjął jedyne możliwe prawnie rozstrzygnięcie. Chyba nikogo ta sytuacja nie cieszy, tym bardziej, że chodzi o radnego, którego osobiście uważam za jednego z najbardziej pracowitych i kompetentnych ludzi w samorządzie. W mojej ocenie, ciągnięcie tego nie będzie służyć w gruncie rzeczy nikomu, a nawet może dawać wrażenie, że są równi i równiejsi



Jarosław Ejsmont
radny

- Nigdy nie wykorzystywałem i nie wykorzystuję mienia powiatu, w którym uzyskałem mandat radnego (...) Świadczone przez PUK usługi oraz sprzedaż na rzecz jednostek powiatowych prowadzona jest w granicach dopuszczonych przez prawo, a wszelkie zlecenia uzyskane zostały w oparciu o transparentne i równe dla wszystkich podmiotów rynkowych zasady. W żadnej mierze pełniona przeze mnie funkcja radnego powiatowego nie miała wpływu na uzyskanie zleceń (wypowiedź z sierpnia 2020 r.)

Uzasadnienie wojewody:

„Radny Jarosław Ejsmont zarządza działalnością Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych w Radzynie Podlaskim, które prowadzi działalność gospodarczą z wykorzystaniem mienia Powiatu Radzyńskiego. PUK na podstawie umowy z 16.12.2019 r. wyświadczył Starostwu Powiatowemu w Radzynie (...) odpłatne usługi, na które zostały wystawione faktury VAT (na kwoty: 3 400 zł i 492 zł - red). Kolejne faktury na rzecz Zarządu Dróg Powiatowych za usługi sprzedaż towarów (na kwoty: 450 zł, 339,48 zł i 1 205,40 zł - red.). PUK świadczył także usługi na rzecz kolejnej jednostki organizacyjnej Starostwa Powiatowego w Radzynie, tj. Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych (tu podawane są kwoty: 896,65 zł, 757,31 zł, 799,99 zł, 623,61 zł oraz 225,09 zł - red.)”

Aż 36 osób nie wyraziło zgody na wielką hodowlę świń w ich sąsiedztwie

Bunt w gminie Drelów. Mieszkańcy przeciwni rozbudowie chlewni

Inwestor nie przekonał mieszkańców miejscowości Przechodzisko do rozbudowy chlewni w ich miejscowości. Żądają zmiany lokalizacji inwestycji lub drastycznego ograniczenia planowanej liczebności stada. - Bez zgody wioski, decyzji pozytywnej nie wydam - zapewnia wójt gminy Drelów.

Inwestor Karol Szykut opowiedział o swoich planach podczas spotkania z mieszkańcami pod koniec lutego. W Przechodzisku ma hodowlę trzody w cyklu zamkniętym - maciory, warchlaki oraz tuczniaki. Gospodarstwo jest samowystarczalne. W 2008 roku rodzina zdecydowała się na budowę kolejnej chlewni, otrzymała pozwolenie.

- Przy tej budowie tato się zastanawiał, jaki zbiornik byłby odpowiedni, by magazynować gnojowicę. Były dwie opcje: albo naziemny zbiornik, albo podziemny. My mamy zbiornik wkopany w ziemię, który się nie nagrzewa. Mamy też mieszanki zbożowe. Nie na paszach przetworzonych. Kupowane od lokalnych rolników. Jeżeli wybudujemy tę chlewnię, będziemy potrzebować tego zboża - wyjaśniał inwestor.

Zapewnił, że stosowane są różne preparaty, które są dodawane do gnojowicy - bakterie naturalne, żywe substancje, by nie było skażonej ziemi.

By jak najmniej śmierdziało

Chlewnia, którą inwestor planuje wybudować, będzie długa, ale wąska, by zapewnić jej lepszą wentylację.

- Gdy jest lepsza wentylacja, mamy większą kumulację gazów

Łącznie będzie 3600 świń w dwóch chlewniach. 1800 w jednym budynku



Mieszkańcy miejscowości Przechodzisko są zdecydowanie przeciwko budowie nowej chlewni



Piotr Kazimierski

wójt gminy Drelów

To dopiero początek tej sprawy i nic nie jest przesądzone

w środku. Wentylatory muszą chodzić cały czas, żeby amoniak się nie kumulował i nie były włączane co jakiś czas wentylatory - opowiadał podczas spotkania.

Łącznie ma być docelowo 3600 świń w dwóch chlewniach. 1800 w jednym budynku. Karol Szykut mieszka w Przechodzisku od urodzenia, buduje dom obok gospodarstwa.

Trzoda chlewna utrzymywana jest w gospodarstwie od 26 lat. Pierwszą chlewnię zbudowano w 1997 roku.

- Nasza gmina jest typowo wiejska.

Jestem młodym rolnikiem, chciałbym się rozwijać. Staram się dbać o to, aby nie śmierdziało. Dzięki takim gospodarstwom jak moje jest możliwość utrzymania polskiej hodowli trzody chlewnej - dodaje.

Raport „po łebkach”

Wójt Piotr Kazimierski na tym spotkaniu przyznał, że jest to dopiero początek tej sprawy i nic nie jest przesądzone. Nie wiadomo jeszcze, jakich kształtów ostatecznie nabierze chlewnia.

W Międzyrzeczu są podobne chlewnie i często czuje się tam smród. Niech pan nie mówi, że nie będzie śmierdziało. Nie wiem, co będzie w przyszłości z moją działką

Karol Szykut, inwestor

Jestem młodym rolnikiem, chciałbym móc się rozwijać. Staram się dbać o to, aby nie śmierdziało. Dzięki takim gospodarstwom jak moje jest możliwość utrzymania polskiej hodowli trzody chlewnej

Na razie został złożony wniosek o jej budowę.

- Procedura jest taka, że w tym momencie inwestor, oprócz raportu oddziaływania na środowisko i decyzji środowiskowej wójta, określa plan swojej inwestycji. Jestem zobowiązany przed wydaniem decyzji zapytać wszystkie instytucje o opinię, m.in. sanepid czy Wody Polskie.

Jednak tzw. czynnik społeczny wójt uważa za decydujący.

- Nic się nie zmienia w tej kwestii, choć prawo niewiele pozwala zrobić. Wójt ma obowiązek

informować o postępowaniu na każdym etapie. Państwo możecie dużo więcej. Czynnik społeczny, nie ukrywamy, wpływa na podejmowanie decyzji poprzez informacje medialne czy protesty - wyjaśnia.

Według wójta firma, która przygotowała raport oddziaływania na środowisko, nie przyłożyła się do swojego zadania.

- Przemknęła nad takimi rzeczami jak kwestia hałasów, gnojowicy, jej ilości i utylizowania poprzez wylanie na pola. Jest wiele pytań do raportu jako załącznika wniosku in-

westora. I na te pytania będą musieli odpowiedzieć. Każda inwestycja musi się rządzić swoimi prawami. Ale w konsekwencji będzie tak, jak chcą mieszkańcy.

Bez zgody wioski, wójt nie wyda pozytywnej decyzji.

- Uważam, że mieszkańcy to najistotniejszy czynnik społeczny - tłumaczy.

W większości przeciwni

Mieszkańcy są zdecydowanie przeciwni inwestycji. Jedna z mieszkanki podczas spotkania pytała, czy inwestor „jako sąsiad i człowiek nie krzywdzi tej wioski?”.

- To przepiękny i rekreacyjny teren. W Międzyrzeczu są podobne chlewnie i często czuć tam smród. Niech pan nie mówi, że nie będzie śmierdziało. Nie wiem, co będzie w przyszłości z moją działką. Jeśli chlewnia powstanie, moja nieruchomości straci na wartości - mówiła mieszkanka Przechodziska.

Kolejny mieszkaniec dodał: - Przedstawiłeś nam jeden punkt widzenia, a czy masz alternatywę? W tej chwili widać, że ten temat nie przejdzie. Może trzeba pomyśleć, żeby dokupić ziemię gdzieś dalej lub zaplanować mniejszą ilość tuczniaków.

Barbara Oleksiuk, sołtys wsi Przechodzisko, przyznała, że wcześniej nic nie wiedziała o inwestycji. Inwestor zadzwonił do niej dopiero 27 stycznia, gdy już o budowie zrobiło się głośno.

- Zadzwonił, kiedy sprawy nabrały rozpędu. Ale to były dopiero wtedy. Czyli, że to było grubo po tym, jak złożył papiery. Oficjalnie dowiedziałem się o rozbudowie z pisma od pana wójta - wyjaśnia sołtys. 36 osób nie wyraziło zgody na budowę chlewni. Jedna osoba wstrzymała się, a tylko trzy były za.

Maciej Maciejuk

Rondo przejechał pod prąd. Był pijany

25-latek na „podwójnym gazie” pomylił kierunek jazdy na rondzie. Jechał pod prąd i niewiele brakowało, aby zderzył się z osobówką.

Jak informuje asp. sztab. Marcin Józwiak, oficer prasowy łukowskiej policji, 1 marca przed godziną 18 policjanci dostali zgłoszenie o zatrzymaniu pijanego kierowcy w Ryżkach. Zatrzymanie dokonał 36-latek

z gminy Stanin.

- Mundurowi, którzy przyjechali we wskazane miejsce, dowiedzieli się od 36-latka, że nie pozwolił on na dalszą jazdę skodą 25-latkowi z gminy Łuków. Z relacji przedstawionej policjantom wynikało, że wcześniej młody mężczyzna, jadąc swoim autem przez rondo w Łukowie, pojechał w przeciwnym do obowiązującego kierunku. Następnie zjeżdżając ze skrzyżowania, omal nie doprowadził do zderzenia z osobówką 36-latka,

a potem odjechał z bardzo dużą prędkością w kierunku Ryżek - relacjonuje Józwiak.

36-latek zauważył wóz pirata przed sklepem. Tam go zatrzymał. Gdy policjanci przebadali młodego kierowcę, okazało się, że miał ponad dwa promile alkoholu.

25-latek stracił prawo jazdy. Za jazdę po pijanemu może trafić za kratki na dwa lata.

Łukasz Prusak

Zmodernizowali 16 przejazdów kolejowych w regionie

Przedstawiciele PKP PLK pochwaliли się inwestycją za ćwierć miliarda złotych podczas konferencji prasowej w Łukowie.

Przy przejeździe kolejowym na ulicy Wiatraki w Łukowie pojawili się przedstawiciele spółki PKP PLK. To w tym miejscu odbyło się podsumowanie wielomilionowej inwestycji prowadzonej przez spółkę, której celem było poprawienie bezpieczeństwa na przejazdach kolejowo-drogowych.

Głównym tematem było podsumowanie projektu „Poprawa bezpieczeństwa na skrzyżowaniach linii kolejowych z drogami - Etap I - część przejazdowa”, który spółka PKP PLK realizowała przy wsparciu środków unijnych.

W ramach zadania przebudowano w całym kraju 182 przejazdy, w tym 16 na terenie województwa lubelskiego.

W ramach tego projektu zmodernizowany został m.in. przejazd kolejowo-drogowy na ulicy Wiatraki w Łukowie. Modernizacja przejazdu

polegała na wymianie nawierzchni, zamontowaniu rogatki oraz dodatkowej sygnalizacji świetlnej i dźwiękowej ostrzegającej przed nadjeżdżającym pociągiem.

Projekt „Poprawa bezpieczeństwa na skrzyżowaniach linii kolejowych z drogami - Etap I - część przejazdowa” ma wartość około 250 milionów złotych. Był współfinansowany ze środków Funduszu Spójności w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko w kwocie prawie 194 mln zł.

Łukasz Prusak

12 marca zmarła pierwsza ofiara koronawirusa w Polsce. Dwa dni później zmarł pierwszy pacjent z woj. lubelskiego

Rok z koronawirusem, który wywrócił nasze życie do góry nogami

Opustoszałe ulice, przepelnione szpitale, kilkadziesiąt tysięcy zgonów osób, które przeżyły walkę z COVID-19, czyli chorobą wywołaną koronawirusem SARS-CoV-2. Tak przez 12 miesięcy doświadczyła nas pandemia, której nadejścia nikt się nie spodziewał.

Pierwszy przypadek zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2 potwierdzono w naszym kraju 4 marca. Zdiagnozowano go w Zielonej Górze u 66-letniego mężczyzny, który wrócił autokarem z Niemiec. Na świecie pierwsze zakażenia nowym wirusem odnotowano w mieście Wuhan w Chinach, w listopadzie 2019 roku.

Dwie doby z jedną anestezjolożką

Do 10 marca, gdy potwierdzono pierwsze zakażenie w województwie lubelskim, w całej Polsce odnotowano już 21 przypadków zakażenia koronawirusem. Pierwszym pacjentem w naszym regionie był 53-letni mieszkaniec Niedrzwicy Dużej w powiecie lubelskim. Mężczyzna trafił w ciężkim stanie do szpitala powiatowego w Bełżycach, musiał być podłączony do respiratora. Mężczyzna pozostawał w naszym szpitalu przez trzy lub cztery doby, bo jego stan był naprawdę ciężki. Podjęto co najmniej dwie próby przewiezienia go do szpitala zakaźnego w Lublinie, ale w obu przypadkach lekarze z Lublina twierdzili, że stan pacjenta nie pozwala na transport - wspominał później starosta lubelski Zdzisław Antoń (powiat lubelski jest organem tworzącym szpital w Bełżycach).

Szkoły zamknięte, ludzie rzucili się na sklepy

Dzień po wykryciu pierwszego przypadku w województwie, władze państwowe podjęły decyzję o zawieszeniu funkcjonowania szkół, przedszkoli i żłobków oraz instytucji kultury. Oznaczało to, że znaczna część rodziców musiała nagle poszukiwać opieki dla swoich młodszych dzieci, brać urlopy w pracy lub pracować zdalnie.

- To nie są ferie czy wakacje dla uczniów. Taki błąd popełniono we Włoszech, gdzie młodzi wychodzili do klubów i do innych miejsc - przestrzegał minister zdrowia Łukasz Szumowski.

Niemal w tym samym momencie Polacy masowo ruszyli do sklepów, by zaopatrzyć się w najpotrzebniejsze produkty. W kolejkach do kas w supermarketach trzeba było stać nawet po kilkadziesiąt minut. Sklepowe półki szybko pustoszały,

a wśród najbardziej pożądanых towarów były m.in. ryż, makarony i papier toaletowy.

Władze odwołały imprezy masowe, wstrzymano działalność lokali gastronomicznych, wkrótce przerwano rozgrywki sportowe. Niedługo później właściwie zamrożono pasażerski transport międzynarodowy, szczególnie ruch lotniczy. To był początek tzw. lockdownu. W kolejnych tygodniach Rząd RP ograniczył możliwość wychodzenia z domu - wychodzić można było tylko w celu załatwienia niezbędnych potrzeb.

Centrala w Puławach, prezydent protestował

Szpitale wstrzymały zabiegi planowe, a przychodnie przeszły na system teleporad. 13 marca wojewoda zdecydował, że jednostka w Puławach stanie się szpitalem jednoimiennym - specjalizującym się w hospitalizowaniu chorych na COVID-19.

- W przeciwieństwie do Lublina w naszym mieście znajduje się tylko jeden szpital, a w tym momencie mieszkańcy zostaną pozbawieni podstawowej opieki medycznej w innych przypadkach - grzmiał Paweł Maj, prezydent Puław. Jego protesty jednak nie zmieniły decyzji wojewody.

Placówki medyczne cierpiały na niedostatek wyposażenia ochronnego. Brakowało maseczek, kombinizonów, środków dezynfekcyjnych. Dlatego mieszkańcy regionu ruszyli z pomocą. Koła gospodyń wiejskich szyły maseczki, lokale gastronomiczne bezpłatnie dowoziły medykamenty, inni bezinteresownie przekazywali szpitalom pieniądze.

W kwietniu wprowadzono obowiązek zakrywania ust i nosa w przestrzeni publicznej.

Przeegrali walkę jako pierwsi

Pierwszą ofiarą śmiertelną COVID-19 w Polsce była 57-latką hospitalizowana w Poznaniu. Kobieta zmarła 12 marca. Dwa dni później poinformowano natomiast o pierwszym zgonie osoby z koronawirusem z województwa lubelskiego. To 66-letni mężczyzna, który w stanie poważnym przebywał w szpitalu w Lublinie i miał choroby współistniejące. Był mieszkańcem gminy Dzwola w powiecie janowskim.

Na koniec marca wykryto ponad 2 tys. zakażeń w Polsce, zmarło ponad 30 osób.

Lato, czyli odwrót

W maju zaczęto luzować obostrzenia. Funkcjonowanie, choć w ograniczonej formie, wznowiły

żłobki i przedszkola, galerie handlowe, hotele czy instytucje kulturalne. Potem „odmrożono” salony fryzjerskie i kosmetyczne oraz lokale gastronomiczne, zezwolono na organizację wesel do 150 uczestników. Choć w miesiącach letnich suma zakażonych i zmarłych z powodu COVID-19 nadal systematycznie wzrastała, to sytuacja wydawała się być choć częściowo względnie opanowana. Tymczasem w czerwcu w najlepsze trwała kampania wyborcza. Kandydaci na prezydenta jeździli również po woj. lubelskim. Na wiecach Andrzeja Dudy czy Rafała Trzaskowskiego w Lublinie stały się setki, jeśli nie tysiące ludzi. Stłoczonych jeden obok drugiego, najczęściej bez maseczek. Na początku lipca na spotkaniu z wyborcami w Tomaszowie Lub. premier Mateusz Morawiecki wypowiedział słowa, które później wypominano mu tysiące razy - szef Rządu stwierdził, że „koronawirus jest w odwrocie”. Namawiał wówczas Polaków do udziału w drugiej turze wyborów.

Druga fala: szpitale pełne, ludzie umierali w karetkach

Na koniec sierpnia w całym kraju było już prawie 67 tys. zakażeń i ponad 2 tys. zgonów spowodowanych COVID-19. Od września uczniowie wrócili do szkół. Lawinowo rosła liczba zakażeń, a szpitale zaczęły się zapelniać. W szczytowym momencie, w listopadzie, dziennie diagnozowano po niemal 30 tys. nowych zakażeń. Notowano po ponad 300 zgonów na dobę. Powrócono do nauki zdalnej, za wyjątkiem najmłodszych dzieci. Wprowadzono ponowny lockdown, zakazano działalności m.in. siłowni czy przyjmowania klientów lokalom gastronomicznym.

W kilku szpitalach w regionie zaczęło brakować tlenu potrzebnego pacjentom wymagającym tlenoterapii. Chorzy musieli być transportowani, m.in. z Kraśnika do Lublina. Miało to tragiczne skutki - przyjęcia mężczyzny z powiatu kraśnickiego, który zasłabł, odmówił właśnie szpital w Kraśniku. Powód: brak tlenu medycznego dla kolejnego pacjenta. Pacjent miał zostać przewieziony do innego szpitala. Zmarł w drodze, w karetce.

W powiecie włodawskim dwóch motocyklistów zderzyło się z samochodem. Byli ciężko ranni. Przyjęcia jednego z nich odmówiły szpitale we Włodawie i Chełmie - mężczyzna zmarł w karetce. Drugiego też nie chciał przyjąć szpital we Włodawie, dlatego przewieziono go do Łęcznej. Następnie został przekazany do szpitala przy Jacewskiego w Lu-

1,79 mln
- przypadków zakażenia koronawirusem wykryto w Polsce

45,3 tys.
- zgonów osób z COVID-19 w Polsce

117 mln
- przypadków zakażenia koronawirusem wykryto na świecie (najwięcej w USA - 29 mln)

2,59 mln
- zgonów osób z COVID-19 na świecie (najwięcej w USA - 525 tys.)

binie. Przed szpitalem doszło do zatrzymania krążenia u poszkodowanego w wypadku. Zmarł dwa dni później.

Dramat w DPS-ie

W trudnym położeniu znalazły się ośrodki dla osób starszych i schorowanych. Wszyscy podopieczni DPS-u w Ostrowie Lub., czyli prawie setka osób, była zakażona koronawirusem. W ośrodku było też kilkunastu pracowników na ponad tygodniowej zmianie. Niemal wszyscy także zakażeni. Podobnie było w pozostałych dwóch DPS-ach w powiecie lubartowskim czy innych ośrodkach w regionie, gdzie także były ofiary śmiertelne.

Szpital w targach

W połowie grudnia uruchomiony został szpital tymczasowy w obiekcie Targów Lublin, w pobliżu dworca kolejowego. Samo utworzenie jednostki pochłonęło blisko 20 mln zł. Znalazło się w nim około 400 łóżek dla zakażonych oraz 80 miejsc dla chorych wymagających respiratorów. Przez pierwsze tygodnie szpitala tym-

KALENDARIUM KORONAWIRUSA

Listopad 2019 - pierwsze przypadki zakażenia w Chinach

13 stycznia 2020 - pierwsze zakażenie poza Chinami (Tajlandia)

21 stycznia - pierwsze zakażenie w USA

24 stycznia - pierwsze zakażenie w Europie (Francja)

4 marca - pierwsze zakażenie w Polsce

10 marca - pierwsze zakażenie w woj. lubelskim

12 marca - zawieszenie funkcjonowania szkół w Polsce, początek lockdownu

12 marca - pierwsza ofiara śmiertelna COVID-19 w Polsce

14 marca - pierwsza ofiara śmiertelna COVID-19 w woj. lubelskim

16 kwietnia - wprowadzenie obowiązku zakrywania ust i nosa w przestrzeni publicznej

25 listopada - rekordowa dzienna liczba zgonów osób chorych na COVID-19 w Polsce - 674

2 grudnia - suma zakażonych i wykrytych przypadków w Polsce przekroczyła 1 mln

27 grudnia - pierwsze szczepienia przeciwko COVID-19 w Polsce

czasowego hospitalizowano w nim maksymalnie po kilka osób. Sytuacja zaczęła zmieniać się na przełomie lutego i marca 2021 roku, gdy liczba zajętych łóżek przekroczyła 20.

Szczepionka i antyszczepionkowcy

Z końcem grudnia ub.r. ruszyły szczepienia przeciwko COVID-19. Premierowe publiczne szczepienie odbyło się 27 grudnia w SPSK nr 1 w Lublinie. Jako pierwsi dostęp do szczepień mieli przedstawiciele zawodów medycznych oraz personel jednostek medycznych. - Czy to może być przełomowy dzień, od którego możemy odliczać do końca pandemii? Zdecydowanie tak. Przełom nastąpi wtedy, gdy zaszczepi się większość ludzi. Zawsze ten pierwszy krok jest po to, byśmy mogli wykonać kolejne. To jest historyczna, przełomowa chwila. Jestem przekonany, że to jest początek końca pandemii - mówił wówczas prof. Krzysztof Tomasiewicz.

W samym Lublinie zorganizowano do tej pory kilka marszów osób sprzeciwiających się szczepieniom. „Co nas - jako ludzkość - czeka jeśli nie zatrzymamy tego szaleństwa? Przymusowe szczepienia, izolacja dla niezaszczepionych w tzw. „izolatoriach”, kod QR jako przepustka do „normalności”?” - pytali uczestnicy marszu, który 20 lutego przeszedł przez centrum miasta.

Do 8 marca wykonano w Polsce prawie 4 mln szczepień przeciwko COVID-19.

Nadchodzi trzecia fala?

W drugiej połowie lutego 2021 zaczęto notować znaczne przyrosty nowych zakażeń, sięgające już na początku marca 15 tys. przypadków. W samym woj. lubelskim przyrastało dziennie około 500 zdiagnozowanych zakażeń. Według ekspertów to zwiastun nadejścia trzeciej fali pandemii.

Dominik Smagała

Sama adaptacja Targów Lublin na szpital kosztowała 17,7 mln zł

Wojewoda broni szpitala tymczasowego. „Życie ludzkie nie ma ceny”

Przybywa pacjentów z COVID-19 w szpitalu tymczasowym w Lublinie. W środę wieczorem hospitalizowano tam już 24 osoby. - Byłem pod bardzo dużą presją, bym postawił szpital tymczasowy w stan pasywny - mówi Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Zajętych ponad dziewięćset łóżek

Nieco ponad 1,3 tys. - tyle łóżek szpitalnych jest do dyspozycji dla pacjentów z zakażeniem koronawirusem SARS-CoV-2 w województwie lubelskim. W tym także 56 ze szpitala tymczasowego zlokalizowanego w Targach Lublin przy ul. Dworcowej. W środę rano zajętych było łącznie ponad 900 takich łóżek, w tym 16 w szpitalu tymczasowym.

- Sytuacja jest dynamiczna.

W środę wieczorem w szpitalu tymczasowym były zajęte już 24 łóżka - zaznaczył podczas czwartkowej konferencji prasowej Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

W ostatnich tygodniach na terenie województwa lubelskiego zajętych respiratorów przez pacjentów z COVID-19 było maksymalnie do 90. W szczytowym momencie w listopadzie ub.r. zajętych było nawet 140 respiratorów.

Wojewoda broni szpitala tymczasowego

Szpital tymczasowy rozpoczął funkcjonowanie w grudniu ub.r. Sama adaptacja Targów Lublin na szpital tymczasowy kosztowała 17,7 mln zł, kolejne kilkanaście milionów złotych to wydatki na wyposażenie czy opłaty bieżące. Gdy przyrosty zakażeń były mniejsze, pojawiało się wiele głosów krytyki takiego przedsięwzięcia. M.in. ze strony radnego miej-

skiego Stanisława Brzozowskiego z Prawa i Sprawiedliwości.

- Byłem pod bardzo dużą presją, bym postawił szpital tymczasowy w stan pasywny (zawieszenie funkcjonowania - przyp. red.). Była to presja medialna, presja wielu polityków z różnych ugrupowań, różnych poziomów politycznych. Uważano, że to jest bez sensu, że to kosztuje zbyt dużo. Życie ludzkie nie ma ceny. Z trudem, ale powstrzymałem się z taką decyzją. Ostatnie dni potwierdzają słuszność tego postępowania. Jeżeli utrzyma się dynamika wzrostu, to będziemy w stanie zapewnić odpowiednią liczbę miejsc poprzez nawet rozszerzenie zakresu funkcjonowania szpitala tymczasowego. Teraz działają dwa moduły po 28 łóżek. Wczoraj byliśmy blisko wykorzystania jednego modułu w całości - podkreślił wojewoda.

W razie potrzeby szpital tymczasowy może przyjąć 400 pacjen-

tów oraz 80 chorych potrzebujących wsparcia respiratora.

Stosunkowo bezpiecznie. Poza rejonem Zamościa

Lech Sprawka przyznał, że na razie sytuacja w województwie lubelskim jest stosunkowo bezpieczna.

- Mamy wolne łóżka w szpitalu przy al. Kraśnickiej, w szpitalu Jana Bożego, szpitalu MSWiA, w Instytucie Medycy Wsi, są pojedyncze łóżka w SPSK 1 w Lublinie. W niektórych rejonach województwa jest mało łóżek wolnych - jak choćby w okolicach Zamościa. A pacjentów w ciężkim stanie trudno byłoby transportować stamtąd np. do Lublina. Dlatego jesteśmy przygotowani na dodanie liczby łóżek covidowych - podsumował.

Dominik Smagała

Wciąż występują problemy z płynnością dostaw szczepionek

Koronawirus: surowsze obostrzenia dla województwa lubelskiego?

Pod koniec lutego Rząd RP zdecydował, że w woj. warmińsko-mazurskim mają obowiązywać surowsze obostrzenia niż w innych częściach kraju, w marcu taki sam los spotkał mieszkańców woj. pomorskiego. Jak blisko objęcia takimi restrykcjami jest województwo lubelskie?

Wojewoda lubelski Lech Sprawka uważa, że sytuacja naszego województwa nie wygląda najgorzej na tle sytuacji w całym kraju.

- Świadczą o tym chociażby dane ze środy. Przy znacznym wzroście liczby nowych zakażeń w kraju - 15698 przypadków, w naszym województwie było 500 zakażeń. W ubiegłym tygodniu w środę było 451 nowych zakażeń. Więc wzrost wyniósł 49 osób. Stosując wskaźnik liczby nowych zakażeń na 10 tys. mieszkańców danego województwa, wynikiem 2,38 zajęliśmy trzecie miejsce od końca w skali kraju - powiedział w czwartek rano Lech Sprawka.

Lubelskie jak warmińsko-mazurskie i pomorskie?

Czy województwo lubelskie może zostać w najbliższych dniach objęte takimi restrykcjami, jak województwa warmińsko-mazurskie i pomorskie, gdzie Rząd RP wprowadził surowsze obostrzenia niż w pozostałej części kraju?

- Minister zdrowia argumentował tę decyzję tym, że przekroczono tam barierę 40 nowych zakażeń na 100 tys. mieszkańców województwa. Gdybyśmy brali dane ze środy, to w woj. warmińsko-mazurskim obecnie ten wskaźnik wynosi 79. U nas 24. Brakuje nam więc trochę do tego pułapu - zaznaczył wojewoda, ale jednocześnie przestrzegł: - Nie popadajmy w optymizm. W województwie warmińsko-mazurskim pojawiła się brytyjska wersja wirusa. Wcześniej czy później dotrze również do naszego województwa.

Zdaniem wojewody, powołując się na eksperta z grona doradców premiera, szczyt przyrostu zakażeń ma przypaść na okres po świętach wielkanocnych.

- Apeluje do lekarzy rodzin-

nych, by zachęcali pacjentów do hospitalizacji, gdy pojawiają się objawy wskazujące na możliwość wystąpienia zapalenia płuc, jak np. duszności, obniżona saturacja. Jest obserwacja z oddziałów zakaźnych, że pacjenci często trafiają tam zbyt późno. Żeby nie dopuścić do ostrej fazy. Bo wtedy to już jest loteria, czy pacjent przeżyje, czy nie - podkreślił wojewoda.

Najwięcej w świdnickim, najmniej w opolskim

Teoretycznie niektóre powiaty naszego województwa mogłyby wkrótce zostać objęte dodatkowymi restrykcjami. Przykładowo: w środę w kilku z nich przekroczono wspomniany pułap czterech nowych zakażeń na 10 tys. mieszkańców (albo 40 osób na 100 tys. mieszkańców).

- Największy wskaźnik w środę był w powiecie świdnickim: 4,46 nowych zakażeń. W powiecie parczewskim było 4,34, w biłgorajskim 3,78, w Lublinie 3,24, w powiecie puławskim 3,01. Najniższy wskaźnik był w powiecie opolskim 0,85 - wymienił Lech Sprawka. - To się zmienia w za-

leźności od dnia, ale w czołówce bardzo często są powiaty świdnicki, parczewski i Lublin - dodał.

Szczepienia idą powoli. Przez nieregularne dostawy

Wciąż występują problemy z płynnością dostaw szczepionek przeciwko COVID-19 do punktów szczepień w naszym województwie.

- Są zakłócenia w dostawach. Wynika to z bardzo zmiennych, nieregularnych dostaw z zagranicy. Dotyczy to firm Pfizer, Moderna czy AstraZeneca. Szczególnie w przypadku ostatniej z firm poziom dostaw odbiega znacznie od pierwotnych deklaracji, a nawet od następnych złożonych deklaracji. Niemniej, szczepienia postępują w grupach, w których są realizowane - przyznał podczas czwartkowej konferencji prasowej Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

W województwie lubelskim liczba szczepień drugą dawką to 83 499. Liczba szczepień ogółem wynosi 229 033 (stan na 8 marca).

Dominik Smagała

Covid. 30-latkowie walczą o życie

Coraz częściej chorują na Covid-19 ludzie w średnim wieku, którzy zbyt późno zgłaszają się do szpitala i zazwyczaj w ciężkim stanie - ostrzega dyrektor międzyrzeckiego szpitala.

Z sumowania przez nas danych o zakażeniach koronawirusem w raportach podawanych przez Ministerstwo Zdrowia wynika, że w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim pojawiło się aż 135 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było 119). W ostatnich siedmiu dniach, do poniedziałku, zmarła tam jedna osoba na sam Covid-19 (w poprzednim tygodniu 3).

Chorują coraz młodszy

W Białej Podlaskiej od 2. do 8. marca (łącznie) podano 88 nowych przypadków zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu odnotowano 62), zaś zmarły 2 osoby (w poprzednim tygodniu 3) na sam „czysty” Covid-19, czyli bez chorób współistniejących.

Magdalena Us, rzecznik prasowy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej, poinformowała nas wczoraj, że w obszarze Covid-19 hospitalizowano 85 osób z wynikiem pozytywnym w kierunku Covid-19 (przed tygodniem 65 osób).

Marek Zawada, dyrektor międzyrzeckiego szpitala, poinformował nas, że na wydzielonych obszarach covidowych w poniedziałek leczono 18 osób (przed tygodniem 11).

- Zwiększyliśmy liczbę łóżek z 15 do 18, w tym dla 5 osób

Marek Pietrzela

na oddziale obserwacyjnym. Wspomagamy 3 pacjentów urządzeniami do intensywnej tlenoterapii. Zauważalny jest wyraźny wzrost zachorowań ludzi w wieku 30+ i 40+. Osoby te zbyt późno zgłaszają się do szpitala i zazwyczaj w ciężkim stanie - ostrzega dyr. Zawada.

6660 zaszczepionych

W bialskim szpitalu dotychczas zaszczepiono ok. 4 500 osób, w tym wykonano 1 280 szczepień dla nauczycieli (I dawka).

- W tym tygodniu najprawdopodobniej zakończą się szczepienia dla nauczycieli, gdyż zostało do zaszczepienia ok. 30 osób. Od poniedziałku wznowiono szczepienia grupy „0” i kontynuowane są szczepienia seniorów i nauczycieli - informuje Magdalena Us.

Przypomina, iż ostatnio wydłużeniu uległ czas podania II dawki szczepionki, tj. w przypadku szczepionki Pfizer czas wydłużył się z 3 do 6 tygodni, zaś w przypadku szczepionki AstraZeneca z 10 do 12 tygodni. W Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Białej Podlaskiej funkcjonuje mobilny punkt szczepień. Dotychczas zrealizowano 50 szczepień w domu pacjenta.

W Szpitalu Powiatowym w Międzyrzeczu do 8 marca zaszczepiono już w sumie 2160 osób, w tym 420 nauczycieli.

W powiatach bialskich niezwykle rzadko zgłaszane są przypadki niepożądanych odczynów poszczepiennych (NOP). W marcu pojawiło się tylko kilka takich zgłoszeń.

Prawie 100 przypadków w pow. radzyńskim

98 przypadków w powiecie radzyńskim i 52 w powiecie parczewskim - to bilans ostatniego tygodnia epidemii koronawirusa.

W powiecie radzyńskim od 2 marca do 8 marca zmarły 2 osoby. W ciągu minionego tygodnia odnotowano aż 98 przypadków Covid19, najwięcej - bo 22 - w sobotę, 6 marca.

W pow. parczewskim przypad-

ków było znacznie mniej, bo 52. Najwięcej - 15 - zostało odnotowanych w środę, 3 marca.

Według stanu na 8 marca w pow. parczewskim kwarantanną jest objętych 178 osób, a w pow. radzyńskim - 355.

GR

Przy kościołach tego typu w przeszłości tworzone były cmentarze

Naprawiali rurę przy kościele w Dysie. Znaleźli ludzkie kości

Gdy na miejsce przyjechał pracownik wojewódzkiego konserwatora zabytków, ludzkie kości leżały na hałdach ziemi i w częściowo zasypnym wykopie. A powinny być pochowane z szacunkiem.

Takie prace tylko pod nadzorem

Odkrycia dokonano przypadkowo, w sobotę 27 lutego. Z informacji podanych przez lubelskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków wynika, że przy kościele w Dysie wymagana była szybka naprawa rury wodociągowej. Robotnicy, którzy wykonywali prace, natrafili jednak podczas wykopu tuż obok muru zabytkowego obiektu na ludzkie kości - w tym fragmenty kości długich, miednicy, łopatki.

powinien dać nam znać przed rozpoczęciem prac, zgody na takie prace musi udzielić nadzór konserwatorski. Wiem, że to była sobota, więc trudniej wtedy o kontakt. Ale przynajmniej na miejsce powinien zostać wezwany archeolog. Nie wiem, na czym polegała awaria, my zastaliśmy sytuację, jaką widać na zdjęciach. Dostaliśmy informację po fakcie. Wykop był już zasypany - mówi Dariusz Kopciowski, lubelski wojewódzki konserwator zabytków.

Najpierw badania, później godny pochówek

Teraz konserwator zabytków zapowiada profilaktycznie wstrzymanie robót budowlanych: jeśli będą wymagane jakieś dodatkowe prace, mogą się odbyć jedynie pod nadzorem archeologa.

- Zamierzamy wykonać archeologiczną eksplorację ludzkich szczątków kostnych odkrytych w wykopie, sporządzić dokumentację archeologiczną profili wykopów, w których dokonano odkrycia. Może tam jest jakaś trumna, może był tam jakiś pochówek, a może szczątki są przecięte w pół? Jest też prawdopodobieństwo znalezienia tam zabytków ruchomych



Robotnicy, którzy wykonywali prace, natrafili podczas wykopu tuż obok muru zabytkowego obiektu na ludzkie kości - w tym fragmenty kości długich, miednicy, łopatki

- zapowiada Dariusz Kopciowski. Prace pomogą również ustalić, czy i w jakim stopniu mogło dojść do zniszczenia lub uszkodzenia zabytku podczas robót ziemnych przy usuwaniu awarii wodociągu.

Docelowo szczątki mają zostać zabrane z ziemi obok murów kościoła i pochowane w godnym miejscu, z szacunkiem. - Jeszcze ustalimy miejsce, gdzie mają trafić. Sytuacja tego wymaga. Nie może być tak, że one tam zostaną. Na razie zostały przykryte folią - mówi konserwator zabytków.



Dariusz Kopciowski

lubelski wojewódzki konserwator zabytków
- Wykonawca powinien dać nam znać przed rozpoczęciem prac, zgody na takie prace musi udzielić nadzór konserwatorski

Chowali ludzi obok świątyni

Kościół w Dysie wraz z otoczeniem jest zabytkiem.

„Obiekt ten wzniesiony został w drugiej połowie XVI w. naj-

prawdopodobniej w miejscu starszej drewnianej świątyni. Pierwsza wzmianka historyczna o kościele w Dysie pochodzi z 1381 r., wówczas to „Gabriel z Górki dziedzic Dysa uposaża miejscowy kościół” - czytamy w opisie WUOZ-u.

Przy kościołach tego typu w przeszłości tworzone były cmentarze. - Później te cmentarze zaczęto przenosić w inne miejsca, głównie ze względów sanitarnych. W Lublinie pierwszy taki cmentarz poza miastem powstał na przełomie XVIII i XIX wieku. W związku z tym należy liczyć się z bardzo dużym prawdopodobieństwem, że przy okazji takich prac ziemnych w obrębie kościołów, które powstały do końca XVIII wieku, można spodziewać się ludzkich szczątków - wyjaśnia Dariusz Kopciowski.

To nie jest pierwsze takie odkrycie w Dysie. Wieś ma długą historię. - Nie jest to dla mnie zaskoczenie. Już w przeszłości takie odkrycie się zdarzyło, to było w czasach młodego dzieciństwa. Wówczas także trafiono na szczątki ludzi przy przeprowadzaniu jakichś drobnych prac - przyznaje Henryk Smolarz, zastępca wójta gminy Niemce, mieszkaniec Dysa. - W Dysie jest sporo stanowisk archeologicznych i obszarów objętych ochroną konserwatorską zabytków. Tu żyły niegdyś ludy z kultury naczyń lejkowatych, czyli z bardzo wczesnego osadnictwa - dodaje.

Dominik Smagała

Mimo obostrzeń w Puławach otworzyły się dwie kolejne restauracje

Poseł Kulesza: Sanepid nęka przedsiębiorców. Kontrole inicjuje policja

Tak o prowadzonym przez Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Puławach kontrolach lokali gastronomicznych mówi poseł Konfederacji, podkreślając jednocześnie bezprawność ich działań, a także towarzyszącej pracownikom sanepidu policji. Co na to służby?

Dyrektor sanepidu wywołany do tablicy

W minioną środę Jakub Kulesza z interwencją poselską odwiedził puławską PSSE. O przyczynach i przebiegu opowiedział, podczas zorganizowanej wkrótce po wizycie u dyrektora Piotra Pietury, konferencji prasowej, przed budynkiem sanepidu.

- Jesteśmy właśnie po interwencji poselskiej w puławskim sanepidzie z uwagi na nękanie puławskich przedsiębiorców, które odbywa się wbrew prawu. Byliśmy po to, aby wyjaśnić, na jakiej podstawie puławski sanepid nęka

puławskich przedsiębiorców - tłumaczył Kulesza.

Jak podkreślał jego obecność tego dnia w sanepidzie nie była przypadkowa, bo właśnie w środę otworzyły się dwie kolejne restauracje w mieście. Mimo obostrzeń i przyzwolenia rządu do korzystania z usług lokali gastronomicznych tylko na wynos, zaczęła puławian do wsparcia przedsiębiorców i odwiedzenia ich osobiście. Poseł Konfederacji pytał kierownictwo PSSE w Puławach m.in. o zapowiedzi dokonywanych przez pracowników kontroli. - Zadaliśmy pytanie, czy jakiegokolwiek kontrole były zapowiedziane na ten tydzień. Zgodnie z ustawą niezapowiedzianą kontrolę można dokonywać tylko i wyłącznie w przypadku, gdy jest bezpośrednie zagrożenie życia i zdrowia. Takiego zagrożenia nie ma. Żadne kontrole nie były zapowiedziane w tym tygodniu, więc zgodnie z prawem sanepid nie ma prawa kontrolować bez zapowiedzi z 7-dniowym wyprzedzeniem - tłumaczył Jakub Kulesza.



Jakub Kulesza, poseł
- Nie jest to kompetencją policji inicjować działania sanepidu do nękania puławskich przedsiębiorców

Policja ma inne zadania

Poseł ma także zastrzeżenia do działań policji. - Komenda Powiatowa Policji w Puławach zwróciła się do sanepidu, nie wiadomo w jakim trybie, to nie jest rola i domena policji, z prośbą o kontrolę - mówił i zapowiedział, że w obu lokalach wraz ze współpracownikami będzie czekał na wizytę sanepidu lub policji. Zdaniem Kuleszy działania są nieuzasadnione, bo ograniczenie działalności gospodarczej może być wprowadzone wyłącznie na drodze ustawy, a nie na drodze rozporządzenia, na które powołują się kontrolujący.

Poseł przedstawił zebranym pismo od policji.

- Jak widzimy inicjatorem tych kontroli jest puławski sanepid. Być może kolejną inter-

wencję będziemy przeprowadzać w Komendzie Powiatowej Policji w Puławach z uwagi na to, iż nie jest to kompetencją policji inicjować działania urzędu do nękania puławskich przedsiębiorców - mówił.

Głos zabrał także przedstawiciel jednej z otwieranych restauracji. - Nasza sytuacja finansowa już jest na tyle ciężka, że musimy otworzyć, żeby ratować miejsca pracy, żeby dalej jakoś żyć. Otworzymy się w pełnym reżimie sanitarnym - mówił pan Paweł z Byczek Bistro przy ul. Zielonej.

Co na to sanepid i policja?

Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach tłumaczy, że policja działa w oparciu o art.

7 Konstytucji i ustawę o policji. - W tym celu policja współdziała z organami państwowymi, w tym przypadku z inspekcją sanitarną. Interwencje podejmowane w lokalach, które działają mimo panujących obostrzeń prowadzone są zarówno na podstawie wpływających do policji zgłoszeń od osób postronnych, jak też interwencji prowadzonych z urzędu - tłumaczy policjantka. Rzecznik Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie Katarzynę Wnuk zapytaliśmy o to, czy pracownicy PSSE mają obowiązek zapowiadać kontrole w lokalach gastronomicznych serwujących posiłki na miejscu, na jakiej podstawie prawnej dokonywane są tam kontrole oraz co podczas takich kontroli jest weryfikowane. Jednak do momentu zakończenia prac na tym numerem nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Puławski sanepid obciążony karą

Jako pierwsza w Puławach

otworzyła się pierogarnia U Kucharek i Central Park Bistro przy ul. Centralnej. W dniu otwarcia właściciel restauracji musiał tłumaczyć się pracownikom sanepidu, którym podczas niezapowiedzianej kontroli towarzyszyli funkcjonariusze policji. PSSE nałożyła na lokal karę administracyjną w wysokości 10 tys. zł. Aby opłacić należność właściciel i menadżer oraz pracownicy założyli na popularnym portalu zbiórkę pieniędzy. Za ledwie w jeden dzień udało im się zebrać ponad 2 tys. zł. „Od otwarcia regularnie „odwiedzają nas” przedstawiciele sanepidu i policji. Ostatnia kontrola sanepidu pokazała, że nie ma żadnych uchybień reżimu sanitarnego w lokalu. Policja złożyła też wniosek o cofnięcie koncesji, który to dokument - zdaniem współpracujących z nami prawników - jest bezzasadny” - piszą pod zbiórką jej organizatorzy z CPB.

Marta Pietroni

Pięćdziesięciu policjantów szukało chłopca. Z przedszkola przez pomyłkę zabrał go dziadek kolegi

Lubartowskie przedszkole wydało dziecko ... dziadkowi innego chłopca. Mężczyzna dopiero w domu zorientował się, że doszło do pomyłki. Dziecko było podobnie ubrane jak jego wnuczek, a na twarzy miało maseczkę.

Doniesienie o zaginięciu dziecka w piątkowe popołudnie postawiło na nogi policję. W mediach społecznościowych mieszkańcy udostępniali alarmujący apel.

Pół setki policjantów z psem szuka dziecka

- W piątek około godz. 14 policja otrzymała zgłoszenie, że w nie do końca znanych okolicznościach starszy mężczyzna zabrał jednego z chłopców. Policjanci rozpoczęli poszukiwania, pojechali pod jeden z wytypowanych adresów. Zastali tam chłopca. Okazało się, że doszło do pomyłki ze względu na zbieżność imion dwójki dzieci chodzących do tej samej grupy - informuje st.

sierz. Jagoda Stanicka.

W akcję poszukiwawczą było zaangażowanych ponad pięćdziesięciu policjantów z KPP Lubartów, oddziałów prewencji z Lublina, był przewodnik z psem.

Mężczyzna, który odebrał dziecko nie do końca był nieznanym personelowi przedszkola, jest to dziadek innego dziecka.

- To był fatalny zbieg okoliczności. Dziadek przyszedł po jednego z chłopców, ponieważ był znany personelowi przedszkola, odebrał dziecko. Chłopiec poszedł z nim, bo go znał, ponadto miał obiecanie, że kiedyś pójdzie się pobawić do tego kolegi - mówi Iwona Kożuchowska, dyrektor Przedszkola nr 4 w Lubartowie.

- Chwilę później przyszedł dziadek chłopca, który został zabrany, praktycznie minęli się. Obaj chłopcy byli w tym dniu ubrani w identyczne kurtki. Ponadto obaj dziadkowie mieli kurtki w podobnych kolorach, mieli czapki, maseczki. Dlatego doszło do pomyłki. Przedszkole interweniowało natychmiast, dzięki pani, która wydała chłopca, uda-



Natalia Nowicka
Bardzo dziękuję policjantom z Lubartowa za zaangażowanie w poszukiwania mojego synka. Spisali się bardziej niż na medal, organizacja tego działania to było coś cudownego, komendant powinien ich za to docenić

ło się szybko ustalić adres, pod którym mógł on przebywać. To bardzo dobra pracownica - mówi.

Dyrektor zapewnia, że przedszkole na bieżąco stosuje procedury, które mają zapobiec odbieraniu dzieci przez obce osoby.

- Nieznane osoby są legitymowane przez pracowników przedszkola. W tym przypadku dziecko odebrała znana osoba - mówi.

Choćbym życie oddał - znajdziemy pani synka

Mama poszukiwanego chłopca, Natalia Nowicka, jest pełna podziwu dla lubartowskiej policji za akcję poszukiwawczą. Nie obwinia przedszkola za zaistniałą pomyłkę.

- Wiem, że osoby odbierające dzieci są legitymowane. Jak zapisałem synka do przedszkola, byliśmy przy odbiorach legitymowani przez dwa miesiące. To nie jest wina przedszkola, że do takiej zamiany doszło. Zgłasza się przez domofon po jakie dziecko się przyszło, mój synek ma podobne imię jak jego kolega. Można źle usłyszeć. Tylko jedna osoba zajmuje się sprowadzaniem dzieci. W tym mój synek był ubrany tak samo jak jego kolega, na dodatek mój tata i dziadek tamtego chłopca byli podobnie ubrani, mieli takie same maseczki, tylko czapki inne - mówi pani Natalia. Potwierdza, że obaj starsi panowie przyszli po wnuki w bardzo krótkim czasie. - Dziadek tamtego kolegi odebrał mojego synka, mój tata przyszedł może pięć minut później - mówi.

Pierwszą reakcją na wiadomość, że synka nie ma, był szok. Zgłosiła sprawę na policję.

- Policja zadziałała na medal, policjanci działali w ułamkach sekund. Natychmiast ogłoszono child alert, był powiadomiony Lublin, Warszawa, Kraków, Trójmiasto, nie tylko policja została powiadomiona, ale różne urzędy. Policjanci spisali się naprawdę super, jednocześnie szukali dziecka i starali się mnie podtrzymać na duchu. Nie zapomnę słów jednego policjanta: choćbym miał życie oddać, znajdziemy pani synka. Dzięki przedszkolance, która wydała dziecko udało się tak szybko ustalić adres, gdzie mój synek może być - relacjonuje pani Natalia.

Chóralna radość policjantów

Dziecko tymczasem nie zdawało sobie sprawy, że jest poszukiwane.

- Znamy tego dziadka z placu zabaw, spotykamy się z nim często. Mój synek miał obiecanie, że pójdzie do tego kolegi się pobawić,

myślał, że to właśnie ten dzień. Dziadek tego drugiego chłopca dopiero w domu zorientował się, że wziął mojego synka, kiedy zdjął maseczkę. Pan dał mu zupy, szedł do telefonu, żeby zadzwonić do przedszkola, a tym właśnie momencie zapukała do niego policja. Synek wrócił w dobrym humorze, tylko kolegi się nie doczekał - opowiada mama chłopca. Jest bardzo wzruszona reakcją policjantów na wiadomość, że dziecko się odnalazło.

- Jechaliśmy policyjnym samochodem do domu, słyszeliśmy przez radio komunikat, że mój synek się znalazł. I w tym momencie usłyszeliśmy chóralny radosny okrzyk policjantów: hura, znalazł się, dzięki Bogu! Nie spodziewałam się, że policjanci tak zareagują. Czekali już na nas przed naszym domem - mówi pani Natalia.

Mimo, że zdarzenie zakończyło się szczęśliwie policja prowadzi postępowanie w kierunku ewentualnego narażenia życia lub zdrowia dziecka. Przesłuchiwanie będą świadkowie zdarzenia.

Marcin Kusyk

Petycja odrzucona. Radni nie uchylą stanowiska przeciwko promocji LGBT

Dwa lata temu radni zdecydowali, że Poniato-wa będzie strefą wolną od ideologii LGBT. Ale o tym głośno zrobiło się dopiero teraz. - To jest dyskryminacja - uważa autor petycji, która wpłynęła do gminy.

A to za sprawą Jakuba Gawrona, jednego z organizatorów Marszów Równości w Rzeszowie, który pod koniec stycznia br. wniósł do przewodniczącej Rady Miejskiej w Poniato-wej oraz Komisji Skarg, Wniosków i Petycji petycję.

Radni przeciwko petycji

Wzywał w niej do uchylenia podjętego stanowiska w sprawie przeciwstawienia się promowaniu ideologii LGBT+. Radni tego jednak nie zrobili. Uznali bowiem żądania autora petycji za bezzasadne. W związku z tym nie zamierzają zmieniać ani tym bardziej uchylać swojego stanowiska.

- „Podjęte przez Radę Miejską w Poniato-wej stanowisko, nie ma charakteru uchwały przyznającej uprawnienia czy ogra-

niczającej prawa mieszkańców. Niczego nie rozstrzyga i nikogo nie zobowiązuje. Jest wynikiem oceny określonych zachowań, dokonanej przez radnych, którzy wybrani zostali w demokratycznych wyborach i mają prawo do własnych poglądów - czytamy w uzasadnieniu do uchwały podjętej 19 lutego przez RM w Poniato-wej w sprawie rozpatrzenia petycji.

Uchwalili po cichu

Stanowisko w sprawie przeciwstawienia się promowaniu ideologii LGBT+ przyjęte zostało przez Radę Miejską do-kładnie 30 sierpnia 2019 roku. W porządku obrad sesji nie znalazł się jednak punkt poświęcony tej sprawie. Dopiero na zakończenie wspomniana o nim w kilku zdaniach przewodnicząca i poddała go pod głosowanie. Wszyscy opowiedzieli się za podjęciem takiego stanowiska.

W swoim stanowisku Rada Miejska w Poniato-wej określiła, co zamierza robić, aby powstrzymać rozprzestrzenianie się ideologii LGBT+ na terenie gminy. Powołuje się przy tym na konstytucyjne prawo rodziców do wychowania dziecka

i chrześcijańskie tradycje Pol-ski.

- „W związku z próbą podważenia gwarantowanych konstytucyjnie praw rodzin, w tym także praw rodziców i dzieci oraz prawnej tożsamości i ustrojowej pozycji małżeństwa, jako samorząd reprezentujący mieszkańców Gminy Poniato-wa chcemy dla dobra życia, rodziny, wolności i troski o rozwój moralny młodego pokolenia zadeklarować, że zgodnie z naszą polską kulturą życia społecznego, podejmujemy działania oparte na powstrzymaniu ekspansji ideologii lansowanej przez tzw. subkulturę LGBT+” - czytamy w podjętym stanowisku, pod którym widnieje podpis Ewy Baranowskiej, przewodniczącej RM w Poniato-wej.

Zdaniem radnych ideologia ta jest sprzeczna z chrześcijańskimi wartościami. Dlatego też stają w obronie gminnych szkół, uczniów, rodziców, nauczycieli, przedsiębiorców. Nie zgadzają się na instalowanie w szkołach tzw. latarników, czyli funkcjonariuszy politycznej poprawności. Deklarują też, że zrobią wszystko, aby do szkół nie mieli wstępu gorszyście zainteresowani wczesną seksual-

nością dzieci i młodzieży w myśl tzw. standardów Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Nie pozwolą też wywierać administracyjnej presji na rzecz stosowania poprawności politycznej w wybranych zawodach. Wnio-skowali również do dyrektorów szkół o zorganizowanie spotkań z rodzicami i omówienie zagrożeń związanych z ruchem LGBT+.

Uchylcie to stanowisko

Zdaniem autora petycji takie stanowisko ma dyskryminacyjny charakter, bo ingeruje w prawa i wolności osób nieheteronormatywnych, co jest niezgodne z konstytucją. A poza tym wykracza poza ustawowe kompetencje gminy, która ma zajmować się sprawami lokalnymi. Tymczasem kwestie w niej zawarte to sprawy ogólnokrajowe.

- Uchwała wykreowała nowe, pozaustawowe zadanie publiczne w postaci obrony przed „ideologią LGBT”. Jednostka samorządu terytorialnego zadeklarowała podjęcie działań, które pozostają poza jej kompetencjami. W rzeczywistości nie ma podstawy prawnej do takich

działań - uważa Jakub Gawron z Rzeszowa.

Jego zdaniem tego stanowiska nie można rozpatrywać w oderwaniu od kontekstu społeczno-politycznego, w którym zostało podjęte, czyli w okresie powszechnej eskalacji uprzedzeń wobec osób LGBT. I nie ma dla niego znaczenia, że radni posługują się pojęciem „ideologia LGBT” - którego znaczenia nie wyjaśnili - a nie samoistnym skrótem LGBT. Podkreśla przy tym, że orientacja seksualna nie stanowi sama w sobie żadnej ideologii.

Gawron wskazał dziesięć powodów, dla których radni powinni się z tego stanowiska wycofać. Główny to taki, że mniejszości, do których zalicza osoby o różnej tożsamości płciowej, nie mogą być dyskryminowane. Tymczasem w jego ocenie, taka uchwała stanowi nieuzasadnioną ingerencję w ich życie prywatne, a co więcej wyklucza z poniatowskiej wspólnoty samorządowej ludzie z grona LGBT.

- Rada - niezależnie od tego, czy sobie to uświadamia, czy nie - naruszyła ich godność oraz prawo do życia osobistego w zgodzie ze swoją orientacją

W JAKI SPOSÓB RADNI Z PONIATOWEJ BĘDĄ PRZECIWPSTAWIAĆ SIĘ PROMOWANIU IDEOLOGII LGBT+?

1. Będziemy strzegli prawa do wychowania dzieci zgodnego z przekonaniami rodziców.
2. Będziemy chronili uczniów, dbając o to, aby rodzice z pomocą wychowawców mogli odpowiedzialnie przekazywać im piękno ludzkiej miłości.
3. Będziemy chronili m.in. nauczycieli i przedsiębiorców przez narzucaniem im nieprofesjonalnych kryteriów działania np. w pracy wychowawczej, przy doborze pracowników czy kontrahentów.
4. Wnioskujemy o szczególną ostrożność w trakcie zlecania zewnętrznym firmom zajęć z uczniami.

seksualną i tożsamością płciową - podkreśla.

Autor petycji podnosił również, że uchwała narusza zasadę legalizmu oraz przekracza granice wolności słowa. A poza tym ma władczy charakter i ingeruje w ustawodawstwo zastrzeżone dla innych podmiotów.

Agnieszka Ciekot

Czy „Trener Tysiąclecia” zagrał w meczu w Lubartowie?

Kazimierz Górski w 1944 r. służył w 1 zapasowym pułku piechoty, który stacjonował w Lubartowie i Sernikach. I wiele wskazuje na to, że wziął udział w meczu między drużyną wojskową a drużyną lubartowską.

Słynny trener urodził się we Lwowie 2 marca 1921 r. W piłkę zaczął grać w kolejarzskim klubie RKS Lwów, występował m.in. w meczach z Polonią Lwów i Koroną Sambor. Pod okupacją sowiecką w latach 1939 - 1941 grał w drużynie Spartak. Po zajęciu Lwowa przez Niemców w 1941 r. wszelka działalność sportowa została zakazana. Pozwolono na rozgrywanie meczów dopiero w 1944 r. W lipcu tego roku Armia Czerwona wypędziła Niemców ze Lwowa. Władze radzieckie proponowały Górskiemu grę w Dynamie, ale on wolał zgłosić się do Wojska Polskiego. Tak trafił do Lubartowa.

Górski w wojsku pod Lubartowem

W świadomości części starszych mieszkańców Lubartowa istnieje fakt, że w 1944 r. w naszym mieście odbył się mecz między drużyną miejscową a drużyną wojskową. W tej drużynie miał grać Kazimierz Górski. Taką informację zamieścił na stronie <https://www.facebook.com/historialewartu> także dziennikarz sportowy z Lubartowa Piotr Podleśny.

Według tej informacji mecz miał się odbyć w sierpniu 1944 r. Wiadomo, że Kazimierz Górski służył najpierw w 8 zapasowym pułku piechoty, a potem w 1 zapasowym pułku piechoty. A jak podaje Anna Gąsiorowska, autorka artykułu „Materiały archiwalne jednostek zapasowych piechoty z okresu 1943 - 1945”: „Po wyzwoleniu wschodnich terenów Polski 1 zapasowy pp. został przeniesiony do Lubartowa, a potem do Warszawy”.

Podczas pobytu w Lubartowie i okolicach część pułku była rozlokowana w Sernikach. Górski mógł więc w Lubartowie zagrać.



Orzeł, którego jeden z naszych Czytelników dostał od starego mieszkańca Sernik. Przy skrzydłach orła napis I zap. p.p. - to skrót nazwy 1 zapasowy pułk piechoty. W tym pułku służył w 1944 r. Kazimierz Górski

Górski pomaga piłkarzowi z Lubartowa

Na pewno można stwierdzić, że Górskiego znał lubartowski piłkarz Zdzisław Stachyra, urodzony w 1932 r. W piłkę zaczął grać na początku lat pięćdziesiątych w Lewarcie. W latach 1953 - 1955 Zdzisław Stachyra odbywał służbę wojskową.

Znanym sędzią po wojnie był lubartowianin, Adam Belcarz. To dzięki jego interwencji trener Kazimierz Górski wstawił się za Zdzisławem Stachyrą, który był zwalniany na treningi Legii War-



Kazimierz Górski, „Trener Tysiąclecia”. Czy zagrał w meczu z drużyną z Lubartowa?

szawa. Choć nigdy w tej drużynie nie grał, to trenował z tymi, którzy byli w wojsku. Według Zdzisława Stachyry Adam Belcarz i Kazimierz Górski poznali

się w czasie wojny.

- Służyłem w obronie przeciwlotniczej na Bielanach w Warszawie, w kancelarii sztabu. Utrzymywałem ciągle kontakt

z Adamem Belcarzem. Powiedział, żeby się zgłosił do Górskiego i powołał się na znajomość z Belcarzem. Poszedłem do domu trenera, mieszkał w bloku. Poprosiłem go, żeby się zgodził, żeby trenować z zawodnikami Legii. Powiedział, że w pierwszej drużynie nie będę grać, tylko na zapleczu. Poszedłem na trening na stadion Legii. Trwał około dwóch godzin. Było dużo gimnastyki, grania z piłką było 15 - 20 minut. W treningu brało udział około 20 osób. Na treningi mogłem chodzić wtedy, kiedy dostawałem przepustkę z wojska, dwa razy w miesiącu - mówił Wspólnocie Zdzisław Stachyra w 2017 r. Sławnego trenera spotkał jeszcze raz w latach siedemdziesiątych podczas zagranicznej wycieczki.

- Byłem na siedmiodniowej wycieczce w Grecji, spotkałem Górskiego w kawiarni. Trenował wtedy grecką drużynę. Podszedłem do niego i porozmawialiśmy - wspominał piłkarz. Według Piotra Podleśnego Górski był też na meczu w Lubartowie w 1958 r.

Może ktoś z Czytelników jest w stanie udzielić więcej informacji o meczu z drużyną wojskową i udziałzie Kazimierza Górskiego w nim? Prosimy o kontakt z redakcją.

Marcin Kusyk

Bialska szkoła imienia Kazimierza Górskiego

W minioną środę oficjalnie odsłonięto pamiątkową tablicę na budynku Szkoły Trenerów Polskiego Związku Piłki Nożnej. Od teraz imienia Kazimierza Górskiego.

Decyzja o nadaniu Szkole Trenerów PZPN imienia Kazimierza Górskiego zapadła 15 lutego. - Chcemy w ten sposób upamiętnić „Trenera Tysiąclecia”. Mamy również kilka innych pomysłów zgodnych z duchem i charakterem pana Kazimierza, którymi będziemy chcieli uczcić pamięć najwybitniejszego polskiego trenera w historii - powiedział Zbigniew Boniek, prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Dzień po setnej rocznicy urodzin architekta największych sukcesów w historii polskiego futbolu, w Białej Podlaskiej odsłonięto pamiątkową tablicę poświęconą nowemu patronowi Szkoły Trenerów PZPN. W uroczystości wziął udział między innymi Stefan Majewski, który



Moment odsłonięcia pamiątkowej tablicy przez wiceprezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej Marka Koźmińskiego i byłego świętego piłkarza Lesława Ćmikiewicza (fot. PZPN)

trenował pod okiem Kazimierza Górskiego w warszawskiej Legii. - Traktował zespół jak własną rodzinę. Pamiętam, gdy wróciłem do treningów po powrocie z mistrzostw świata w Hiszpanii. Na jeden z nich przyszła moja żona. Powiedziała do trenera: proszę spojrzeć, jak dzieci lgną do Stefana, jak bardzo były stęsknione. Od razu dał mi tydzień wolnego,

abym mógł odpocząć z rodziną - wspomina.

Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali wiceprezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Marek Koźmiński wraz z Lesławem Ćmikiewiczem, mistrzem i wicemistrzem olimpijskim oraz medalistą mistrzostw świata. W wydarzeniu wzięli udział także: Andrzej Person, Przewodniczący Rady Fundacji

Piłkarstwa Polskiego, jak i trenerzy odbywający obecnie kurs UEFA Pro. - Inny patron Szkoły Trenerów PZPN nie wchodził zatem w grę. Dla kursantów to duża motywacja do tego, by ciężko pracować i spróbować zbliżyć się do sukcesów Kazimierza Górskiego. Życzymy sobie wszyscy, byśmy doczekali się jego następcy - mówi Marek Koźmiński.



Zbigniew Boniek
PZPN

Górski otworzył bramy do wielkiej piłki

Już jakiś czas temu podjęliśmy decyzję o nadaniu imienia Kazimierza Górskiego Szkole Trenerów Polskiego Związku Piłki Nożnej. Czekaliśmy na setne urodziny naszego szkoleniowca. Pokolenia będą się zmieniać i nawet młodzi trenerzy, którzy w przyszłości będą odpowiadać za drużyny, będą musieli dowiedzieć się historii właśnie tego nazwiska. Pan Kazimierz na to zasługiwał. To był naturalny gest obecnych władz Polskiego Związku Piłki Nożnej. To właśnie Górski otworzył nam bramy do wielkiej piłki. Pod jego wodzą drużyna osiągnęła największe sukcesy. Nikt nie zabierze mu złotego i srebrnego medalu olimpijskiego czy trzeciego miejsca w mistrzostwach świata.

Z wiceprezesem PZPN zgodził się Lesław Ćmikiewicz, który pod wodzą Kazimierza Górskiego zdobył dwa medale Igrzysk Olimpijskich oraz trzecie miejsce na mistrzostwach świata. - Był specyficznym trenerem, zawsze szukał do zespołu ludzi wesołych. Zarażał nas swoim optymizmem, radością z przebywania na boisku. Chciało się grać nie tylko dla reprezentacji, ale także dla niego - opowiada

Ćmikiewicz. - Kazimierz Górski dawał nam poczucie, że Polska może wygrywać z najsilniejszymi nawet przeciwnikami. Piłka nożna przez te lata się zmieniła pod wieloma względami, ale osobowość szkoleniowca jest wciąż niezwykle ważna. „Trener Tysiąclecia” miał ją fantastyczną - kończy Marek Koźmiński.

mp/pzpn

PIERWSZE 25 OSÓB OTRZYMA OD NAS ZESTAWY KOSMETYKÓW

Podziel się swoim przepisem

Każdy ma swoje ulubione przepisy i sprawdzone patenty w kuchni. Podzielcie się swoimi przepisami z Czytelnikami. Prosimy o przepis oraz zdjęcie dania, mile widziane zdjęcia osoby, która przygotowała posiłek. Pierwsze 25 osób, które przyślą do nas przepisy, nagrodzimy zestawami kosmetyków. Później co tydzień jedna osoba otrzyma zestaw. Zapraszamy do zabawy, niech to będzie nasz wspólny kąsek kulinarny.

Bawimy się do końca maja (potem będą nowe nagrody w konkursie :). W czerwcu wybierzemy jedną nagrodę główną, która zostanie przyznana za najbardziej estetyczne i z pomysłem podane danie. Zwycięzca zabierze osobę towarzyszącą na weekend do Krainy Rumianku.

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyty dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)



Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258



Pierwsze 25 osób, które przyślą do nas przepis, zostanie nagrodzonych zestawami kosmetyków. Potem będziemy nagradzać co tydzień jeden przepis

Karkówka w sosie własnym z surówką z kapusty

Składniki:

kilogram karkówki, sól, pieprz, ziola prowansalskie, papryka słodka, 3 cebule, 2 marchewki, 8 łyżek keczupu, 6 łyżek majonezu, 10 dag sera w plasterkach.

Surówka z kapusty:

400 g białej kapusty, 1 marchewka, 1 cebula, 5 łyżek majonezu, 3 łyżki oleju, 2 łyżki soku z cytryny, 2 łyżeczki cukru, pieprz

i sól do smaku.

Wykonanie:

Karkówkę kroję w cienkie plastry, oprószam solą, pieprzem, ziołami i papryką. Przekładam na godzinę do piekarnika. Piekarnik nagrzewam do temperatury 200 stopni. Po upływie czasu przekładam karkówkę do nasmarowanego olejem naczynia żaroodpornego. Marchewkę kroję

w plastry, przekładam do naczynia. Cebulę kroję w małą kostkę i obsypuję obficie karkówką. W miseczce łączę keczup z majonezem i smaruję każdy plaster mięsa. Karkówkę wstawiam do nagrzanego piekarnika i piekę około 1,5 godziny pod przykryciem. W ostatnim etapie nakładam po plasterku sera na mięso i piekę jeszcze 10 minut bez przykrycia.

Surówka:

białą kapustę i cebulę siekam bardzo drobno. Marchewkę ścieram na tartce. Majonez mieszam z sokiem z cytryny, olejem, cukrem, pieprzem i solą. Następnie mieszam z warzywami. Odstawiam do lodówki na godzinę. Gotowe danie podaje z ziemniakami z wody posypanymi koperkiem.



KRZYŻÓWKA

Blazen w tal kart	W ręku artysty malarza	Imię Lubaszenki	Wczesna pora dnia	21	Zrobi uprząż	Z mleka oślicy	Cooper z kina	Cechuje stoika	Natury - do wypoczynku	Środki przekazu	Broń lub tkanina		
					Policyjny szpaler				11				
Można je czasem mieć					Zdjęcie ze sceną filmu				Keaton lub Chaplin	1	8	19	
Zagadka słowna							Kolejka staczy					Tafla lodu	
Jedna z tkanin	20	2			Piszczy w norce Artysta, mistrz				Fin dla Fina				
Zmiany systemowe					18	Awdiejew z gitarą	Owoc z palmy	7	Duże miasto na Honsiu	Sąsiad Jowisza	9	Jedna z elektrod	
Kinski, niemiecki aktor	Rzadkie imię żeńskie	Dziewczęcy dyg	Sucho żdźbła żyta						Obok Wolina				
13				6	Kanon, mak-syma	16	Błękitna w atolu				Daje przewagę	Biedrzeniec	
Ludzki organizm	Rodzaj biegu konia						Ozdoba kolekcji		22	Wziął ślub z mamą			
14	15				Grzan-ka na talerzu			Zastąpił dynę				12	
Fińska łaźnia	Bradley, generał			17		Gilowska z rządu		23		Czołg Gustika Jelenia		4	5
					Cenny dla jubitera				Składanie maszyn	10			3

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM

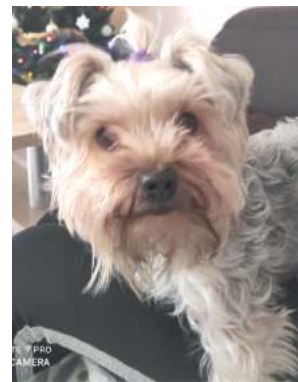
Zdjęcia przysyłać:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik. Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
 - przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
- Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

Przysyłajcie fotki swoich zwierzaków, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia pupila.



TOSIEK
Właściciel: Krystian Baryła, Firlej



BELLA
Właścicielka: Jolanta Helm, Cyców



LUNA
Właścicielka: Izabela Jaroszyńska, Poniatowa



PUSZEK
Właścicielka: Jolanta Helm, Cyców



LUSI
Właścicielka: Wiola Bartkiewicz, Brzostówka



DAISY
Właścicielka: Weronika Kania, Ludwików

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia zwycięzcy.

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:

- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pocięcha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Elżbieta z Branickich Sapieżyna (1734-1800) - nieudane małżeństwa i miłość monarchy (cz. I)

Między czarną i białą legendą pani Łęcznej i Kodnia

Na Lubelszczyźnie zapamiętano ją jako gospodarną właścicielkę dóbr w okolicach Łęcznej i Kodnia. W Warszawie Franciszek Zabłocki odsądzał ją od czci i wiary, zarówno w sferze politycznej jak i moralności. Pamiętnikarze z epoki uprzejmie pisali, że jest raczej bystra niż piękna. Była z pewnością jedną z najbardziej wpływowych kobiet czasów stanisławowskich. Największą jej ambicją była kariera polityczna syna, Kazimierza Nestora Sapiehy.

Z ludzi potrafiących porządnie pisać, w zasadzie tylko nudziarz biskup Adam Naruszewicz oceniał ją dobrze, dla większości komentatorów epoki stanisławowskiej stanowiła cel szyderstw, wymówek i niewybrednych oskarżeń. Celował w nich zwłaszcza, dość agresywny w piórze, Franciszek Zabłocki, przedstawiający ją jako jędzę, niemoralnie prowadzącą się złośliwą intrygantkę i okropne brzydactwo. Nawet ci, których irytowała i nie darzyli jej sympatią, doceniali jej intelekt, a niektórzy, i słusznie, nawet się go bali. Była jedną z najsłynniejszych kobiet swojej epoki i na wielu istotnych zdarzeniach znajdziemy jej „odciski palców”. W przerwie między jedną a drugą warszawską przygodą okazała się być świetną gospodynią majątków w Łęcznej i Kodniu. Jaka jest prawda o Elżbiecie z Branickich Sapieżynie?

Magnacki związek

W 1753 roku we Lwowie Elżbieta, córka kasztelana bractawskiego Piotra Branickiego i Walerii Szembekówny, siostra Franciszka Ksawerego Branickiego - późniejszego podłego zdrajcy - wyszła za Jana Józefa Sapiechę (linia siewierska). Panna miała lat 20.

O jej latach dziecinnych i młodości (bo wiek lat dwudziestu to w II połowie wieku XVIII już w zasadzie staropanieństwo...) nie wiemy zbyt wiele. Zachował się wprawdzie jeden późniejszy panegiryk, opiewający urodę, cnotę i pobożność będącej „w wieku kwiecistym” panny Branickiej, lecz napisany został przez klienta jej rodziny i - co się okaże - mocno odbiega on od później udokumentowanych cech adresatki.

Ach, cóż to był za ślub! A jaki rozwód!

Błogosławił arcybiskup Władczycki, był też biskup Szembek, wuj

narzeczonej, rej wodził Radziwiłł „Rybeńko”, lista obecnych senatorów i arystokratów przekroczyłaby stronę. Walono z armat, tańczono, jedzono i pito tego. Na jednym dniu się nie skończyło, nikt przecież nie chciał uchodzić za dusigrosza i nie-towarzystwoskiego prostaka. Rozwód (a ściśle - kanoniczne unieważnienie!) był jak się wydaje mniej huczny, a pożywili się głównie prawnicy kościelni. Orzeczono go już w 1755. Oficjalnym powodem był przymus ze strony matki panny młodej, która miała nalegać ostrymi słowami i groźbami na zawarcie małżeństwa, które dla Elżbiety okazało się być udręką.

Prawda mogła jednak być nieco inna: Marcin Matuszewicz, świetny pamiętnikarz i jeszcze lepszy plotkarz, o narzeczonym pisał, że był on *zupełnie do spraw małżeńskich niezdolny*, poza tym pijak i hulaka. Przy okazji dygresja: rozwody kościelne były dla ówczesnych magnatów czymś jeszcze łatwiej osiągalnym niż dziś. Żeby mieć do niego na wszelki wypadek otwartą drogę, nawet z góry aranżowano scenki i wydarzenia, które potem mogły uzasadnić otrzymanie stosownych dokumentów - „przemoc” ze strony rodziców była często używanym wytrychem. Z takiego obrotu rzeczy zarówno Branicy jak i Sapiehowie byli, jak się wydaje, zupełnie zadowoleni.

Próba numer dwa

Drugie małżeństwo zawarła kilkanaście miesięcy później. Na kobietę stanęła z kolejnym Sapiechą, Janem (linia kodeńska). Jego ojciec Ignacy był wojewodą mścisławskim. Starannie ustalono warunki finansowe (to grunt!), stanęło na 400 tysięcy złotych w gotówce plus majątnościach. Dużo, naprawdę dużo. Rodzina Ignacego stała się elitą finansową kraju po tym, jak odziedziczyła majątek w Kodniu po Janie Fryderyku Sapiechu, znakomitej, zasłużonej postaci - nie dość, że ufundował słynną galerię portretów to jeszcze ok. 1720 jako pierwszy opisał historię „błogosławionej winy”: rzekomej kradzieży obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej z papieskiej kaplicy i przewiezienia go nad Bug.

Ten związek również nie był zawarty pod szczęśliwą gwiazdą. Jan, skądinąd człowiek zacny i uprzejmy, żony szczerze nie znosił, ożenił się z powodów politycznych, unikał jej jak mógł, w zasadzie fakt, że dochowali się syna Kazimierza Nestora szybko utknął po ślubie uznać należy za dość szczęśliwą okoliczność. Ojciec zmarł kilka miesięcy po narodzinach dziecka, na imieninach u Radziwiłła. Elżbieta wszystkie swoje dobre emocje skoncentrowała na dziedzicu: jedynak stał się jej oczkiem w głowie,

Jan Sapieha, drugi mąż Elżbiety nie znosił jej i nie chciał widzieć nawet na łożu śmierci



Portret Elżbiety, akwarela znakomitego francuskiego malarza i architekta Carmontella

Po mężu otrzymała część dóbr kodeńskich

wszystko, co Sapieżyna czyniła, było podporządkowane myśli o karierze politycznej Kazimierza.

Mądrzejsza jak ładniejsza

Z relacji współczesnych o Elżbiecie trudno złożyć całościowy i zborny obraz. Kilka jednak wspólnych nutek w kakofonii pobrzmiwa. Wspomniany Matuszewicz pisze „dość hoża i miła pani, nie tak pięk-

nością jak rozumem i grzecznością dystygnowana”. Może i nie oznacza to w ustach czelaka uprzejmego, że większej brzyduli nie znalazłoby w promieniu 40 wiorst od Warszawy, ale pięknoscią z pewnością nie była. Młoda, zamożna, inteligentna wdowa zresztą nie musiała jeszcze być jakoś wybitnie piękna, żeby sama kierować swoim życiem.

Miała za to w sobie to, niedefiniowalne, „coś”. Intelekt ostry jak brzytwa, duże, dość rubasne poczucie humoru, łatwość nawiązywania kontaktów. Śmiała się chętnie i głośno, potrafiła sprawić by ci, których dopuściła do bliższej konfidencji

w jej towarzystwie czuli się dobrze. Najlepiej zaś czuł się, młody jeszcze wówczas, piękny i „nieutyty” stolnik Stanisław Poniatowski.

Romans z przyszłym królem

Ich związek datuje się jeszcze najpewniej z czasów ostatniego bezkrólewia. Poniatowski potrzebował pieniędzy (zresztą całe życie wisiał u kogoś przy kieszeni...), Elżbietę stać było na inwestowanie we wschodzącą gwiazdę polityki. Przy okazji zaś między nimi zaiskrzyło.

Wydaje się, że Stanisław był w niej autentycznie zakochany, acz

Z AKTU KOŚCIELNEGO PROCESU ROZWODOWEGO ELŻBIETY I JANA JÓZEFA SAPIEHEY:

„P[ani] księżna, bezustannie płacząc, nigdy nie będąc wesolą, lecz wciąż pełną żalu, a do tego zawsze niechętnie usposobiona wobec wspomnianego wyżej P[ana] księcia Sapiehy, tak że do dzielenia z nim miłości małżeńskiej czy też wypełniania wobec niego należnej powinności małżeńskiej nie mogły jej skłonić nawet bezustanne napomnienia i namowy wspomnianej P[ani] matki, lecz w miarę możliwości starała się unikać choćby nawet jego towarzystwa” (za art. Szymona Piotra Dąbrowskiego)

TAK MARCIN MATUSZEWICZ OPISUJE NADANIA KRÓLEWSKIE NIEDŁUGO PO WYBORZE:

„...pisarstwo litewskie po Tyzenhauzie Łopacińskiemu staroście mścisławskiemu za promocją Sapieżynę (Magdalenę - dop. ZS), wojewodziny płockiej i hetmanowej [polnej] litewskiej, w której się król kochał, zacząwszy jeszcze podczas interregnum swoje amory i jeszcze wówczas król miał dwa kochania, jedno w hetmanowej polnej litewskiej, która nawet chciała być deklarowaną publicznie metresą królewską a drugie kochanie także w Sapieżynie - wojewodzino- mścisławskiej wdowie i była między tymi paniami o kochanie królewskie emulacja”

Nie była najpiękniejszą z kochanek króla Stasia, ale na pewno jedną z najbardziej wpływowych

i ona nie mogła go mieć na wyłączność (choć wszystko w zasadzie pozostawało w rodzinie: w tym momencie dzielić się musiała królewskimi względami z Elżbietą z Sapiechów Lubomirską i Magdaleną Sapieżyną). Całe towarzystwo pogodziła dopiero słynna pani Grabowska, może i nie z najlepszego rodu, może i nie najmądrzejsza ani najpiękniejsza, ale potrafiąca króla prowadzić z wielką wprawą i wdziękiem. O emocjach Elżbiety w tym czasie nie ośmielimy się sądzić, wszystko co o tym związku wiemy, czytamy u ludzi jej wysoce niechętnych i nawet jeśli było tam co głębszego, to spod nawalnicy oskarżeń się nie wygrzebie. Faktem jest, że ze swojej pozycji umiejętnie czerpała profity. Stanisław chętnie wszystkim swoim kochankom i ich, z reguły kontentem z obrotu sytuacji, mężom udzielał z tego, czego jako monarcha powinien strzec: a to z kasy państwa, a to z jego majątku, wreszcie dysponując państwowymi i wojskowymi honorami. Kazimierz Nestor Sapieha generałem artylerii został w wieku lat szesnastu (cdn).

Zbigniew Smółko

Bitwa pod Żyrzynem - powstańcze „złoto dla zuchwałych” - największe zwycięstwo powstania styczniowego

Udany napad na carską kasę

Sierpniowym świtem 1863 roku przewożąca sumę 200 tysięcy rubli kolumna 500 żołnierzy rosyjskich wpadła pod Żyrzynem w zasadzkę uszykowaną przez oddział Michała Heydenreicha „Kruka”. Po kilkugodzinnej walce w ręce powstańców wpadła część kwoty.

Letnia kampania oddziału Heydenreicha w swojej pierwszej fazie była oszałamiającym, jak na panujące warunki, sukcesem. W historiografii jako zwycięskie albo udane zwykło się określać potyczki, z których powstańcy wyszli bez większych strat własnych albo też wycofali się w jako takim porządku. Jedynie pod Chruśliną (cztery dni przed bitwą pod Żyrzynem) stać było Polaków na wejście do otwartego boju w większej sile i zmusić przeciwnika do odwrotu. Na Lubelszczyźnie Moskałowie dysponowali kilkukrotną przewagą liczebną w ludziach, co zaś do artylerii powstańcy nie posiadali jej w ogóle.

Amunicję kupili od wroga

Po bitwie pod Chruśliną po stronie aktywów Kruk mógł zapisać entuzjazm i silny, dobrze zbilansowany, liczący ponad 3000 strzelców, kosynierów i kawalerzystów oddział. Problemem był za to kompletny niemal brak amunicji. Złatwiono sprawę na słowiańską modłę: jeden z okolicznych ziemian odkupił (oczywiście nielegalnie!) 15 tysięcy ładunków od samych Mo-

skali, z odpowiedzialności karnej zaś wykpił się rozdając na prawo i lewo grube łapówki.

Układ sił

Kiedy udało się więc dowiedzieć, że z Dębłina do Lublina maszeruje konwój ze skarbczykiem, Heydenreich nie oparł się pokusie. Z 3000 rwących się do bicia Moskali ochotników wyszła ok. 1600 (w odwodzie została, nieprzydatna w lesie kawaleria i kosynierzy, którzy też między gałęziami radziliby sobie gorzej). Oddział rosyjski było to 500 ludzi, dowodzonych przez majora Laudąńskiego (Polaka z Litwy - w armii carskiej służyło wielu oficerów polskiego pochodzenia). Wśród nich było wielu niedoświadczonych kadetów, których przydatność w ostrym boju okazała się w zasadzie żadna.

Zasadzka

Plan „Kruka” polegał na zatrzymaniu kolumny i atakach ze skrzydeł, przy jednoczesnym odcięciu odwrotu. Uwinąć trzeba się było szybko, bo w odległości dwóch godzin marszu stały oddziały, które mogły przyjąć z odsieczą. Wieczorem księża Brzóska i Szymański pobłogosławili strzelców i zaczęło się czekanie. Moskałowie pojawili się dopiero ze świtem. Szli rażno, by jak najwięcej drogi przebyć przed nastaniem spodziewanego upału. Nie pilnowali się niemal wcale, nawet kiedy dostrzegli konny patrol



Michał Heydenreich „Kruk” był jednym z najlepszych dowódców powstania. Wyszolony w Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu. Latem 1863 został naczelnikiem wojskowym na Podlasiu i Lubelszczyźnie. Wygrane pod Chruśliną i Żyrzynem były najpoważniejszymi sukcesami wojskowymi powstańców. Po klęsce pod Fajslawicami wycofał się do Galicji, próbował jeszcze raz podjąć walkę, ale w Boże Narodzenie 1863 został rozbity pod Kockiem. Zmarł we Lwowie w 1886 roku

rażnęli do niego z armaty i poszli dalej pewni, że to tylko drobny oddział. O siódmej rano byli już w nastawionym przez „Kruka” worku.

Pierwsze zginęły konie

Huknęły strzały. Salwy oddawane z 30 metrów nie mogły chybiać. Pierwsze padły konie przy armatach i skarbczyku. Młodzi żołnierze natychmiast pochowali się po rowach, nawet ciosy nahajką dowódcy nie



Bitwa pod Żyrzynem, francuski drzeworyt na podst. rys. Ange-Louis Janet i szkicu por. Maksymiliana Jaxy, ryt. Best, Cosson & Smeeton, źródło: „Powstanie styczniowe w ilustracjach prasowych z epoki” Mazowiecka Biblioteka Cyfrowa

mogły ich z tych rowów podnieść. Niektórzy zaczęli ładować naboje tył na przód, co tylko psuło karabiny. Dopiero po chwili major Laudąński opanował panikę, przegrupował siły i zaczęło się godzinne manewrowanie. Cele były dwa: ochrona pieniędzy i przedarcie się z okrażeń. Z każdą odpieraną przez powstańców próbą siły rosyjskie malały. Wybitych kanonierów zastąpili saperzy. Około dziewiętej bitwa zaczęła wygasać - zarówno Moskałom jak i Polakom zaczynało brakować kul. Ostatecznie Laudąnskiemu z grupką około 87 żołnierzy udało się wyrwać z okrażeń. Na placu boju zostało niemal 300 zabitych i rannych, około 150 żołnierzy dostało się do niewoli. W ręce Polaków wpadło 400 karabinów i dwie armaty. Po stronie polskiej zabitych było

W trakcie budowy szosy S17 Lublin-Warszawa natrafiono na groby poległych w bitwie żołnierzy rosyjskich. W zbiorowej mogile leżało 78 żołdatów, oficerów pochowano oddzielnie. Ekshumowane szczątki złożono na cmentarzu w Baranowie

dziesięciu powstańców i naliczono kilkudziesięciu rannych.

Część kasy zginęła

Ciekawostką jest fakt, że kiedy po bitwie otworzono furgon z pieniędzmi i zaczęto rachować jego wartość, naliczono jedynie ok. 140 tysięcy rubli. Co stało się z resztą nie wiadomo, nie widać też, żeby ktokolwiek tego za bardzo dociekał. Pieniądże przeznaczono na zakup broni i wsparcie oddziałów.

Zwycięstwo miało również

znaczny wymiar propagandowy, pisały o nim gazety w całej Europie. Dowodzący dotychczas siłami rosyjskimi w Kongresówce książę Konstanty od swojego cesarskiego brata otrzymał natychmiastową dymisję.

Jeńców po bitwie zwolniono, niektórzy z nich przyłączyli się do browoln do powstańców. „Kruk” rozkazem Rządu Narodowego, 22 sierpnia, podniesiony został do stopnia generała. Oddział rozbity został dwa dni później pod Fajslawicami.

Zbigniew Smółko

Ukraińcy chcą nam podebrać templariuszy?

A może to wcale nie ten Łuków?

W połowie XIII wieku w Łukowie założono biskupstwo, które miało prowadzić misję w kierunku Rusi i Jadźwingów, a jego „obstawę” przed najazdami miała stanowić placówka templariuszy. Plan się jednak nie powiódł, a ślady po całej operacji przysypał czas.

Każde opracowanie dziejów Łukowa zawiera taką - mniej lub bardziej szczegółową - opowieść, wpisującą prowincjonalne miasteczko w kontekst historii, podbudowanych wyobraźnię, owianych legendami i tajemnicami, rycerzy mnichów. Zanim rozbił ich król Francji Filip Piękny mieli oni trząść europejską polityką, finansami itd. Opowieść o ich obecności w Łukowie bazeje na zapisie z dokumentu papieskiego, nigdy jednak żad-

nemu archeologowi nie udało się znaleźć najmniejszego materialnego śladu potwierdzającego istnienie placówki...

Ciekawostką - bo chyba jednak w takich kategoriach należy to rozpatrywać - jest zgłoszenie analogicznych pretensji przez miejscowość Łuków, tyle że położoną na Ukrainie, w obwodzie turzyskim. Tamtejszy historyk Borys Woznicki, opierając się na wzmiance znanej angielskiej badaczki Helen Nicholson, połączył wzmiankę z ośrodkiem na Wołyniu. Wskazał nawet przypuszczalne miejsce: drewniany zameczek z podziemiami miał być tam, gdzie obecnie jest zakład leczenia gruźlicy, co zasadniczo uniemożliwia przeprowadzenie jakichkolwiek, nawet sondażowych wykopali. Faktem jest, że istnieje tam system rowów i piwnic, który warto by zbadać. Ukraiński uczone ma nadzieję, że na podmokłym te-

renie łatwo mogły zachować się elementy uzbrojenia czy inne przedmioty, które mogłyby być dowodami obecności rycerzy. Ogłaszane są też informacje o znalezionych na Podkarpaciu inskrypcjach, które miałyby potwierdzać obecność templariuszy na Wołyniu i wydaje się, że w zasadzie odnalezienie Świętego Graala gdzieś tam właśnie jest kwestią miesięcy.

Są jednak i wyraźne braki tej hipotezy: na Ukrainie jest jeszcze jeden Łuków, to pierwsze. Po wtóre zaś, sama nazwa tego miejsca pojawia się w źródłach dopiero w XVI wieku, trudno więc przyjąć, żeby już w XIII wybierano je na siedzibę biskupstwa i pisano o niej w rzymskich dokumentach. Jak mawiali podobno templariusze: *pożywiom - uwidim...*

Zbigniew Smółko

Matki Boskie Lubelszczyzny (IV)

Matka Boska z Gruszką

Namalowany na desce obraz pochodzi z XVI wieku, najpewniej z jakiegoś ośrodka flamandzkiego. Trafic do Parczewa miał mnóstwo okazji: było to wtedy miasto o dużym znaczeniu, miejsce sejmów, to tutaj ogłaszano m.in. postanowienia Soboru Trydenckiego. Początkowo przechowywany był w cerkwi unickiej, gdzie czczony był przez katolików obydwu obrządków. Po pożarze w XIX wieku przeniesiono go do kościoła łacińskiego, potem wrócił do unitów. Po 1874 cerkiew przekazano prawosławnym, którzy również odprawiali przed obrazem nabożeństwa. Potem długo wisiał nierozpoznany na plebanii, dopiero kilka lat po II wojnie światowej zidentyfikowano go jako największy skarb parczewskiego kościoła. Dziś jest w bazylice św. Jana. W 2001 roku został ukoronowany przez prymasa Glempa. Odpust jest na Wniebowzięcie



Najświętszej Marii Panny. Gruszka kiedyś uważana była za owoc najbardziej słodki, więc jej obec-

ność wskazuje na szczególną bliskość Matki i Dzieciątka.

Zbigniew Smółko

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - KSZO Ostrowiec Świętokrzyski 2:1 (0:0). Punkty dają nadzieję

Horror z happy endem. Rojek obronił karnego

Przed meczem Orlęta remis wzięłyby „w ciemno”. W końcówce meczu, mimo prowadzenia 2:0, trzeba było drżeć o wynik. Najpierw bramkarz obronił jedenastkę, potem Kacper Wiater wybił piłkę z linii bramkowej.

Nad zestawieniem wyjściowej jedenastki trener Jacek Fiedeń nie musiał za długo kombinować. Do dyspozycji miał tylko 13 zdrowych zawodników z pola. Wobec kontuzji Albertino i Macieja Filipowicza szansę w linii pomocy dostał Bartosz Idzikowski, w ataku pod nieobecność Arkadiusza Maja i Jakuba Syryjczyka wystąpili Karol Kalita i Jan Bożym. Do nieobecności w składzie Patryka Szymali i Mateusza Chyły trzeba na jakiś czas jeszcze przywyknąć, nieco szybciej do gry wróci Maciej Welman. Przyznać trzeba, że sztabowi szkoleniowemu i władzom



Okiem trenera



Fot. Jakub Zakalski

Artur Dadasiewicz
(Orlęta, asystent trenera, trener bramkarzy)
Nie będzie łatwiej

- Teraz każdy mecz będzie tak wyglądał, trzeba wszystko wyszarpać. Problemy będą też ze składem: kolejna kartka wyklucza z gry w Wólce Pełkińskiej Szymona Kamińskiego, o zmianę też poprosił Karol Kalita, którego coś zabolalo w pachwinie. Kto z kontuzjowanych da radę wrócić nie wiadomo

klubu udało się zimą skompletować naprawdę obiecującą kadrę, coś z tego jednak, skoro połowa jest kontuzjowana. Szpital nie drużyna.

Rozpoznanie bojem

Gdyby nawet pierwszą połowę rozgrywanego na sztucznym boisku w Lubartowie meczu oglądali jacyś kibice, nie utkwiliby im za długo w pamięci. Goście dwa razy znaleźli się pod bramką Patryka Rojka, ale za każdym razem bramkarz sobie radził. Pod drugiej stronie głową strzelał Kalita, ale też bez skutku. Raz gracze Orląt domagali się karnego za zagranie ręką, ale raczej niesłusznie.

Dwa ciosy Orląt

Druga połowa była znacznie bardziej dynamiczna. W 54. minucie Bożym przebiegł z piłką 50 metrów, sprytnie podał w polu karnym do Szymona Kamińskiego (drugi z rzędu świetny występ!), a ten wyłożył ją „na pustaka” Adrianowi Nowosadko. Orlęta zaczęły grać ostrożej, ale wyprowadzały groźne kontry. W defensywie dobrze radzili sobie stoperzy Norbert Myszk

i Marcin Fiedeń, który zapomniał już o kiepskim występie w Białej Podlaskiej. W środku pola swoją klasę potwierdzał co chwilę lider drużyny Michał Kobiałka. W 74. minucie po strzale Kality piłka odbiła się od obrońcy i spadła pod nogi Bożyma, który silnym strzałem z powietrza trafił w okienko.

O mało nie roztrwonili

Goście rzucili się do szalonego szturmu. Orlęta broniły się rozsądnie i wyglądało, że powoli można biało-zielonym dopisywać trzy punkty. W 84. minucie jednak KSZO „złapało tlen”. Strzelony przez Jakuba Chrzanowskiego gol wzbudził kontrowersję, bo zdaniem większości obserwatorów (zdaje się potwierdzać to też nagranie i zdjęcia) Rojek był chwilę wcześniej faulowany. Trzy minuty potem Karol Rycaj sfaulował w polu karnym i sędzia podyktował jedenastkę. Do piłki podszedł Szymon Stanisławski, ale

nie ukrzywdził dawnego klubu: wojnę nerwów wygrał bramkarz. W ostatnich sekundach w zamieszaniu głową piłkę z linii bramkowej wybił Wiater i rezultat udało się dowieźć do końca.

Misja Wólczanka

Punkty pozwoliły biało-zielonym utrzymać się w grze o pozostanie w lidze. Do bezpiecznego, 14. miejsca dystans wynosi cztery punkty, a grania jeszcze mnóstwo.

Kolejnym rywalem będzie Wólczanka Wólka Pełkińska, która wiosną przegrała dwa razy. W Sieniawie rezultat brzmiał już 3:0 dla miejscowych, ale dwa kuriozalne błędy obrońców pozwoliły gościom na zdobycie goli. Przeciwnik wydaje się być w zasięgu podopiecznych Fiedenia. Mecz w sobotę o 15.

Zbigniew Smółko

Za niecierpliwość Lewart zapłacił najwyższą karę

Nie tak miała wyglądać podróż powrotna z Tarnobrzega. Piłkarze z Lubartowa przegrali 0:1 z Siarką Tarnobrzeg. Mocno rozczarowany postawą swojego zespołu był szkoleniowiec biało-niebieskich.

- Przegraliśmy spotkanie, którego nie powinniśmy przegrać. Gospodarze sami ułatwili nam zadanie, bo już po pół godzinie gry musieli radzić sobie w osłabieniu. Co z tego, skoro my w drugiej części zamiast grać cierpliwie i spokojnie, zaczęliśmy się gdzieś spieszyć, wymuszaliśmy długie podania. W szatni były zupełnie inne założenia. Nie mogę pojąć, co stało się z moimi zawodnikami - mówi Tomasz Bednaruk.

Lewart w pierwszej części miał dwie bardzo dobre sytuacje, by objąć prowadzenie. W pierwszej sytuacji Marcin Świech uderzył z 11 metrów w spojenie słupka z poprzeczką, zaś w kolejnej strzał Łukasza Najdy z największym trudem odbił Maciej Kowal.

- W drugiej części zagraliśmy tak, jakbyśmy chcieli zdobyć gola w ciągu pięciu minut. Wyglądaliśmy jak bez pomysłu, a do tego bezsensownie prokurowaliśmy stałe fragmenty gry. Po jednym z nich Adrian Wójcicki musiał



Piłkarze Lewartu nie dali rady bardzo młodej ekipie Siarki Tarnobrzeg

wyjmować piłkę z siatki po uderzeniu głową Kacpra Józefiaka. W defensywie byliśmy bardzo bierni. Wiedzieliśmy, że ten zawodnik jest bardzo groźny. Nic z tego sobie nie robiliśmy i zostaliśmy pokarani przez najwyższego zawodnika Siarki - dodaje szkoleniowiec Lewartu.

Lubartowianie starali się odrobić straty, lecz robili to zbyt schematycznie. - Graliśmy powoli i bez pomysłu. Nie stworzyliśmy sobie żadnej sytuacji, która mogłaby skończyć się powodzeniem. Byliśmy mało ruchliwi przeciwko odważnej młodzieży z Tarnobrzega. Pamiętajmy, że w ich składzie zagrało ośmiu młodzieźców, a dwóch z nich debiutował na poziomie trzeciej ligi. Powinniśmy trochę się wstydzić. To nie Siarka

wygrała, a my przegraliśmy. Spisaliśmy dużo poniżej oczekiwań - mówi popularny „Dziki”.

Jeszcze nie może

Do Tarnobrzega z zespołem wybrał się Joe Dearman, jednak nie mógł wystąpić. To wychowanek Tottenhamu, który ostatnio występował w Cambridge.

- Są problemy ze zgłoszeniem go do gry. Sądzę, że gdyby było wszystko jak należy, miałby już za sobą debiut. Szkoda. Wierzę, że w weekend będzie do mojej dyspozycji - mówi trener.

Krótką ławką

Szkoleniowiec lubartowian dokonał zaledwie jednej zmiany. -

Na ławce miałem samych graczy defensywnych, a potrzebowaliśmy rozsad w ofensywie. Szansę dostał Filip Michałow. Nie było możliwości, by zmieniać kolejnych zawodników - dodaje.

Odwołanie „Nowego”

Podczas meczu w Nowym Targu czerwoną kartką został ukarany Konrad Nowak. Niespełna 36-letni napastnik zobaczył „kiera”, siedząc na ławce. Według sędziego krytykował orzeczenia arbitra. - Byłem przy tej sytuacji i wszystko słyszałem. Sędzia wpisał zupełnie inne słowa niż te, które wypowiedział „Nowy”. Otrzymał informacje, że nasz zawodnik otrzymał karę pięciu spotkań, co jest mocno krzywdzącą decyzją. Będziemy się odwoływać - mówi Bednaruk.

Przyjedzie Wisła

W sobotę zespół z Lubartowa po raz drugi będzie gospodarzem spotkania. Rywalem biało-niebieskich będzie Wisła Sandomierz.

Przeciwnicy to zupełnie inny zespół, który w pierwszej części sezonu regularnie wygrywał i utrzymywał się w górze tabeli. W dwóch spotkaniach na wiosnę podopieczni Rafała Wójcika przegrali: 0:3 z Chełmianką Chełm

i 0:4 z Wisłoką Dębica. - Każdy mecz pisze swoją historię. Wiemy, że Wisła jest dużo słabsza niż w pierwszej części sezonu, jednak to nie daje nam punktów przed pierwszym gwizdkiem. Będziemy musieli wyjść na murawę i porządnie zasować. Wiem, że z Chełmianką ekipa z Sandomierza zagrała dobre zawody i miała lepsze sytuacje przy wyniku bezbramkowym - twierdzi szkoleniowiec Lewartu.

Siarka Tarnobrzeg - Lewart Lubartów 1:0 (0:0)

Bramka: Józefiak 55’.

Siarka: Kowal - Orzechowski, Józefiak, Duda, Skrzypek, D’Apollonio, Tabor, Zmarzlik, Szoltys, Rogala, Bałduga.

Lewart: Wójcicki - Góralski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Fularski, Szczotka, Pożak, Aftyka, Najda (68’ Michałow), Żelisko.

Żółte kartki: Orzechowski - Ponurek, Świech, Pożak, Aftyka, Zbiciak.

Czerwone kartki: Orzechowski 30’, za dwie żółte kartki - Ponurek 90’, za dwie żółte kartki.

III LIGA

WYNIKI 23. KOLEJKI

Orlęta - KSZO 2:1

Bramki: Nowosadko 57’, Bożym 73’ - Smuczyński 82’.

Wisła P. - Jutrzenka 3:0

Bramki: Kowalski 11’ (s), Bartosiak 39’ (k), Paluchowski 86’.

Siarka - Lewart 1:0

Bramka: Józefiak 55’.

Cracovia II - Podlasie 0:0

Sokół - Wólczanka 3:2

Bramki: Wach 11’ (s), Hass 68’, Kapuściński 75’ - Pietluch 84’, 85’.

ŁKS Łagów - Korona II 1:0

Bramka: Balotelli 43’.

Stal K. - Hetman 4:0

Bramki: Zawierucha 25’, Dyszy 62’, Chudyba 74’, Mażysz 90’.

Wiązownica - Chełm. 3:1

Bramki: Rop 18’, 90’, Trochim 65’ - Brzyski 27’.

Wisła S. - Wisłoka 0:4

Bramki: Kozłowski 25’, Siedlik 29’, Fedan 33’ (k), Palonek 85’.

Stal St. - Avia 1:0

Bramka: Płonka 78’.

Podhale - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Puławy	22	54	58:20
2.	Sokół Sieniawa	22	46	41:19
3.	Stal Stalowa Wola	21	41	41:23
4.	Wisła Sandomierz	22	37	36:31
5.	Avia Świdnik	22	37	47:22
6.	Wólczanka Wólka Pełk.	22	36	45:30
7.	KSZO Ostrowiec Św.	22	35	36:25
8.	Wisłoka Dębica	22	34	34:22
9.	ŁKS Łagów	22	34	33:33
10.	Siarka Tarnobrzeg	22	34	41:33
11.	Podhale Nowy Targ	21	32	32:28
12.	Chełmianka Chełm	22	31	37:33
13.	Lewart Lubartów	22	27	26:24
14.	KS Wiązownica	22	27	31:46
15.	Stal Kraśnik	22	26	29:32
16.	Korona II Kielce	22	24	37:46
17.	Orlęta Radzyń Podl.	22	22	24:45
18.	Podlasie Biała Podl.	22	22	31:56
19.	Cracovia II Kraków	22	20	23:30
20.	Jutrzenka Giebułtów	22	16	25:60
21.	Hetman Zamość	22	7	18:67

NASTĘPNE KOLEJKI

(13/14.03): Lewart - Wisła S. (sob., godz. 15:00), Podlasie - Stal St. (sob., godz. 14:00), Wólczanka - Orlęta (sob., godz. 15:00), Korona II - Wisła P. (niedz., godz. 12:00), Podhale - Siarka, Wisłoka - KS Wiązownica, Chełmianka - Stal K., Hetman - ŁKS Łagów, Jutrzenka - Sokół, KSZO - Cracovia II, Avia - pauza.

(20/21.03): Orlęta - Jutrzenka (sob., godz. 12:00), Wisła P. - Hetman (sob., godz. 15:00), KS Wiązownica - Lewart (sob., godz. 15:00), Avia - Podhale, Cracovia II - Wólczanka, Sokół - Korona II, ŁKS Łagów - Chełmianka, Stal K. - Wisłoka, Wisła S. - Siarka, Podlasie - pauza.

NASTĘPNA KOLEJKA

TYPUJE Mateusz Połynka, „Wspólnota”

Lewart - Wisła S. 2:0
Podlasie - Stal St. 0:2
Wólczanka - Orlęta 3:1
Korona II - Wisła 1:3
Podhale - Siarka 2:1
Wisłoka - Wiązownica 2:0
Chełmianka - Stal K. 2:0
Hetman - ŁKS Łagów 0:2
Jutrzenka - Sokół 1:3
KSZO - Cracovia II 2:1

mp

mp

PIŁKA NOŻNA Wisła z drugim kompletem na wiosnę. 15-latek zadebiutował w seniorach! Tata jest wiceprezesem Powiślaka Końskowola

Lider z Puław się nie zatrzymuje

Trzy gole zdobyte i „zero” z tyłu to bilans drugiego wiosennego meczu w ramach rozgrywek III ligi. Tym razem Wisła Puławy na własnym stadionie pokonała Jutrzenkę Giebułtów.

W 10. minucie po rzucie rżym głową uderzał Mateusz Pielach, ale piłka tylko odbiła się od słupka. Chwilę później było już 1:0. Z lewej strony boiska dogrywał Bartłomiej Bartosiak, główkował Adrian Paluchowski i futbolówka trafiła w słupek, a do własnej bramki niefortunnie skierował ją Łukasz Kowalski. Po upływie pół godziny gry powinno być 2:0. Uderzył na bramkę Paluchowski, bramkarz odbił piłkę, a dobijając próbował Bartosiak. Niestety pomylił się nieznacznie. W 38. minucie po zamieszanu w polu karnym faulowany był Emil Drozdowicz. „Jedenastkę” pewnym strzałem na gola zamienił Bartek Bartosiak.

W drugiej połowie obraz gry uległ zmianie. Jutrzenka postawiła wszystko na jedną kartę i długimi podaniami próbowała zagrozić bramce Wisły. Kil-



Adrian Paluchowski się nie zatrzymuje. Napastnik Wisły zdobył 21. gola w sezonie

kukrotnie wstrzeliwana piłka stanowiła problem dla naszych obrońców, ale ostatecznie wiślaccy wychodzili z opresji obronną ręką. W końcówce swoją szansę miał Adrian Paluchowski, jednak minimalnie przestrelił. W 84. minucie dopiął swego, uderzając technicznie w długi róg bramki Jutrzenki. Tuż przed końcowym gwizdkiem dwukrotnie przed bramkarzem znalazł się debiutujący w seniorskiej piłce Adam Gałązka, ale swój zespół przed utratą kolejnych goli uchronił golkeeper z Giebułtowa. Warto zapamiętać to nazwisko. Chłopiec rodem z Końskowoli dopiero za dwa tygodnie skończy 16 lat.

Wisła Puławy - Jutrzenka Giebułtów 3:0 (2:0)

Bramki: Kowalski 11` (s), Bartosiak 38` (k), Paluchowski 84`.

Wisła: Kołotyło - Cheba (75` Gałązka), Wiech, Pielach, Kuban, Zając (68` Brągiel), Bartosiak, Skąlecki, W. Puton (88` Kąkol), Drozdowicz, Paluchowski.

Jutrzenka: Pawelski - Michalec, Iwanicki, Serafin, Silczuk, Zawadzki (46` M. Jeż), Balawander, Pietrzyk (46` Kubiak), Kowalski (46` Śląski), B. Jeż (46` Kozicki), Ceglarz.

Żółte kartki: Wiech - Balawander, Silczuk, Serafin, Zawadzki.

Czerwona kartka: Powroźnik 90+2` (za dwie żółte kartki, trener).

mp



ROZMOWA Z Adamem Gałązką, zawodnikiem Wisły Puławy



Najpiękniejszy przedwczesny prezent

Jakie to uczucie wyjść na boisko w seniorach w wieku 15 lat?

- Bardzo się cieszę. Był stres, ale musiałem sobie z tym poradzić. To fajne uczucie. Wiem, że muszę się jeszcze dużo uczyć. Było dobrze, ale musi być lepiej.

Spodziewałeś się debiutu?

- Nie sądziłem, że tak szybko dostanę szansę. Dopiero za kilka dni kończę 16 lat.

Zrobiłeś sobie przedwczesny prezent?

- Dokładnie. Lepszego prezentu

nie mogłem sobie wymarzyć. Byłoby jeszcze piękniej, gdybym zdobył bramkę, a miałem dwie okazje.

Wierzysz w to, co się dzieje z Tobą obecnie?

- Jest pięknie. Trenuję z seniorami, a do tego dostałem szansę debiutu. Trudno uwierzyć w to, co się dzieje, ale muszę szybko dać sobie do zrozumienia, że nie jestem tylko zawodnikiem rocznika 2005, ale zespołu piłki seniorskiej.

Zaczynałeś w Powiślaku Końskowola...

- Oczywiście. Pierwsze treningi miałem z Grzegorzem Koza-kiem. Później przenieśliem się do Wisły Puławy.

To pierwszy wywiad w życiu?

- Tak się składa.

Wiesz, że tak samo było w przypadku Jarosława Niezgody...

- Chciałbym pójść jego śladem.

Komu chciałbyś zadedykować debiut?

- Mamie Oli, tacie Jarosławowi, siostrze oraz wszystkim, którzy we mnie wierzyli, jak również krytykowali.



ROZMOWA Z Mariuszem Pawlakiem, trenerem Wisły Puławy



Jesteśmy głodni wygranych

Jak podsumujesz starcie?

- Są dwie kwestie. Bardzo ważne, że wreszcie wyszliśmy na normalne boisko. Po drugie wygraliśmy z Jutrzenką. Kontrolowaliśmy przebieg zawodów, chociaż wiemy, że często rywale grają najlepsze spotkania przeciwko liderowi. Przeciwnik po raz drugi przegrał 0:3, ale byli groźni przy stałych fragmentach gry.

Shansę debiutu otrzymał Adam Gałązka...

- I mógł okraść go dwoma bramkami. Przegrał sytuację sam na sam, a później źle przyjął piłkę. Mamy kilku młodych i ciekawych chłopców. Chcemy wprowadzać ich w dorosły futbol z głową. Adam ma możliwość gry w piłkę i będziemy chcieli to spożytkować.

Przed Wami spotkanie z Koroną II Kielce...

- Musimy pamiętać, że w tym zespole nie ma przypadkowych zawodników. Gramy w niedzielę, a dzień wcześniej pierwszy zespół. Zapewne rezerwy będą nieco wzmocnione, ale musimy patrzeć na siebie. Jesteśmy głodni wygranych.

PIŁKA NOŻNA Bardzo cenny punkt białczan. W sobotę przyjedzie Stal Stalowa Wola

Podlasie cierpliwe i nagrodzone

Po wygranej w derbach z Orłętami Radzyń Podlaski piłkarze z Białej Podlaskiej wybrali się do Krakowa na mecz z rezerwami Cracovii. Skończyło się podziałem punktów, co można uznać za sukces.

Pieniądze nie grają

„Pasy” przystąpiły do gry z podopiecznymi Rafała Borysiuka w niezwykle silnym składzie. Wystarczy podać wyceny, które zostały przedstawione w niedawno wydanym skarbnie kibica Przeglądu Sportowego. Gdyby grały ceny poszczególnych zawodników, białozieloni nie mieliby szans. Dość powiedzieć, że aż ośmiu zawodników znajduje się w szerokiej kadrze Cracovii zgłoszonej do rozgrywek Ekstraklasy. Przykładowo Sebastian Strózik dzień wcześniej wystąpił kilkanaście minut w spotkaniu przeciwko Piastowi Gliwice w najwyższej klasie rozgrywkowej.

„Chmielu”, dlaczego?

Przez całe spotkanie optyczną przewagę mieli gracze gospodarzy, jednak to Podlasie stworzyło najlepszą okazję do zdobycia gola. W 8 minucie środkowy obrońca Cracovii



Białczanie po dwóch meczach mają cztery punkty (fot. Cezary Hince)

źle przyjął piłkę na środku boiska. Skorzystał z tego Mariusz Chmielewski, który zabrał futbolówkę i popędził na bramkę miejscowych. 21-latek mógł zrobić sobie przedwczesny prezent na urodziny, które będzie obchodził 18 marca. Niestety, „Chmiel” w sytuacji sam na sam okazał się gorszy od Lukasa Hrosso.

Konsekwentnie

Po przerwie Cracovia miała trzy bardzo dobre okazje. W 53 minucie Krzysztof Salak w ostatniej chwili zablokował uderzenie z bliska Sebastiana Strózika, a chwilę później próba Michała Gardawskiego z 18 metrów zatrzymała się na poprzeczce. W 66 minucie Strózik nie sięgnął piłki zagranej z lewej strony i skończyło się

na strachu. Podlasie tylko raz odpowiedziało groźnym strzałem z 30 metrów Jarosława Kosieradzkiego.

Bez kartki i na „zero” z tyłu

- Jest czego gratulować. Graliśmy z bardzo silnym rywalem. Ośmiu zawodników z Ekstraklasy może robić wrażenie. Taki Marcin Budziński ma na koncie 215 meczów i 24 gole w najwyższej klasie rozgrywkowej, a do tego występy w Australii. To „przepiórkę”. Nie dało się zagrać mu piłki. Zagraliśmy bardzo cierpliwie. Zostaliśmy za to nagrodzeni. Skończyliśmy mecz bez żadnej żółtej kartki i na „zero” z tyłu w dopiero drugim meczu w sezonie. Trzeba się cieszyć, ale nie popadamy w hurraoptymizm. Cały czas jesteśmy w dol-

nych rejonach tabeli, ale powiało optymizmem. W dwóch spotkaniach wywalczyliśmy cztery punkty. Jeszcze chwila i do składu dołączą kontuzjowani: Paweł Zabielski i Olaf Martynec - mówi Rafał Borysiuk.

Punkt w ciemno

Szkoleniowiec przyznał, że przed spotkaniem punkt wzięłby w ciemno. - Już dzień przed meczem wiedziałem, jakim składem będą dysponować krakowianie. Do tego graliśmy na boisku naturalnym. Dla nas był to pierwszy występ na takiej nawierzchni od października od zeszłego roku. Mówiłem chłopcom, że nie możemy się przestraszyć. Jako zawodnik Orłąt Radzyń Podlaski pojechaliśmy do Kielc na mecz z Ko-

roną II. W składzie rywali gwiazdy z Ekstraklasy, a my wygraliśmy. Nie mogliśmy się bać. Podkreślałem, że to rywale mają zapamiętać kim jest: Andrzejuk, Kosieradzki, Kocoł czy Wojczuk. Wydaje mi się, że cierpliwością i zaangażowaniem zasłużyliśmy na punkt - dodaje.

„Stalówka” faworytem

W sobotę Podlasie zagra u siebie z trzecią siłą III ligi. Do Białej Podlaskiej przyjedzie Stal Stalowa Wola. W jednym swoim wiosennym meczu „Stalówka” wygrał 1:0 z Avią Świdnik po голу Tomasza Płonki. - To rywale będą faworytem. Są spadkowiczem z drugiej ligi. Cały czas mają nadzieję i marzą, by prześcignąć w tabeli Wisłę Puławy. Mają silny skład. My spotkaniem w Krakowie i wygraną z Orłętami pokazaliśmy, że możemy mieć nadzieję na dobry wynik - kończy Borysiuk.

W samym centrum

Podlasie na niedzielne spotkanie wyruszyło do Krakowa dzień wcześniej.

- Spaliśmy w hotelu Lavender. Mieliśmy znakomite warunki dzięki zaangażowaniu zarządu naszego klubu. Spaliśmy tuż obok Starówki w samym centrum. Dojechalismy

na kolację. Mieliśmy czas na chwilę spaceru, a z rana po śniadaniu zrobiliśmy odprawę w hotelu. Za nami wyczerpujące dwa dni, ale nie poszło to na marne - podkreśla szkoleniowiec Podlasia.

WYCENY GRACZY „PASÓW”

1 800 000 zł - Sylwester Lusiusz
1 700 000 zł - Sebastian Strózik
1 500 000 zł - Patryk Zaucha
1 000 000 zł - Ołeksiej Dytatiev
650 000 zł - Michael Gardawski
500 000 zł - Lukas Hrosso
200 000 zł - Tomas Vestenicki
50 000 zł - Marcin Budziński

Cracovia II - Podlasie Biała Podlaska 0:0

Cracovia II: Hrosso - Gardawski (67` Supryn), Bracik, Dytatiev, Grzebieluch (74` Nowicki), Stachera, Budziński, Lusiusz, Vestenicki, Strózik (77` Bała).

Podlasie: Krasowski - Archipov, Nieścieruk, Kosieradzki, Salak, Dmitruk (76` Mierzwiński), Andrzejuk, Kobza, Wojczuk, Kocoł (88` Całka), Chmielewski (62` Łęcki).

Żółta kartka: Budziński.

mp

HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI



W górnym rzędzie od lewej: Jerzy Kwaśniewski (wiceprezes), Gabriel Urbaniuk (prezes), Patryk Pakuła, Karol Grochowski, Łukasz Mironczuk, Alan Olszewski, Paweł Radziszewski, Paweł Komar (grający asystent), Daniel Kleber (odszedł), Mateusz Panasiuk, Iwo Czumer, Kacper Waniowski, Kacper Karwowski (odszedł), Tomasz Lecyk (kierownik drużyny), Damian Panek (trener).
W dolnym rzędzie od lewej: Łukasz Bierzziński (odszedł), Sebastian Czarniecki, Artur Renkowski, Artur Kwaśniewski, Hubert Łukanowski, Rafał Korgol, Kacper Chudowski (odszedł), Szymon Łukanowski, Karol Góralski, Bartłomiej Tkaczuk (odszedł), Kacper Węregowski

TRENER: Damian Panek
ASYSTENT TRENERA: Paweł Komar
KIEROWNIK DRUŻYNY: Tomasz Lecyk
PREZES: Gabriel Urbaniuk

BRAMKARZE
Sebastian Czarniecki, Jacek Kozaczyński.
OBRONCY
Karol Grochowski, Karol Góralski, Paweł Komar, Łukasz Mironczuk, Alan Olszewski, Mateusz Panasiuk, Kacper Węregowski, Kacper Kania.
POMOCNICY
Iwo Czumer, Rafał Korgol, Arkadiusz Korolczuk, Hubert Łukanowski, Szymon Łukanowski,

Emil Olszewski, Paweł Radziszewski, Artur Renkowski.
NAPASTNICY
Patryk Pakuła, Oskar Siwek, Kacper Waniowski.

PRZYBYLI: Arkadiusz Korolczuk (Orlęta Radzyń Podlaski), Oskar Siwek (Orlęta Łuków), Kacper Kania (Bizon Jeleniec), Jacek Kozaczyński (Polonez Mordy).
ODESZLI: Łukasz Bierzziński (LZS Dobryń), Kacper Chudowski (Krzna Rzeczyca), Kacper Karwowski (zrezygnował z gry), Daniel Kleber (Orlęta Radzyń Podlaski), Bartłomiej Tkaczuk (Lutnia Piszczac), Jakub Zdunek (Bizon Jeleniec).



SPARINGI HURAGANU
0:4 Orlęta Radzyń Podlaski
0:3 Lewart Lubartów
2:4 Podlasie Biała Podl.
0:0 Mazovia Mińsk Maz.
6:0 Grom Kąkolewnica
4:0 Pogoń II Siedlce

mp

LUTNIA PISZCZAC

TRENER: Przemysław Grajek
ASYSTENT TRENERA: Mateusz Konaszewski
KIEROWNIK DRUŻYNY: Wojciech Dobrowolski
FIZJOTERAPEUTA: Piotr Sitkiewicz
PREZES: Piotr Dawidziuk

BRAMKARZE
Sebastian Nowachowicz, Krzysztof Płodowski, Bartosz Owczaruk.

OBRONCY
Mateusz Konaszewski, Damian Borowik, Sebastian Mikocewicz, Oskar Szabat, Karol Warda, Mateusz Kacik.

POMOCNICY
Daniel Korol, Damian Artymiuk, Michał Karpiszek, Jakub Magier, Adam Wiraszka, Bartłomiej Goździółko, Norbert Korzeniewski, Kacper Kozłowski, Piotr Litwiniuk, Bartłomiej Tkaczuk, Mateusz Pikor, Aleksander Olszewski.

NAPASTNICY
Vitalij Tabałow, Adrian Hołownia, Piotr Bołtowicz.

PRZYBYLI: Karol Warda (Podlasie Biała Podl.), Bartłomiej Tkaczuk (Huragan Międzyrzec Podl.), Mateusz Pikor (Podlasie Biała Podlaska - dr. juniorów),

Aleksander Olszewski (Podlasie Biała Podlaska).
ODESZLI: Piotr Kurowski (koniec gry), Miłosz Pawlak, Cyprian Tarasiewicz (obaj zrezygnowali z gry), Dawid Hawryluk (służba wojskowa), Mateusz Cydejko (Twierdza Kobylany?), Mariusz Łukasiewicz (Podlasie Biała Podlaska).



SPARINGI LUTNI PISZCZAC
0:3 Motor II Lublin
5:2 Orlęta Łuków
4:1 Grom Kąkolewnica

mp

Zadowolenie przed ligą

W miniony czwartek piłkarze Lutni rozegrali ostatni mecz w okresie przygotowawczym. Piszczaczanie wygrali z Gromem Kąkolewnica.
- Widać było, że oba zespoły są na innym etapie pod względem budowania formy taktycznej i motorycznej. Jesteśmy zadowoleni przede wszystkim z pierwszej połowy. Grałismy to, co chcemy prezentować w lidze. Wiadomo, że było trochę niedokładności, ale to normalne - mówi Mateusz Konaszewski.
Asystent Przemysława Grajka podkreśla, że przed Lutnią niezwykle

ważne trzy mecze. - Chcemy awansować do grupy mistrzowskiej i mieć spokojną wiosnę. Po to ciężko trenowaliśmy, by nasze marzenia się spełniły. Liczymy, że powalczymy z lepszymi drużynami - dodaje.
W zespole doszło do kilku rozszad w składzie. W Lutni zabraknie dwóch podstawowych graczy: Mateusza Kacika i Mariusza Łukasiewicza. Tego pierwszego ma zastąpić młody Karol Warda. - Jest z nami Bartek Tkaczuk, Olek Olszewski i młody Mateusz Pikor. Wierzę, że będziemy dobrze funkcjonować. Jesteśmy dobrze przygotowani fizycznie. Naszym atutem

powinno być również lepsze zgranie. Chcemy dyktować warunki, a nie dostosowywać się do rywali - kończy.
LUTNIA PISZCZAC - GROM KĄKOLEWNICA 4:1 (2:0)
Bramki: Wiraszka x2, Bołtowicz, Tabałow.
Lutnia: Owczaruk - Szabat, Warda, Konaszewski, Mikocewicz, Wiraszka, Korol, Goździółko, Tkaczuk, Magier, Karpiszek. Ponadto grali: Nowachowicz, Płodowski - Bołtowicz, Borowik, Lipiński, Pikor, Olszewski, Litwiniuk, Tabałow.

mp

ROZMOWA Z Damianem Pankiem, trenerem Huraganu Międzyrzec Podlaski

Nikt nie mówi o awansie

W Zespół jest gotowy do walki?
- Będzie przygotowany. W czwartek odbyliśmy pierwsze zajęcia na naszym boisku. Tydzień zakończyliśmy treningami sobotnim szlifowaniem formy w formacjach. Przed nami kilka dni i walka o punkty. Zespół jest gotowy motorycznie i taktycznie. Teraz pozostanie dopracowanie szczegółów.

W Jaki cel stawiasz przed zespołem?
- Naszym podstawowym celem była gra w grupie mistrzowskiej. Udało się, chociaż jeszcze mamy do rozegrania trzy spotkania w rundzie zasadniczej. Przed zespołem postawię zadanie, byśmy skupili się właśnie nad tymi starciami. Pojedziemy do Łukowa na bój z Orlętami. Chwilę później powalczymy ze Startem Krasnystaw. Obie ekipy będą walczyć o utrzymanie, więc zapowiadają się trudne boje. Na koniec zagramy z Powiślakiem Końskowola, czyli wiceliderem naszej grupy. A później będziemy bić się o jak najwyższą lokatę na koniec sezonu. Życzylbym sobie trzeciego, może czwartego miejsca.



W Słucham?
- Zdajemy sobie sprawę, że Świdniczanek Świdnik, Tomasz Tomaszów Lubelski, Powiślak czy Victoria Żmudź. Zapowiada się ciekawa rywalizacja.
W W zespole doszło do kilku rozszad w składzie. Masz do dyspozycji lepszy zespół?
- Robiłem analizę zespołu i wiadomo, że nie odeszli gracze, którzy stanowili o sile drużyny. To duży plus. Mieliśmy deficyty wśród zawodników o statusie młodzieżowców. Poradziliśmy sobie bardzo dobrze, bo doszło do nas trzech piłkarzy szkolonych w radzyńskich Orlętach. Do tego mamy Jacka Kozaczyńskiego między słupkami, który w CV ma grę w pierwszej czy drugiej lidze.

W Wiem, że kilku Twoich podopiecznych miało propozycje z wyższej ligi...
- Cieszę się, że zostali z nami. Taki Łukasz Mironczuk, Artur Renkowski czy Paweł Radziszewski dzisiaj mogliby występować w trzeciej lidze. To budujące, bo jak pokazujemy, wykonujemy dobrą robotę. Fajnie, że ktoś nas docenia. Wszyscy zdecydowali się na pozostanie w Huraganie. Wypada się tylko cieszyć. Z graczy z pierwszego składu odszedł tylko Daniel Kleber, który został zauważony przez radzyńskie Orlęta.

W W Huraganie pojawia się słowo „awans”?
- Oj nie. Długo, długo nie. Nie mówię tego z kurtuazją. Jesteśmy z prezesami po dużym rezonansie pod względem sportowym, organizacyjnym i finansowym. Zdajemy sobie sprawę, że w tym momencie nie ma mowy o promocji. To za wysoka półka. Kibice mogą dywagować, rozmawiać o naszych celach. My w klubie nie mówimy o promocji. Nie jesteśmy przygotowani do trzeciej ligi, ale wiosną powalczymy w każdym spotkaniu o trzy punkty.

mp

ROZMOWA Z Kacprem Kanią, nowym zawodnikiem Huraganu

O awans i to z powodzeniem



Kacper Kania chce pomóc Huraganowi w wywalczeniu wysokiego miejsca na koniec sezonu

W W Twoim wypadku Huragan to dobra opcja?
- Myślę, że tak. Będę miał większą szansę na grę niż w Orlętach Radzyń Podlaski, których jestem wychowankiem. W tym wieku, w jakim jestem, chcę regularnie grać, a co za tym idzie, rozwijać się.

W Mogłeś zostać w Orlętach?
- Dokładnie. Na mojej pozycji jest kilku zawodników i walka o pierwszy skład zapowiadała się bardzo ciężko. Zdawałem sobie sprawę, że nie będę pierwszym wyborem trenera i wolałem pójść na wypożyczenie do niższej ligi. Jak mówiłem, chcę grać, a nie siedzieć na ławce.

W Co możesz dać Huraganowi?
- Mogę jedynie obiecać, że na

boisku postaram się dawać od siebie to co najlepsze i zawsze walczyć do końca.

W O co powalczysz w nowych barwach?
- O jak najlepsze wyniki w grupie mistrzowskiej czwartej ligi. Po jesieni Huragan zajmuje pierwsze miejsce i jak wiadomo, wiosną będziemy chcieli bić się o czołowe lokaty. Wyścig o pierwszą lokatę z Tomaszów Lubelski zapowiada się bardzo ciekawie.

W Awans?
- Huragan to naprawdę dobra drużyna z ambicjami. Ze wszystkimi rywalami mamy szansę na dobry rezultat. Mam cichą nadzieję, że powalczymy o awans i to z powodzeniem.

mp

IV LIGA gr. I

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan Międz. P.	19	44	45:15
2.	Powiślak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole L.	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec F.	19	27	17:31
9.	Górnik II łączna	19	23	24:25
10	Orlęta Łuków	19	22	28:43
11	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12	Start Krasnystaw	19	11	15:33

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)
Opolanin - Lutnia
Sparta - Włodaw.
Powiślak - Bizon
Start - POM Iskra
Orlęta - Huragan
Górnik II - Lublin.

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)
Górnik II - Opolanin
Lublin. - Orlęta
Huragan - Start
POM Iskra - Powiślak
Bizon - Sparta
Włodaw. - Lutnia

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 marca)
Opolanin - Włodaw.
Lutnia - Bizon
Sparta - POM Iskra
Powiślak - Huragan
Start - Lublinianka
Orlęta - Górnik II

ORLĘTA ŁUKÓW



W górnym rzędzie stoją od lewej: Eryk Miszta, Kacper Lipiński, Konrad Kurowski, Sebastian Sowisz, Jakub Rybka, Maciej Mądry, Szymon Łukasiewicz, Radosław Szustek, Adrian Siemieniuk, Rafał Jaworski, Dawid Kuźma, Adrian Czerski, Dominik Dąbrowski. W dolnym rzędzie siedzą: Aleks Kaliński, Ryszard Grochowski, Daniel Goławski, Dariusz Solnica (trener), Maciej Syga (trener), Daniel Machniak, Jakub Chromiński, Krzysztof Kierych

TRENERZY: Maciej Syga, Dariusz Solnica

KIEROWNIK DRUŻYNY: Artur Gaj

PREZES: Paweł Sych

BRAMKARZE

Dawid Kuźma, Dominik Dąbrowski.

OBRONCY

Daniel Goławski, Rafał Jaworski, Daniel Machniak, Eryk Miszta, Jakub Chromiński, Jakub Rybka, Antoni Jemioł, Adrian Czerski.

POMOCNICZY

Sebastian Sowisz, Krzysztof Kierych, Kacper Lipiński, Adrian Siemieniuk, Radosław Szustek, Ma-

ciej Mądry, Jakub Rożen, Damian Ozygała, Ryszard Grochowski.

NAPASTNICY

Damian Soćko, Szymon Łukasiewicz, Aleks Kaliński, Konrad Kurowski.

PRZYBYLI: Damian Ozygała (Polesie Serokomla), Antoni Jemioł (Podlasie Biała Podlaska), Ryszard Grochowski (Grom Kąkolewnica), Aleks Kaliński (Orzeł Czemierniki), Adrian Czerski (Podlasie Sokółów Podlaski).

ODESZLI: Oskar Siwek (Huragan Międzyrzec Podlaski), Kacper Ostojski (ŁKS Łazy?), Jacek Mielnik (Fortuna Trebendorf - Niemcy).



SPARINGI ORLĄT
4:2 TOP-54 Biała Podlaska
7:1 Sęp Żelechów
1:1 Pogoń II Siedlce
4:1 Mazovia Mińsk Maz.
2:5 Lutnia Piszczac
1:1 Delta Warszawa

mp

BIZON JELENIEC

TRENER: Łukasz Hass

ASYSTENT TRENERA: Mariusz Ciołek

LEKARZ: Agnieszka Bosek

KIEROWNIK DRUŻYNY: Paweł Komorek

PREZES: Tomasz Sokołowski

BRAMKARZE

Włodzimierz Lisiewicz, Bartosz Osiak, Patryk Nowak.

OBRONCY

Daniel Osiak, Mateusz Gajda, Bartłomiej Jenczewski, Radosław Rygielski, Dawid Rosłoń.

POMOCNICZY

Jakub Dołęga, Daniel Gliniak, Piotr Madejski, Mariusz Moczulski, Łu-

kasz Olek, Damian Osiak, Arkadiusz Osiak, Arkadiusz Piotrowski, Kacper Semeniuk, Jakub Zdunek.

NAPASTNICY

Michał Botwina, Łukasz Kiryło.

PRZYCHODZĄ: Łukasz Kiryło (Bór Dąbie), Jakub Zdunek (Huragan Międzyrzec Podlaski), Kacper Semeniuk (Unia Żabików), Mariusz Moczulski (Wisła Dziecinów), Bartłomiej Jenczewski (Perfect Soccer Academy), Radosław Rygielski (z drużyny rezerw), Dariusz Dadasiewicz (Unia Krzywda?), Patryk Nowak (Górnik Łęczna).

ODCHODZĄ: Jacek Kopeć, Marcin Rybka (obaj drużyna rezerw), Kacper Kania (Huragan Międzyrzec



SPARINGI BIZONA
1:3 Mazovia II Mińsk Maz.
2:8 Wilga Garwolin
5:4 Ruch Ryki
3:2 Wisła Dziecinów
2:0 Płomień Dębe Wielkie
0:4 Polesie Kock

Podlaski), Jakub Bulak, Rafał Goławski, Przemysław Kucharzak (nie wznowili treningów), Karol Borkowski, Kamil Bogucki (obaj Az-Bud Komarówka Podlaska), Łukasz Samociuk (Grom Kąkolewnica).

mp

Jak wypadnie Bizon?

Gracze Bizona zakończyli przygotowania do rundy wiosennej wygraną i porażką.

- Wynik nie oddaje tego, co działo się na boisku. Byliśmy mało skuteczni. Straciliśmy gola w 43 sekundzie, co ustawiło spotkanie. Trzecia bramka padła po rzucie karny, a ostatnia to konsekwencja tego, że poszliśmy do przodu, by zdobyć chociaż jedną bramkę - mówi Łukasz Hass.

Szkoleniowiec zespołu z Jeleńca przyznaje, że jest zadowolony

z okresy przygotowawczego. - Czekamy na ligę. Najważniejszy będą boje o punkty. Nie możemy oczekiwać się najbliższego weekendu - dodaje.

PŁOMIEŃ DĘBE WIELKIE - BIZON JELENIEC 0:2 (0:1)

Bramki: Kiryło 23', Dołęga 72'.

Bizon: Lisiewicz (30' Dadasiewicz, 60' zaw. testowany I) - Jenczewski, Daniel Osiak, Madejski, Rygielski, Gliniak (75' Damian Osiak), A. Osiak (46' Dołęga),

Kiryło (60' A. Osiak), Semeniuk (46' Moczulski), Zdunek, zaw. testowany II (60' Semeniuk).

POLESIE KOCK - BIZON JELENIEC 4:0 (2:0)

Bizon: Nowak - Jenczewski, Rygielski, Daniel Osiak, Gajda, Madejski, Moczulski, Gliniak, Botwina, Kiryło, Zdunek. Ponadto grali: Lisiewicz - Semeniuk, A. Osiak, Damian Osiak.

mp

ROZMOWA Z Maciejem Sygą, trenerem Orleńców

Nie chcemy być nijacy

W Ekipa jest gotowa?

- Oczywiście. W pełni zrealizowaliśmy plan przygotowań, chociaż nie obyło się bez korekt, które były spowodowane warunkami atmosferycznymi. Brakowało nam treningów na dużym boisku, ale jesteśmy dobrej myśli. Nie wyobrażamy sobie innego scenariusza, jak utrzymanie Orleńców w czwartej lidze. Przed nami okres przejściowy, bo z jednej strony będziemy myśleć o zbliżających się meczach, a z drugiej o nowym sezonie, w którym będziemy chcieli powalczyć o wyższe cele.

W Przejąłeś zespół wraz z Dariuszem Solnicą w trudnym momencie, ale udało się wywalczyć sporo punktów...

- Wiosna będzie zupełnie inna. Jesienią postawiliśmy na czynniki mentalne. Zastąpiłem zespół schowany, który się bał. Zmieniliśmy organizację gry. Teraz nie będziemy bazować tylko na charakterze, ale

przede wszystkim chcemy pokazać swój model. Mamy pomysł na system gry.

W Masz silniejszy zespół niż ten, który kończył rok?

- Wierzę, że tak będzie. Z pewnością będziemy inną drużyną, z pozmienianymi akcentami, zarówno w ofensywie i defensywie. Będziemy chcieli prezentować styl, który ma cieszyć oko. Nie chcemy być nijacy.

W Pamiętaj, że ładnie to ma grać zespół na weselu. Orleńcom potrzeba punktów...

- Zgadza się. Chcemy być efektywni i efektowni. Mamy grać dobrze i skutecznie. Nasza gra nie może boleć. Chłopcy muszą cieszyć się z przebywania na boisku.

W Czy w słowniku trenerów, kibiców i zawodników jest słowo „spadek”?

- Do tej pory ani razu nie padło to

mp



słowo. Jesteś pierwszy, który to powiedział. Jestem pewien, że nie ma takiej opcji.

W W drużynie jest czterech nowych graczy...

- Postawiliśmy na zawodników, którzy mają odpowiednią technikę użytkową i potrafią odnaleźć się w grze kombinacyjnej. Ryszard Grochowski jest szybkościowcem. Antek Jemioł występował w trzeciej lidze, zaś Aleks Kaliński i Damian Ozygała mają być wartością dodaną dla Orleńców.

mp

Remis na koniec

Piłkarze Orleńców zremisowali z Delatą Warszawa w ostatnim spotkaniu w okresie przygotowawczym. Zespół Dariusza Solnicy i Macieja Sygi prowadził po trafieniu Adriana Siemieniuka, jednak ambitni i młodzi

gracze ze stolicy zdołali wyrównać w końcówce starcia.

ORLĘTA ŁUKÓW - DELTA WARSZAWA 1:1 (0:0)

Bramka: Siemieniuk 65'.

mp

Orleńcy: Kuźma - Machniak, Rybka, Czerski, Jaworski, Jemioł, Lipiński, Sowisz, Siemieniuk, Szustek, Kaliński. Ponadto grali: Miszta, Chromiński, Kierych, Kurowski, Grochowski.

ROZMOWA Z Łukaszem Hassem, trenerem Bizona Jeleniec

Kształtowanie charakterów

W Spodziewałeś się, że zimą dojdzie do rewolucji w składzie?

- Po części tak. Gracze wspominali, że mają inne plany na wiosnę. Musieliśmy się z tym pogodzić i szukaliśmy ich następców.

W Chyba ciężko znaleźć odpowiednich graczy?

- Większość z nich chciała grać w Bizonie, jednak kluczowa była odległość. Byli z nami gracze z Unina czy z Warszawy. Przeszkodą były kilometry. Wyznają zasadę, że chcą mieć zawodników, którym ma się „chcieć”. Dopiero później możemy mówić o wynagrodzeniu za pracę. Wszyscy mają możliwość pokazania się w czwartej lidze. Sięgnęliśmy po graczy z niższych klas rozgrywkowych. Ci, którzy nie podjęli rękawic, nie mogli godzić obowiązków sportowych z zawodowymi.

W Zimą pracowaliście na swoim obiekcie...

- Nikt nie narzekał. Boisko było zmrożone, zaśnieżone. Założyliśmy, że trenujemy na świeżym powietrzu. Nie wchodziliśmy do hali. Dla mnie to stracony



czas. Przecież nie będziemy grać o punkty na parkiecie. Jeszcze 20 lat temu wszyscy musieli biegać po kiepskich boiskach. Nie było sztucznych nawierzchni. Właśnie w takich momentach kształtują się charaktery. Teraz chłop kopnie dwa razy prosto piłkę i jest „panem piłkarzem”. Nie tędy droga. Czy jakiś czas temu ktoś słyszał o Radku Rygielskim? Nie. Trenuje od początku mojej pracy w Bizonie. Jest na każdym treningu. Zrobił ogromny postęp.

W Wierzysz w utrzymanie?

- Oczywiście. Przed nami trzy mecze w rundzie zasadniczej, a później dwanaście bojów w grupie spadkowej.

mp

Hummel z IV ligą

Zarząd Lubelskiego Związku Piłki Nożnej w Lublinie z przyjemnością poinformował, że marka Hummel została partnerem technicznym IV ligi.

Na mocy podpisanej umowy rozgrywki prowadzone przez LZPN począwszy od rundy wiosennej s. 2020/2021 będą nosiły nazwę: Hummel IV liga. Dzięki parafoowanej umowie ten poziom rozgrywkowy posiada oficjalną piłkę meczową. Kluby uczestniczące w rozgrywkach IV ligi już wkrótce otrzymają „futbolówki”.

Umowa przewiduje m.in. przekazanie wybranego sprzętu sportowego dla zwycięzcy rozgrywek oraz propozycje dla pozostałych klubów. Głównym partnerem umowy jak i dostawcą piłek jest firma AMH 365 SPORT - licencjonowany dystrybutor marki Hummel w Polsce.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Konsultacja z udziałem naszych

W minioną sobotę w Białej Podlaskiej odbyła się konsultacja szkoleniowo-selekcyjna dla zawodników urodzonych w 2009 roku. W gronie powołanych znalazło się wielu graczy z naszego regionu.

Wśród powołanych znalazło się pięciu przedstawicieli z powiatu parczewskiego. Barw Agrotexu Milanów bronią: Dawid Krępski i Jakub Naumiuk, zaś Victorii Parczew: Gabriel Wrzesiński, Filip Muszyński i Radosław Małek.

Zadowolenia z powołania do grona kadrowiczów nie kryje Sebastian Magier. Wyróżnienia z jego ekipy z Milanowa otrzymało dwóch zawodników: Dawid Krępski i Jakub Naumiuk. - Szkolimy najmłodszych, by rośli na dobrych piłkarzy i ludzi. Chcemy, by przez systematyczność osiągnęli coraz lepsze wyniki na boisku. Dla nas, jako klubu to wielkie wyróżnienie, że trener kadry województwa dostrzegł w nich talent poparty regularną pracą, co w połączeniu z talentem może dać wymierne efekty - mówi.



Filip Muszyński

Co ciekawe, obaj to gracze lewonożni. Krępski ma zadatki na dobrego zawodnika ofensywnego, zaś Naumiuk jest ustawiany w bloku defensywnym. - Obaj są niesamowicie ambitni. Na boisku rzadko widać taką zawziętość jak u Dawida i Kuby. Czasami aż jest niebezpiecznie. Oczywiście, nie chcą zrobić nikomu krzywdy. To wynika z ich ambicji i zaangażowania. Mają bardzo wysokie umiejętności techniczne. Fajnie grają „jeden na jeden”. Mają niezły ciąg na bramkę - dodaje.

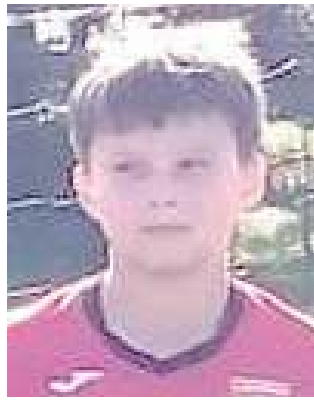
- Trenują systematycznie. Trudno, by zajęcia odbyły się bez tych dwóch zawodników. Powiedziałem pozostałym, że bramy kadry wojewódzkiej nie



Gabriel Wrzesiński

są zamknięte. Każdy ma szansę zaistnieć wśród najlepszych. Gdy Dawid i Kuba dowiedzieli się o powołaniu nie kryli zadowolenia. Taka wiadomość to duża motywacja, a myślę, że jeszcze większa dla pozostałych do ciężkiej pracy na zajęciach - mówi Sebastian Magier, trener Agrotexu Milanów.

W Białej Podlaskiej szansę pokazania swoich umiejętności miało również trzech przedstawicieli Victorii Parczew: Gabriel Wrzesiński, Filip Muszyński i Radosław Małek. - Bardzo się cieszymy, że nasi gracze zostali dostrzeżeni i otrzymali szansę zaprezentowania się wśród najlepszych chłopców w tym rocz-



Radosław Małek

niku w województwie - mówi Bartosz Wiązowski, szkoleniowiec Victorii.

Gabriel Wrzesiński jest bramkarzem. Niestety, nie mógł pojawić się w Białej Podlaskiej. Filip Muszyński i Radosław Małek są graczami z pola. Pierwszy z nich ma predyspozycje do gry w środku boiska. Z kolei Małek ma zadatki na niezłego napastnika. - To wyróżniający się gracze. Teraz zostali wyróżnieni, ale pamiętajmy, że to młodzi chłopcy, przed którymi dużo pracy, by przyszłość należała do nich. Najważniejsze, że mają chęci i smykałkę do piłki nożnej - mówi szkoleniowiec.

Jak przyznaje, w drużynie jest jeszcze kilku fajnie zapowiadają-



Dawid Krępski

jących się zawodników. - Muszą ciężko pracować, by dostać szansę. Jak im mówiłem, bramy do kadry województwa nie są zamknięte - dodaje.

POWOŁANI

Szymon Twarowski, Filip Czmielewski, Kacper Kurkowski, Krystian Kołodziejczak, Michał Kozłowski, Bartosz Korzyński, Maciej Kajka (wszyscy AP TOP-54 Biała Podlaska), Szymon Woźniak, Michał Zabłocki, Kacper Paciorek, Rafał Wierchowski (wszyscy Orleńskie Łąki), Dawid Wziątek, Bartosz Mirosław Kornel Porczyński, Mateusz Dobruk (wszyscy Orleńskie Łąki), Błażej Woch, Patryk



Jakub Naumiuk

Ostapiuk (obaj Huragan Międzyrzec Podlaski), Kacper Król (Sokół Adamów), Mikołaj Krzeski, Szymon Hukaluk (obaj Grom Kąkolewnica), Szymon Niemyski, Bartłomiej Romaniuk, Paweł Mikołajczuk, Dawid Radomiński (wszyscy AT Champion Biała Podlaska), Dawid Krępski, Jakub Naumiuk (obaj Agrotex Milanów), Gabriel Wrzesiński, Filip Muszyński, Radosław Małek (wszyscy Victoria Parczew), Jan Stępiak, Mikołaj Orzyłowski (obaj Górnik Łęczna).

mp

Sparingi w regionie

Piłkarze Agrotexu Milanów, Dębu Dębowa Kłoda, Victorii Parczew oraz Olimpii Jabłoń mają za sobą kolejne mecze kontrolne.

Solidne granie

Milanowianie ulegli 2:3 Garbarni Kurów z lubelskiej Klasy Okręgowej.

- To była solidna jednostka treningowa. Chłopcy zaprezentowali się z dobrej strony z silnym zespołem - mówi Tomasz Mitura. Jego gracze w niedzielę zmierzali z Wodnikami Uścimów. Więcej już za tydzień.

AGROTEX MILANÓW - GARBARNIA KURÓW 2:3 (1:2)

Bramki: G. Romaniuk, Pawlak. Agrotex: Kozieł - Dąbrowski, Mitura, Pawlak, Antoniuk, K. Romaniuk, E. Romaniuk, P. Magier, Ostapiuk, Podgajny, G. Romaniuk. Ponadto grali: Piotr Gil, Pieńkus, M. Magier, Trochunowicz, Mikołaj.

Powiało optymizmem

Mimo że Victoria uległa Bugowi Hanna to szkoleniowiec był zadowolony ze swoich podopiecznych.

- Nie byliśmy gorszym zespołem. W piłce liczy się ilość błędów, a my ich popełniliśmy więcej. Wykorzystali to rywale, chociaż to my mieliśmy więcej okazji. Mimo wszystko zrobiliśmy krok do przodu. Oczywiście, jest wiele do poprawienia w każdym elemencie, ale z każdym spotkaniem powinno być lepiej. Miałem do dyspozycji 18 zawodników. Chłopcy chcą i się starają. Wypada tylko się cieszyć - mówi Robert Różański, trener Victorii.

Parczewianie w niedzielę o godz. 19:30 zagrają w Białej Podlaskiej z LZS-em Dobryń.

BUG HANNA - VICTORIA PARCZEW 3:2 (1:1)

Bramki: Zacharczuk, P. Dębowski. Victoria: Fraszczuk - Świć, Tokarzewski, Lewczuk, Osiełeniec, Nurzyński, Krzewski, Łazuka, Chomiuk, Zacharczuk, Siuciak. Ponadto: Ausztol, P. Dębowski, M. Dębowski, Sysiak, Walicki, Bancierz, Tabęński.

Powroty w Dębie

Piłkarze z Dębowej Kłody ograli Niwę Łomazy w składzie z nowymi graczami.

- Ćwiczmy z nami Kornel Uziak, czyli zawodowy żołnierz, który być może pomoże wiosną. Między słupkami stanął Krystian Konon, który wrócił zza granicy i zgłosił akces. Ponadto debiut zanotował młodzielec Dawid Wawryszczuk - mówi Andrzej Daszczyk.

Trener Dębu podkreśla, że zespół był lepszy w meczu z Niwą Łomazy. - Graliśmy na nierównym boisku, ale prezentowaliśmy się dojrzalej od Niwy - dodaje.

W weekend zespół zagra z Wodnikami Uścimów na boisku rywali lub na sztucznej nawierzchni w Lubartowie.

DĄB DĘBOWA KŁODA - NIWA ŁOMAZY 5:2 (4:1)

Bramki: Wójcik x2, Wieliczko x2, K. Daszczyk. Dąb: Kanon - Wierzejski, Rudnik, Końko, K. Daszczyk, R. Daszczyk, Wójcik, Sz. Majewski, K. Majewski, Wieliczko, Ziółkowski. Ponadto grali: Mikitiuk, P. Wawryszczuk, D. Wawryszczuk, Sutryk, Kozłowski, Uziak.

Zdmuchnęli Tajfun

Gracze Bartosza Jaszczuka pewnie ograli wyżej notowany Tajfun Ostrów Lubelski. Olimpia w minioną niedzielę zagrała z Red Sielczyk. Więcej za tydzień.

TAJFUN OSTRÓW LUBELSKI - OLIMPIA JABŁOŃ 3:6 (1:3)

Bramki: Wasilewski x2, M. Milaniuk x2, K. Jaszczuk, Ptasznik.

Olimpia: Pałys - Krajanowski, Trubaj, Pajdosz, zaw. testowany I, Burzec, B. Jaszczuk, K. Jaszczuk, Wasilewski, Klimkowicz, M. Milaniuk. Ponadto grali: W. Milaniuk, M. Jaszczuk, Szymański, Kremecalski, Praszniak, Adrian, zaw. testowany II.

Julka w reprezentacji

W miniony weekend w Krasnymstawie odbyła się konsultacja szkoleniowca kadry Lubelskiego Związku Piłki Nożnej w kategorii juniorek młodszych (U-15).

Wśród powołanych przez Przemysława Makowskiego nie zabrakło przedstawicieli z naszego regionu. Szkoleniowiec sprawdzał aż osiem zawodniczek UKS-u Pionier PSW Biała Podlaska. Szansę otrzymały: Maja Cieślak, Julia Czech, Gabriela Kawęcka, Natalia Konowrocka, Laura Mościcka, Urszula Rawska, Milena Rożnowicz, Oliwia Związek. Ponadto powołanie otrzymała piłkarka Agrotexu Milanów - Julia Ilczuk.

mp



Julia Ilczuk to ważna postać reprezentacji województwa lubelskiego

OPOWIEDZ NAM O SPORCIE



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lys162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

mp

Nowy obiekt Niwy najprawdopodobniej będzie nosił jego imię

Zmarł Ryszard Rybicki, wielki trener. Łomazy nie będą już takie same

2 marca setne urodziny obchodziłby Kazimierz Górski - najlepszy szkoleniowiec w historii polskiej piłki nożnej. Tego dnia przestało bić serce Ryszarda Rybickiego. 85-latek zmarł w szpitalu. Odszedł Górski Łomaz. Właśnie pod Białą Podlaską mieszkał przez ostatnie kilkanaście lat. W sobotę został uroczystie pożegnany przez rodzinę, znajomych, rzeszę byłych podopiecznych.

Ryszard Rybicki urodził się w Kostopolu (obecnie Ukraina). Był wychowankiem Stali Gdańsk, następnie występował w Stoczniowcu Gdańsk, a do Białej Podlaskiej przyjechał w 1955 roku.

Gry na wschodzie Polski rozpoczął w Sparcie Biała Podlaska, po jednym sezonie spędzonym w Stali Kraśnik Fabryczny dołączył do Podlasia Biała Podlaska.

W kwietniu 1957 roku zdobył pierwszą ligową bramkę dla biało-zielonych. Rok później zaliczył sezon w Orlecie Łuków, a następnie wrócił do bialskiego klubu, stając się bardzo ważnym zawodnikiem.

W Podlasiu spędził dziewięć sezonów. W drugiej połowie lat 60. został przesunięty do rezerwy, a następnie przeniósł się do Krzyny Biała Podlaska, gdzie był grającym trenerem. Przez kolegów był nazywany „Krociakiem” lub „Padlinką”.

Trener Niwy

Na początku lat 80. lat zamieszkał w Szymanowie pod Łomazami. W 1985 roku został trenerem Niwy. Przez wiele lat był szkoleniowcem miejscowej drużyny.

Chłopcy, którzy uganiali się za piłką, siłą rzeczy musieli przejść przez ręce Rybickiego. Drużynami młodzieżowymi oraz seniorami zajmował się do 2013 roku. W 1998 roku z trampkarzami Niwy zajął trzecie miejsce w makroregionie w turnieju Piłkarska Kadra Czeki.

W 2001 roku drużyna ze Szkoły Podstawowej w Łomazach wywalczyła ósme miejsce w finałach XVIII Ogólnopolskiego Halowego Turnieju Piłki Nożnej Wiejskich Szkół Podstawowych o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego SZS i redakcji Piłki Nożnej. Co ciekawe, wówczas w Łomazach nie

było... hali. Był to wielki sukces podopiecznych Rybickiego.

Pan Rysio kochał piłkę - Pan Rysio lubił „walczaków”, dlatego mnie akceptował. Na początku, gdy zaczynałem grać na obronie, mówił tak: „to przeciwnik musi się ciebie bać, a nie ty jego”. Masz na to pięć pierwszych minut meczu. Co robiłem? Chciałem pokazać, że mam kopyta, a nie nogi. I powtarzał mi: „jeśli jesteś od niego wolniejszy, to stój blisko, by nie mógł przyjąć piłki. Jak uciekniesz, to fauluj, ale inteligentnie. Faulować trzeba umieć. Zrób to z głową, a nie nogami” - mówi Wojciech Andrzejuk.

Obecnie reżyser i aktor przez kilkanaście lat grał pod wodzą śp. Rybickiego.

- Pan Rysio kochał piłkę. Nie raz widziałem w jego oczach łzy, gdy na mecz przychodziło ośmiu zawodników, bo dzień wcześniej ci nieobecny mieli wesele albo imieniny szwagra. Bolało go, bo wstawał rano, sam sypał linie na boisku, a tu nie było kim grać - dodaje.

Najładniejszy gol w Niwie

Andrzejuk przyznaje, że był taki sezon, że jako lewy obrońca strzelił więcej goli od napastników.

- To był początek lat 90. Mecz w Milanowie. Ostatnie minuty, a rywale sfaulowali na środku boiska Andrzeja Szewczyka. Doznał złamania nogi. Ustawiliśmy piłkę i zamiast wrzucać, uderzyłem w samo okienko. Po tym spotkaniu koledzy żartowali, że mi się udało. Wtedy pan Rysio wypalił: „udać to się może ślepej kurze, a nie jemu”. O tej bramce trener Rybicki nieraz mówił: „to chyba najładniejsza bramka, jaką widziałem w Niwie”.

Wychowankowie

Warto wspomnieć o wychowankach trenera Rybickiego, którzy przez kilkanaście lat stanowili o sile łomaskiej drużyny.

Byli nimi: Artur Polubiec, Wojciech Andrzejuk, Mariusz Termena, Czesław Lewkowicz (obecnie trener Niwy), Sławomir Łojewski, Andrzej Semeńnik, Sławomir Bańkowski, Roman Bańkowski (obecnie prezes Niwy), Andrzej Szewczyk, Karol Supruniuk, Dariusz Filipowicz.

W 1985 roku większa część wymienionych piłkarzy zagrała w Straszęcinie koło Dębicy w ogólnopolskim finale turnie-



Podczas VI Gali Piłkarskiej Białkopodlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej Ryszard Rybicki otrzymał wyjątkową nagrodę w postaci koszulki Niwy z numerem i własnym nazwiskiem. Wówczas niespełna 80-latek stał się również laureatem nagrody specjalnej BOZPN

Stadion im. Rybickiego?

Jest taki pomysł, by wyremontowany obiekt w Łomazach nosił imię Ryszarda Rybickiego. Stadion zostanie oddany do użytku w tym roku.

Niespotykane relacje

Śp. Ryszard Rybicki wiele lat temu wziął rozwód. Po jakimś czasie poznał drugą kobietę, z którą był szczęśliwy. Wziął z nią ślub dopiero po śmierci swojej pierwszej małżonki. Kilkanaście dni temu zmarła jego druga żona. Co ciekawe, utrzymywał kontakt z pierwszą wybranką życia. Wraz z żoną chadzali do niej na kawę.

ju Piłkarska Kadra Czeki i po powrocie z tych zmagani, gdzie zajęli siódme miejsce w Polsce, trener Rybicki wziął ich na swój warsztat, by przygotować do gry w seniorach, w których grali tacy zawodnicy, jak: Andrzej Niedzielski, Tomasz Pajnowski, bracia Kobylńscy: Jan, Bogdan, Adam oraz Zbigniew Zydlewski, Marek Marczyk, Zenon Powszucki, Ryszard Dzirkowski, Andrzej Wieprzowski, Tadeusz Mikołajczyk, Zbigniew Mikołajczyk, Wiesław Węda, Zdzisław Buczek, Lech Supruniuk, Henryk Chmielewski, Sławomir Łojewski, Jarek Kobylński, Bogdan Bańkowski, Roman Hołonowicz.

I tu połączenie młodości

ODZNACZENIA RYSZARDA RYBICKIEGO

1990 - za zasługi dla województwa białkopodlaskiego
1993 - srebrna odznaka honorowa PZPN
1994 - odznaka 95-lecia PZPN
1996 - brązowy medal PZPN
1999 - brązowy medal PZPN
1999 - złota odznaka honorowa PZPN
2006 - srebrny medal PZPN
2013 - złoty medal PZPN za wybitne osiągnięcia w rozwoju piłki nożnej
2013 - brązowa odznaka za zasługi dla sportu
- medal 90-lecia PZPN
- medal 30-lecia, 35-lecia, 40-lecia BOZPN

Chłopcy, którzy uganiali się za piłką, siłą rzeczy musieli przejść przez ręce Rybickiego

z rutyną dało pozytywny skutek w postaci pierwszego awansu w historii klubu do Klasy Okręgowej.

Śp. Ryszard Rybicki był kierownikiem reprezentacji województwa białkopodlaskiego im. Kuchara, Michałowicza i Deyny. W latach 1988-1990 był członkiem zarządu Białkopodlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Nie tykał obrazka świętego

Tuż po śmierci Rybickiego odebrałem telefon od Adama Kulika. Był prezes łukowskich Orleń przytoczył ciekawą i śmieszna historię. Śp. Rybicki dostał się do drużyny Stoczniowca Gdańsk. Był wniebowzięty. Na drugim treningu dostał korkotrampi. To była wielka nobilitacja i sukces. Mało ważne było, że buty były z innych par. Przyniósł je do domu i chciał znaleźć dobre miejsce dla swojej zdobyczy. Ściągnął obrazek znad łóżka i tam powiesił korki. - Schował obraz pod łóżko i powiesił obuwie. Dzień później zobaczyła to jego mama. Jak mówił: dostał takie lanie, że aż spuchł. „Buty spały w piecu, a obrazek wrócił na miejsce. Na szczęście nie zabroniła chodzić na treningi. Więcej razy nie dotykałem świętych obrazów” - wspomina słowa Rybickiego Kulik.

ROZMOWA ze Stanisławem Lesiukiem, przyjacielem śp. Ryszarda Rybickiego

Wielki-mały człowiek. Świat bez niego będzie inny

W Jak się poznaliście?

- Rozpocząłem pracę w związku piłkarskim. Ryszard został dokooptowany do zarządu. Spotkaliśmy się na zebraniu. Dopiero później dowiedziałem się, że mieszka w okolicach Łomaz. Zaprosił mnie na mecz Niwy. Oczywiście przyszedłem.

W Jakim był człowiekiem?

- Bardzo dobrym. Nie miał wrogów. Był szanowany w środowisku. Zostanie legendą Niwy Łomazy. Trudno znaleźć chłopca, który nie trenował pod okiem Ryśka.

W Wiem, że lubił porządek...

- Oczywiście. Kładł koszulkę i wszyscy musieli zrobić tak samo. Nie daj Boże, by ktoś stanął na trykot Niwy po wyjściu spod prysznicy. To było nie do pomyślenia. Lubiał porządek.

W Kiedy widzieliście się po raz ostatni?

- Trzy tygodnie temu na



pogrzebie jego żony Krystyny. Miał problemy z chodzeniem. Później poszedł odbierać kondolencje. Nie sądziłem, że będziemy się widzieć po raz ostatni. Rozmawialiśmy o nowym stadionie. Niestety, nie doczekał tej ważnej chwili.

W Świat będzie inny bez niego?

- Bez wątpienia. Odszedł mały-wielki człowiek. Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych. On był niezastąpiony w Łomazach.

Z ogromnym smutkiem i bólem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci kolegi
Ryszarda Rybickiego

Tym samym składamy wyrazy
współczucia i żalu całej

Rodzinie oraz Bliskim

Ryszard na zawsze pozostanie
w naszych sercach.

Składa Zarząd Białkopodlaskiego
Okręgowego Związku Piłki Nożnej.



mp

Gmina Sosnowica inwestuje w obiekty sportowe

Zbudują cztery boiska. Mają być gotowe za pół roku

Zienki, Pasieka, Turno i Turno-Osada – w tych miejscowościach powstaną nowe boiska do piłki nożnej, siatkówki i koszykówki wraz z trybunami i infrastrukturą towarzyszącą. Budowa pochłonie w sumie około 820 tysięcy złotych. Wszystkie ma być gotowe pod koniec sierpnia tego roku.

Boiska powstaną w czterech miejscowościach: Zienkach, Pasiece, Turnie i Turnie-Osada. W Zienkach zbudowane zostanie trawiaste boisko do piłki nożnej o powierzchni 1300 metrów kwadratowych z trybunami, a także boisko wielofunkcyjne do koszykówki, siatkówki i tenisa o powierzchni 470 metrów kwadratowych.

Wykonawca będzie musiał również postawić m.in. bramki, kosze

do gry i kosz na śmieci.

Będzie nawet budka dla ptaków

W Pasiece pojawi się boisko trawiaste o powierzchni 450 metrów kwadratowych z trybunami, plac zabaw o tzw. nawierzchni poliuretanowej i pow. 100 metrów kwadratowych, altana, ławki, bramki, kosze, elementy do gry w siatkówkę i... budka lęgowa dla ptaków.

Podobna infrastruktura powstanie w Turnie, gdzie zostanie zbudowane boisko trawiaste o powierzchni 1120 metrów kwadratowych z trybunami, bramkami, koszami do gry, elementami do gry w siatkówkę, piłkochwyty i koszem na śmieci. W planie jest też sadzenie krzewów.

W miejscowości Turno-Osada pojawi się z kolei poliuretanowe boisko o powierzchni 576 metrów

kwadratowych m.in. z trybunami, koszami do gry oraz plac zabaw o powierzchni około 100 metrów kwadratowych. Wszystkie boiska mają powstać w ciągu najbliższych kilku miesięcy.

– Termin realizacji inwestycji to 31 sierpnia 2021 – czytamy w dokumentacji przetargowej.

Inwestycje za 820 tys. zł

Gmina Sosnowica rozstrzygnęła przetarg w tej sprawie. Na budowę wszystkich boisk urzędnicy chcieli wydać maksymalnie 730 tysięcy złotych. Postępowanie zostało podzielone na cztery części. Największym zainteresowaniem, bo aż 9 firm, cieszyła się budowa boisk w Zienkach i w miejscowości Turno-Osada.

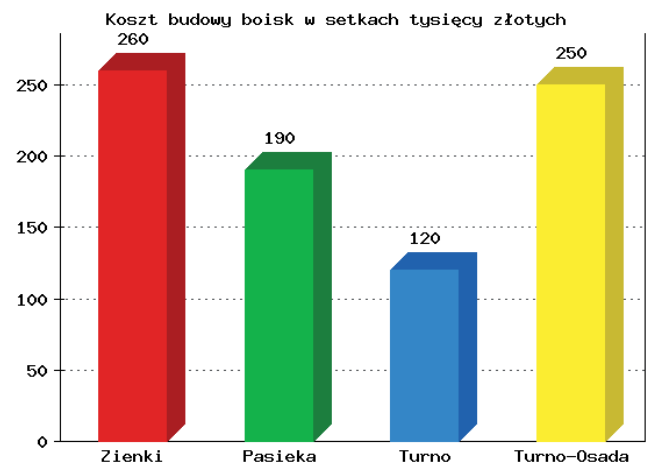
Boiska w Zienkach za ponad 260 tysięcy złotych i w Turnie za prawie 120 tysięcy złotych zbuduje firma

KB Voyager z Radomia. Niemal 190 tysięcy złotych pochłonie budowa boiska w Pasiece – w tej części zwyciężyło przedsiębiorstwo spod Stoczka Łukowskiego.

Nową infrastrukturę w miejscowości Turno Osada zbuduje za około 250 tysięcy złotych firma z województwa pomorskiego. Budowa wszystkich boisk kosztować będzie zatem około 820 tysięcy złotych, czyli nieco więcej niż chciała wydać gmina.

Przy ocenianiu ofert urzędnicy brali pod uwagę przede wszystkim cenę (waga 60 proc.), ale też okres gwarancji (waga 40 proc.). Wszystkie firmy proponowały 5-letni okres gwarancji, dlatego w praktyce liczyła się tylko cena. Inwestycja zostanie dofinansowana z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020.

Grzegorz Rekiel



Gmina Sosnowica rozstrzygnęła przetarg w tej sprawie. Na budowę wszystkich boisk urzędnicy chcieli wydać maksymalnie 730 tysięcy złotych. Budowa kosztować będzie około 820 tysięcy złotych, czyli nieco więcej niż chciała wydać gmina

Dębowa Kłoda: Zmarł wieloletni konserwator z Urzędu Gminy

Nie żyje Zbigniew Gogłuska, wieloletni konserwator z Urzędu Gminy w Dębowej Kłodzie. Miał 62 lata. – Gdy dowiedziałam się o jego śmierci, byłam w szoku. Pracowaliśmy razem przez kilkadziesiąt lat – mówi Grażyna Lamczyk, wójt gminy.

Zbigniew Gogłuska, wieloletni konserwator i hydraulik z Urzędu Gminy Dębowa Kłoda zmarł 1 marca.

– Niepowetowana strata, był bardzo dobrym fachowcem. Wielki żal i smutek, odszedł ktoś, kto był jednym z nas, dlatego flaga narodowa przed siedzibą naszego urzędu została opuszczona do połowy masztu – mówi Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda, która z nieżyjącym konserwatorem pracowała około 40 lat (z małą przerwą).

Jego śmierć była szokiem

Zbigniew Gogłuska był ostatnio na zwolnieniu lekarskim, ale wiadomość o jego śmierci jest dla współpracowników szokiem.

– Powiedziałam, żeby spokojnie się wyleczył i wrócił do pracy, jak będzie się dobrze czuł. Poprosiłam tylko, aby powiedział, ile go nie będzie, bo często mamy w urzędzie jakieś drobne awarie i bez takiego pracownika, jak p. Gogłuska, trud-

no nam sprawnie funkcjonować. Wzięliśmy osobę na zastępstwo na umowę zlecenie – relacjonuje pani wójt.

Początkowo nic nie zapowiadało dramatu. – Pod koniec lutego p. Gogłuska trafił do szpitala. 1 marca późnym wieczorem dowiedziałam się, że nie żyje. Byłam w szoku, bo to pierwsze tego typu zdarzenie, że umiera czynny pracownik naszego urzędu. Zdarzały się oczywiście sytuacje, że odchodziły osoby będące już na emeryturze, ale taka sytuacja ma miejsce po raz pierwszy – przyznaje pani wójt.

Msza pogrzebowa odbyła się w czwartek w Dębowej Kłodzie. Następnie wieloletni pracownik urzędu został pochowany na cmentarzu w Parczewie.

Bolesne straty

Zbigniew Gogłuska to kolejna osoba związana z gminą Dębowa Kłoda, która odeszła w ciągu kilku ostatnich tygodni. W nocy z 22 na 23 lutego w wieku 80 lat w katastrofie śmigłowca na Śląsku zginął Karol Kania, właściciel firmy produkującej podłoża pod uprawę pieczarek. Jeden z zakładów przedsiębiorstwa należącego do Kania mieścił się w Żmiarkach (gm. Dębowa Kłoda) i zatrudniał około 100 pracowników.

Biznesmen był jednym z najbogatszych Polaków – w 2016 roku magazyn „Forbes” wycenił jego majątek na 460 milionów złotych.

Grzegorz Rekiel



Zbigniew Gogłuska, wieloletni konserwator i hydraulik z Urzędu Gminy Dębowa Kłoda zmarł 1 marca

Msza pogrzebowa odbyła się w czwartek w Dębowej Kłodzie. Następnie wieloletni pracownik urzędu został pochowany na cmentarzu w Parczewie

Hołowno: Pożar letniskowego domu. Wnętrze niemal doszczętnie zniszczone



W budynku nikogo nie było – okazało się, że dom jest użytkowany jako letniskowy. Jego wnętrze zostało niemal doszczętnie zniszczone

GMINA PODEDWÓRZE: Drewniany dom letniskowy płonął w miejscowości Hołowno (gmina Podedwórze). Wnętrze budynku zostało niemal doszczętnie zniszczone.

Zgłoszenie o pożarze drewnianego, parterowego domu w Hołownie (gmina Podedwórze) strażacy dostali we wtorek (2 marca) wczesnym popołudniem. Ogień obejmował dwa pomieszczenia i szybko się rozprzestrzenił.

– Działania gaśnicze polegały na odłączeniu instalacji elektrycznej, wyważeniu drzwi wejściowych, przeszukaniu budynku oraz

podawaniu „prądu gaśniczego” z zewnątrz budynku przez okno – relacjonuje młodszy kapitan Aleksander Bożym z Komendy Powiatowej PSP w Parczewie.

W budynku nikogo nie było – okazało się, że dom jest użytkowany jako letniskowy. Jego wnętrze zostało niemal doszczętnie zniszczone. W trakcie przeszukania ratownicy znaleźli i zabezpieczyli butlę z gazem.

Na miejscu pracowały: dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew (7 strażaków), Ochotnicza Straż Pożarna Podedwórze (4 ochotników), OSP Paszenki (3 ochotników), policja i pogotowie energetyczne.

GR

Droga Parczew - Siemień: Nie będzie ograniczenia dla ciężarówek. „Brak podstaw prawnych”

Na drodze powiatowej łączącej Parczew z Siemiemieniem nie będzie zakazu przejazdu dla ciężarówek ważących więcej niż 12 ton. Prosił o to jeden z radnych, ale starosta Janusz Hordejuk nie przychylił się do jego pomysłu. – Nie ma ku temu podstaw prawnych – tłumaczy.

O wprowadzenie zakazu przejazdu dla ciężarówek ważących ponad 12 ton na drodze powiatowej Parczew - Siemień prosił radny Andrzej Turowski z Prawa i Sprawiedliwości. Zrobił to m.in. jesienią ubiegłego roku. Na początku listopada nieżyjący już starosta Jerzy

Maśluch przychylił się do pomysłu Turowskiego.

Jednak ograniczenia jak nie było, tak nie ma, dlatego radny ponowił prośbę.

– Ta banalna sprawa ciągnie się od roku – denerwuje się Turowski i pyta starostę Janusza Hordejuka, kiedy zakaz zostanie wprowadzony.

Przeszkody formalne

Okazuje się, że nowy starosta ma na ten problem inne spojrzenie niż jego poprzednik.

– Brak jest podstaw prawnych umożliwiających wprowadzenie ograniczenia do 12 ton. Droga była poddana przebudowie na podstawie umowy o dofinansowanie, a proces był poprzedzony analizą do-

puszczalnej wytrzymałości nawierzchni – odpowiada Hordejuk.

Pojawiają się też inne przeszkody formalne. Powiat parczewski, który dostał dofinansowanie unijne na przebudowę drogi, musi zachować tzw. trwałość projektu. Okres trwałości wynosi 5 lat i jest liczony od ostatniej płatności.

– Ustanowienie ograniczenia tonażu naruszyłoby trwałość projektu – uważa Hordejuk.

W dodatku w sobotę, 13 marca, wejdzie w życie ogólny zakaz ustanawiania tego typu ograniczeń na „drogach publicznych lub ich odcinkach, które zostały wybudowane lub przebudowane z udziałem pieniędzy z Unii Europejskiej, przez 5 lat od dnia oddania

drogi lub jej odcinka do użytku”.

Problemów jest więcej

Zdaniem radnego Turowskiego na drodze powiatowej Parczew - Siemień jest więcej problemów wymagających rozwiązania. Dwa tygodnie temu pisaliśmy o tym, że „przez brak właściwego odwodnienia drogi mieszkańcy Kolonii Miłków są notorycznie podtapiani”.

– Posesje mieszkańców są wręcz zalewane. Podczas opadów, nawet mniej intensywnych, od strony ścieżki zalewana jest część jezdni, co stwarza bardzo duże zagrożenie dla kierowców – skarżył się Andrzej Turowski.

Starostwo nie planuje jed-



Andrzej Turowski

Radny

- Ta banalna sprawa ciągnie się od roku. Kiedy zostanie wprowadzone ograniczenie tonażu?



Janusz Hordejuk

Starosta

- Brak jest podstaw prawnych umożliwiających wprowadzenie ograniczenia do 12 ton. Droga była poddana przebudowie na podstawie umowy o dofinansowanie. Ustanowienie ograniczenia naruszyłoby tzw. trwałość projektu

nak zrobić odwodnienia. – Nie mamy wiążącej decyzji mieszkańców – tłumaczyli urzędnicy.

Grzegorz Rekiel

Dębowa Kłoda: Przebudują Urząd Gminy. Podpisano umowę z wykonawcą

Nowa klatka schodowa, ocieplenie budynku czy wymiana okien – na początku kwietnia powinna ruszyć przebudowa siedziby Urzędu Gminy w Dębowej Kłodzie. W czasie modernizacji urzędnicy będą pracować normalnie, a opiekująca na około 1,7 mln złotych umowa z wykonawcą została już podpisana.

Przebudowa i termomodernizacja budynku Urzędu Gminy to jedna z ważniejszych inwestycji, jakie planuje w tym roku gm. Dębowa Kłoda. W planie jest m.in. budowa nowej klatki schodowej, windy, docieplenie stropów, docieplenie dachu, wymiana okien, wymiana drzwi czy wymiana istniejącego kotła na tzw. kocioł na pellet, co pozwoli dłużej utrzymać ciepło. Powstanie też instalacja składająca się z trzech paneli fotowoltaicznych. W ramach odrębnego zadania planowane jest odnowienie pomieszczeń.

Gmina rozstrzygnęła już przetarg na termomodernizację i podpisała wartą około 1,7 mln złotych umowę z wykonawcą. Będzie nim firma Dach Styl z Radzyna Podlaskiego. Prace powinny ruszyć na początku kwietnia i mają się zakończyć najpóźniej 31 października (roboty wewnątrz budynku mają potrwać do połowy września).

– Będziemy pracować normalnie, spróbujemy zorganizować roboty w taki sposób, aby interesanci na tym nie ucierpieli – zapowiada

Grażyna Lamczyk, wójt gm. Dębowa Kłoda i dodaje, że termomodernizacja jest jedną z ważniejszych inwestycji w gminie na przestrzeni ostatnich lat.

– Największą była budowa oczyszczalni ścieków w Białce, która pochłonęła około 6,5 mln złotych. Dużym przedsięwzięciem była termomodernizacja szkoły w Kodeńcu. Jeśli chodzi o planowane inwestycje, to wspólnie z powiatem zamierzamy przebudować drogę z Kodeńca w kierunku Hołowna – wylicza pani wójt.

Do ogłoszonego przez gminę przetargu na termomodernizację budynku urzędu stanęło w sumie aż 7 firm. Cztery oferty mieściły się w kwocie 1,9 mln złotych zarezerwowanej przez gminę, a trzy były droższe. Najmniej, bo około 1,7 mln złotych, zaproponowała zwycięska spółka z Radzyna Podlaskiego. Najwięcej, bo około 2,1 mln złotych zażyczyły sobie firma POL-BUD z podlubelskiej miejscowości Dys oraz przedsiębiorstwo PŁD z Niedrzwicy Dużej koło Lublina.

Przy ocenianiu ofert urzędnicy brali pod uwagę głównie cenę (waga 60 proc.), ale też okres gwarancji (waga 40 proc.). Wszystkie firmy proponowały 5-letni okres gwarancji, dlatego w praktyce liczyła się tylko cena.

Inwestycja zostanie dofinansowana z pieniędzy Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020.

Grzegorz Rekiel



Grażyna Lamczyk

wójt gminy Dębowa Kłoda

- Termomodernizacja urzędu to jedna z ważniejszych inwestycji na przestrzeni ostatnich lat. Największą była budowa oczyszczalni ścieków w Białce, która pochłonęła około 6,5 mln złotych

INWESTYCJA W LICZBACH

1,7 mln zł

tyle zaproponowała firma z Radzyna Podlaskiego, która złożyła najtańszą ofertę i wygrała

1,9 mln zł

tyle pieniędzy zarezerwowała gmina

2,1 mln zł

tyle wynosiła najdroższa oferta

Wójt podpisał umowę na prawie 2 miliony. W planie budowa kanalizacji i studni

Gmina Milanów: Opiekującą na prawie 2 miliony złotych umowę o dofinansowanie budowy kanalizacji w Kostrach i studni głębinowej w Milanowie podpisał w Urzędzie Marszałkowskim wójt Paweł Krępski. Inwestycja jest planowana w tym roku.



Paweł Krępski, wójt gm. Milanów, podpisał w Urzędzie Marszałkowskim umowę o dofinansowanie inwestycji. Towarzyszyła mu Maria Wojtal, skarbnik gminy

Na budowę kanalizacji sanitarnej w Kostrach i budowę studni głębinowej na ujęciu wody w Milanowie gmina dostanie prawie 2 miliony złotych z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Całkowita wartość wyniesie blisko 4 miliony zł, połowę wynosi wkład własny. Prace mają ruszyć w tym roku.

W ubiegłym tygodniu Paweł Krępski, wójt gm. Milanów, podpisał w Urzędzie Marszałkowskim umowę

o dofinansowanie inwestycji. Towarzyszyła mu Maria Wojtal, skarbnik gminy.

Budowa kanalizacji i studni głębinowej to jedna z ważniejszych inwestycji, jakie w tym roku planuje gmina Milanów, ale nie jedyna. Milion złotych trafi na projekt „czysta energia w gminie Milanów”, a ponad 300 tysięcy złotych na „promocję niskoemisyjności”.

W tym roku planowany jest mon-

taż kolektorów słonecznych i instalacji fotowoltaicznych. Planowana jest również budowa świetlicy wiejskiej w Kostrach, która ma pochłonąć około 880 tysięcy złotych, a także przebudowa ulicy Kościelnej w Milanowie.

Wydatki gminy wyniosą w tym roku prawie 26,5 mln złotych, dochody - 25 milionów złotych, a zatem deficyt budżetowy to niemal 1,5 mln złotych. GR

Informacja Wójta Gminy Podedwórze

Działając na podstawie art. 35 ust.1 i 2 ustawy z dn. 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2021 r. poz. 11 ze zm.) informuje, że tablice ogłoszeń Urzędu Gminy Podedwórze, w sołectwach Gminy Podedwórze oraz na stronach internetowych: www.gmina-podedworze.pl i www.ugpodedworze.bip.lubelskie.pl (w zakładce: budżet i przetargi - przetargi), wywieszono od dnia 09.03.2021 r. na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy (przedłużenie umów).

Działając na podstawie art. 38 ust.1 i 2 ustawy z dn. 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2021 r. poz. 11 ze zm.) informuje, że tablice ogłoszeń Urzędu Gminy Podedwórze, w sołectwach Gminy Podedwórze oraz na stronach internetowych: www.gmina-podedworze.pl i www.ugpodedworze.bip.lubelskie.pl (w zakładce: budżet i przetargi - przetargi) w dniu 09.03.2021 r. podano do publicznej wiadomości ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Podedwórze.

Szczegółowe informacje można uzyskać w dni robocze w UG Podedwórze w godz. 7.30 – 15.00, pod nr telefonu 83 37 95 185.

10 najbardziej wpływowych kobiet z powiatu parczewskiego

Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda; Monika Mackiewicz-Drag, wójt gm. Podedwórze i Beata Greś, skarbnik Parczewa - to trzy najbardziej wpływowe, naszym zdaniem, kobiety z powiatu parczewskiego.

Ranking publikujemy z okazji obchodzonego w poniedziałek, 8 marca, Dnia Kobiet. Zestawienie ma charakter bardzo subiektywny, bo próbowaliśmy zmierzyć coś, co jest trudno mierzalne. Pewne jedynie jest to, że wyróżniające się damy można znaleźć w każdej gminie czy jednostce samorządowej. Pełną listę prezentujemy niżej.

Grzegorz Rekiel



1
miejsce

Grażyna Lamczyk

wójt gminy
Dębowa Kłoda

Idzie z duchem czasu i bardzo aktywnie udziela się w mediach społecznościowych. Wraz ze współpracownikami wzięła udział w Gaszyn Challenge - akcji, w której nominowane osoby musiały wykonać 10 przysiadów i przekazać pieniądze na cel charytatywny. Sprawnie zarządza gminą - w tym roku w planie jest termomodernizacja budynku urzędu



2
miejsce

Monika Mackiewicz-Drag

wójt gminy Podedwórze

Za sprawne kierowanie gminą i zmniejszanie zadłużenia. - Przez ostatnie dwa lata zmniejszyliśmy nasze zadłużenie o 1,5 mln złotych. 2018 rok zaczynał się z kredytem niemal 4 milionów złotych. Jak obejmowałam stanowisko, to było prawie 3,7 mln złotych, przy czym nasz budżet wynosił około 6 milionów złotych. Zadłużenie sięgało prawie 60 procent budżetu - przypomniła niedawno pani wójt



3
miejsce

Beata Greś

skarbnik Parczewa

Za umiejętne przygotowanie budżetu miasta. W tym roku w Parczewie w planie są liczne inwestycje, np. miasto zamierza kupić solary - w budżecie na 2021 rok znalazły się trzy punkty „czysta energia” na łączną kwotę ponad 4 milionów złotych



4
miejsce

Jolanta Krępska

pracownik socjalny w gm. Milanów

Za zorganizowanie zakończonej wielkim sukcesem akcji charytatywnej „Prezenty świąteczne”. - Decyzję o akcji „Prezenty świąteczne” podjęłam po rozmowie z jedną z pań, która cierpi na nowotwór. Rozmawiając z nią, od razu wiedziałam, że muszę jej pomóc i pomysł pojawił się tego samego dnia - powiedziała w rozmowie z naszą redakcją



5
miejsce

Krystyna Jaśkiewicz

radna powiatowa

Była wójt gminy Sosnowica była wymieniana jako kandydatka na następcę starosty Jerzego Maślucha. Ostatecznie nie ubiegała się o stanowisko starosty. Zwraca uwagę na problemy osób z niepełnosprawnościami, walczy o poprawę ich losu



6
miejsce

Marzena Waszczuk-Bancerz

dyrektor Szkoły Podstawowej w Sosnowicy

Umiejętnie zarządza placówką. W szkole odbywają się np. imprezy sportowe o zasięgu regionalnym, a uczniowie mają do dyspozycji nawet boisko do siatkówki plażowej



7
miejsce

Małgorzata Zarebska

skarbnik gminy Siemień

Za przygotowanie budżetu gminy Siemień, która planuje w tym roku liczne inwestycje. Na przykład ponad 4 miliony złotych zostaną przeznaczone na instalowanie odnawialnych źródeł energii. Chodzi o panele fotowoltaiczne, solarne i piece na biomasę, które trafią do mieszkańców



8
miejsce

Agnieszka Kunisz

przewodnicząca rady gminy Jabłoń

Jedyna kobieta w powiecie parczewskim, która jest przewodniczącą rady gminy. Obrady prowadzi bardzo sprawnie



9
miejsce

Aneta Szewczyk

radna powiatu parczewskiego z Polskiego Stronnictwa Ludowego

Umiejętnie zarządza ośrodkiem wypoczynkowym lubelskiego MPWiK w Białce (gm. Dębowa Kłoda). Od stycznia zasiada w radzie powiatu parczewskiego. Mandat objęła po zmarłym w grudniu staroście Jerzym Maśluchu



10
miejsce

Marta Lipka

właścicielka parczewskiej piekarni

Za sprawne zarządzanie firmą, która stała się jednym z bardziej znanych przedsiębiorstw tego typu w powiecie parczewskim

Nasz poseł do ministra: Zaszczepcie szybciej sprzedawców i konsultantów medycznych

O szybsze zaszczepienie sprzedawców w sklepach medycznych i konsultantów technicznych apeluje do ministra zdrowia Marcin Duszek, poseł Prawa i Sprawiedliwości. - Na przykład bez wsparcia konsultantów niemożliwe jest w pełni sprawne działanie szpitali - zauważył.

Sprzedawcy w sklepach medycznych i tzw. medyczni konsultanci techniczni początkowo mieli być szczepieni w pierwszych etapach akcji, która ruszyła pod koniec grudnia.

- Te grupy zawodowe były uwzględniane w grupach priorytetowych w Narodowym Programie Szczepień przeciw



Poseł Marcin Duszek:

Bez wsparcia konsultantów niemożliwe jest w pełni sprawne działanie szpitali. Konsultanci są niezbędni do uruchamiania bloków operacyjnych i zapewnienia bezawaryjnego funkcjonowania sprzętu będącego na wyposażeniu szpitali, w tym respiratorów, kardiomonitorów czy tomografów

COVID-19, jak i pierwszych komunikatach publikowanych przez Ministerstwo Zdrowia. W obecnym rozporządzeniu dotyczącym szczepień są one pomijane - zauważył Marcin Duszek, poseł Prawa i Sprawiedliwości z okręgu numer 7, obejmującego m.in. powiaty parczewski i radzyński. Duszek napisał w tej sprawie interpelację do Adama Niedzielskiego, ministra zdrowia.

Poseł ocenił, że sprzedawcy w sklepach medycznych i konsultanci mają „bezpośredni wpływ na dostęp pacjentów do opieki zdrowotnej i są niezbędni dla prawidłowego funkcjonowania systemu ochrony zdrowia”.

- Na przykład bez wsparcia konsultantów niemożliwe jest w pełni sprawne działanie szpitali. Konsultanci są niezbędni do

uruchamiania bloków operacyjnych i zapewnienia bezawaryjnego funkcjonowania sprzętu będącego na wyposażeniu szpitali, w tym respiratorów, kardiomonitorów czy tomografów - wylicza Marcin Duszek.

Poseł zauważył jednocześnie, że problem dotyczy niewielkiej grupy, liczącej między 1,5 tys. a 3 tys. osób, która ma „duży wpływ na sprawne funkcjonowanie systemu ochrony zdrowia”.

Duszek dodał, że zarówno sprzedawcy medyczni, jak i konsultanci, podobnie jak lekarze oraz farmaceuci, których szczepienia były traktowane priorytetowo, są obciążeni większym ryzykiem zakażenia.

- Z drugiej strony są potencjalnym „nośnikiem wirusa” - przypomniał poseł. Minister zdrowia

Sprzedawcy w sklepach medycznych i tzw. medyczni konsultanci techniczni początkowo mieli być szczepieni w pierwszych etapach akcji, która ruszyła pod koniec grudnia

jeszcze nie odniósł się do jego pisma.

39-letni Marcin Duszek jest jednym z ośmiu posłów Prawa i Sprawiedliwości, którzy w wyborach parlamentarnych z jesieni 2019 roku, wywalczyli mandat z okręgu numer 7, obejmującego m.in. powiaty parczewski i radzyński. W pow. parczewskim zagłosowały na niego 602 osoby (3,96 proc. głosów), a w pow. radzyńskim - 4602 osoby (17,44 proc.).

Duszek w Sejmie zasiada od 2014 roku. W trakcie VII kadencji zastąpił Jerzego Rębka, który

został burmistrzem Radzyna Podlaskiego.

M. Duszek jest znany m.in. z występu w teledysku disco polo „To Euroduszek stróż, Bruksela jest tuż, tuż”, który był formą promocji jego kandydatury przed wyborami do Parlamentu Europejskiego, które odbyły się wiosną 2019 roku (Duszek ubiegał się wówczas o mandat europosła, ale bezskutecznie).

Jest absolwentem germanistyki na Uniwersytecie Warszawskim.

Grzegorz Rekiel